Wielu chętnych na szczepienia przeciwko COVID-19 strona 5

Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach

Podróżuj po świecie i promuj Janowiec strona 24

Fot.Kamil Wąsik

M. Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu

Andrzej Śliwa nowym dyrektorem MOSiR strona 3

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

pulawy.24wspolnota.pl 2 - 8 lutego 2021 r. ▪ nr 05 (399) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARANÓW ▪ JANOWIEC ▪ KAZIMIERZ DOLNY ▪ KO[illegible] ▪ [illegible]KUSZÓW ▪ NAŁĘCZÓW ▪ WĄWOLNICA ▪ ŻYRZYN

Most na Wiśle przeszedł naszym koło nosa. Budują sasiedzi

STR. 9

Zamiast pod Kazimierzem powstanie w powiecie kozienicki i garwolińskim. Dlaczego nie u nas?

Fot.Kamil Wąsik

Na konferencji prasowej przed wyborami samorządowymi w 2018 r. lokalni działacze PiS prezentowali dziennikarzom nawet potencjalne lokalizacje mostu, który miał połączyć Kazimierz z Janowcem

Prezydent zwolni przedsiębiorców z korkowego

P. Maj, prezydent Puław

STRONA 3

Koronawirus poszedł w odstawkę. Puławy zagrały z WOŚP

STRONA 5

Nałęczów: Powstanie Nieoczywisty Przewodnik po uzdrowisku

STRONA 4

Opatkowice: Droga, na której zginęło troje nastolatków ma być lepiej oznaczona

STRONA 7

W tym miejscu w listopadzie ub. roku zginęła 15-letnia mieszkanka Puław oraz 18-latek i 19-latek z powiatu opolskiego

Janowiec: Policja i myśliwi polują na oprawcę zwierząt

Osoba, która ma informację o kłusowniku może liczyć na nagrodę

STRONA 6

Fot.Kamil Wąsik

Poranione, konające w męczarniach zwierzęta znaleziono w styczniu w okolicach Wojszyna

Gmina Puławy: Starostwo zablokowało inwestycję s. 22

Wąwolnica: W co gmina zainwestuje 5 mln zł? s. 23

Markuszów: Będzie jaśniej i taniej s. 23

Kazimierz Dolny: „Koszczyc" do remontu s. 24

Kara dla właściciela otwartego stoku w Kazimierzu

STRONA 11

R E K L A M A

KUBUS

Kasacja Pojazdów

Płacimy za kompletne auto

24-100 Puławy ul. Dęblińska 39

Laweta gratis

tel.: 512 843 897, 507 156 808

N 2500 ISSN 2300 - 438X INDEKS 297984

eprasa.pl 36bfd889a5

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Nila 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Marta Pietroń,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

KURÓW
• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

PUŁAWY
• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Nila 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO) w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek, ul. Piłsudskiego 69, Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

A U T O P R O M O C J A
W 24 NASZ PORTAL
pulawy.24wspolnota.pl

Obchody zorganizowano w całym kraju

Pamięć o holokauście wciąż ważna

Fot.Dominik Kęsik

Puławy po raz pierwszy uczestniczyły w Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Lubelszczyźnie. W obchodach wzięli udział zastępca prezydenta Puław Beata Kozik oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta Puławy Paweł Matras

Fot.Dominik Kęsik

Przed II wojną światową w Puławach mieszkało mnóstwo Żydów. Większość z nich została pomordowana przez oficerów niemieckich. Pomnik ofiar znajduje się na skrzyżowaniu ul. Piłsudskiego i Kołłątaja

Puławscy samorządowcy uczcili Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu, Pod pomnikiem poświęconym pomordowanym Żydom u zbiegu ul. Piłsudskiego i Kołłątaja w Puławach złożono kwiaty i zapalono znicze.

Historia Żydów w Puławach

Żydzi zaczęli zamieszkiwać Puławy już w II połowie XVII wieku, a część z nich osiedlała się w pobliskiej wsi Włostowice. Z końcem XIX w., miasto zamieszkiwało 5306 osób, z czego 3883 to byli Żydzi. Wraz z nadejściem II wojny światowej mniejszość żydowska pod koniec grudnia 1939 r. musiała opuścić Puławy i ruszyła w kierunku Opola Lubelskiego. Większość z nich zmarła z powodu mrozu i wyziębienia. Rok później wywieziono ich do Nałęczowa, Baranowa, Ryk i Końskowoli, z kolei w 1943 r. zginęli ostatni żydowscy mieszkańcy Puław, zatrudnieni w działających tu obozach pracy przymusowej. Tylko podczas II wojny światowej zmarło ich ok. 6 milionów.

Skromna uroczystość

27 stycznia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Z tej okazji nasze miasto, przykładem innych miejscowości zorganizowało skromną uroczystość. Pod pomnikiem „Pamięci ofiar hitlerowskiego terroru zamordowanych Żydów puławskich w latach 1939-1944" na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Kołłątaja zastępca prezydenta Puław Beata Kozik oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta Puławy Paweł Matras złożyli wiązankę kwiatów oraz znicze.

Dominik Kęsik

R E K L A M A
LICENCJONOWANY PRZEWÓZ OSÓB
Polska - Niemcy
SPEC - BUS
WYJAZDY Z POLSKI:
WTOREK, SOBOTA
WYJAZDY Z NIEMIEC:
ŚRODA, NIEDZIELA
Tel.: 724 180 054
Drezno, Lipsk, Frankfurt Nad Menem, Koblenz, Norymberga i okolice

PRZYCHODNIA
PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070
PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA
PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)
PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)
PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

R E K L A M A
POŻYCZKA OKAY
Pośrednictwo finansowe
SZYBKO
WYGODNIE
BEZPIECZNIE
POŻYCZKI CHWILÓWKI
Do 2000zł w 15 minut na 30 dni!!
Dla osób zadłużonych, z komornikiem i widniejących w BIK. Minimum formalności.
DUŻA PRZYZNAWALNOŚĆ!
Zapraszamy! Sprawdź naszą ofertę:
www.pozyczkaokay.pl
Przyjdź do nas! Puławy, Piłsudskiego 40
lub zadzwoń: 730-740-544

INFORMATOR

INSTYTUCJE I URZĘDY

URZĄD MIASTA
81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE
81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY
81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO
81 880 45 54
SĄD REJONOWY
81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA
81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY
81 450 22 74
URZĄD CELNY
81 886 82 91
SANEPID
81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA
81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII
81 886 33 20
URZĄD PRACY
81 886 40 96

USŁUGI

ANTENY
Autoryzowany serwis anten, L-SAT, tel. 602 894 594
FRYZJER
Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ
Mariusz Ołpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG
Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA
Agnieszka Grzejda 603 401 765
PRZEPROWADZKI
Usługi transportowe Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA
Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE
Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE
Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKLARSKIE
Szkło Instal 669 422 544
TAPICER
Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ
Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI
Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędryś 668 251 541

NAPRAWY

AGD
Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY
Wiesław Grotnik 609 463 956

TRANSPORT

USŁUGI TRANSPORTOWE
Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI
Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64

BUDOWLANO-REMONTOWE

Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK
El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK
Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034

FINANSOWE

Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122

ZDROWIE

STOMATOLOGIA
Dental-Med, Pełen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA
Anna Olejnik 501 688 522

GASTRONOMIA

PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

eprasa.pl 36bfd889a5

Szybkie rozstrzygnięcie konkursu na dyrektora

Andrzej Śliwa zdobył upragnione stanowisko

Po udziale w kilku konkursach Andrzejowi Śliwie udało się zdobyć stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach. Ostatnie postępowanie konkursowe rozstrzygnięto szybko i sprawnie.

Andrzej Śliwa to nauczyciel, były dyrektor SP nr 1, a także były prezes Wisły Puławy i były radny miejski (zdjęcie w naszym archiwum pochodzi właśnie z obrad RM Puławy). Dwukrotnie bez skutku próbował swoich sił w poprzednich konkursach na stanowisko dyrektora MOSiR. Teraz odniósł sukces

Prezydent Paweł Maj 26 stycznia ogłosił wyniki konkursu na nowego dyrektora MOSiR. Spośród dwóch kandydatów biorących udział w konkursie, wygrał Andrzej Śliwa, obecnie nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 1 im. T. Kościuszki, również były wicedyrektor tej szkoły. W konkursie to on lepiej poradził sobie z testem i rozmową kwalifikacyjną. W ramach konkursu kandydaci musieli m.in. zaprezentować autorską koncepcję działalności ośrodka na 5 najbliższych lat. Za wyborem Śliwy, jak uzasadniał prezydent w rozstrzygnięciu, przemawiało zarówno bogate wykształcenie, jak i bardzo długi staż pracy.

– Ukończył studia magisterskie na kierunku Wychowanie Techniczne w zakresie Informatyka w technice nauczania na Wydziale Zarządzania i Podstaw Techniki na Politechnice Lubelskiej. Ponadto ukończył studia podyplomowe w zakresie Menadżer sportu na Wydziale Zarządzania, Instytut Kształcenia Podyplomowego w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Pan Andrzej Śliwa posiada wymagany staż na stanowisku kierowniczym a także ponad 40 letni ogólny staż pracy. Posiada kilkuletnie doświadczenie w prowadzeniu klubu sportowego. Kandydat wykazał się dobrą znajomością przepisów niezbędnych do wykonywania pracy na stanowisku dyrektora jednostki m. in. ustawy o sporcie, o bezpieczeństwie imprez masowych, o finansach publicznych oraz o pracownikach samorządowych – uzasadniono wybór Andrzeja Śliwy w informacji na BIP puławskiego ratusza. Śliwa to ponadto były prezes klubu sportowego Wisła Puławy oraz były radny miejski.

Nim Andrzejowi Śliwie udało się uzyskać stanowisko dyrektora, bez skutku brał udział w poprzednich konkursach. Jesienią 2019 r. próbował swoich sił dwukrotnie, jednak wówczas urząd wybrał kandydaturę Arkadiusza Urbaniaka, wieloletniego pracownika MOSiR. Umowa z dyrektorem Urbaniakiem skończyła się jednak 28 stycznia, prezydent postanowił jej nie przedłużać i ogłosić nowy konkurs.

Sam Andrzej Śliwa na razie nie chciał komentować wyniku wygranego konkursu.

Kamil Wąsik

Pasażerowie i kierowcy będą zadowoleni

Puławy: Na Lubelskiej jedna zatoka gotowa

Od strony Kauflandu utworzono zatokę autobusową, dzięki czemu autobusy MZK zatrzymując się na przystanku nie będą blokować jednego pasa ruchu. Druga ma powstać niebawem po przeciwnej stronie ulicy.

Fot.Dominik Kęsik

Zatoka autobusowa po stronie Kauflandu jest już gotowa. Ułatwi kierowcom"emek" zabranie pasażerów bez blokowania ruchu dla pozostałych kierowców

Jedna zatoka już jest, czas na drugą

Inwestycja mająca na celu poprawę bezpieczeństwa była możliwa dzięki współpracy władz miasta z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Do tej pory emki zatrzymujące się na przystankach na ul. Lubelskiej między skrzyżowaniem z ul. Grabskiego a ul. Gościńczyk i Wojska Polskiego tamowały ruch na jednym z pasów ruchliwej drogi (pozostałe przystanki na Lubelskiej mają zatoczki). Dlatego zapadła decyzja o budowie zatoczek.

Prace nad pierwszą rozpoczęły się pod koniec listopada ub. r. Wtedy na przystanku od strony Kauflandu pojawili się drogowcy. Zatoka powstała w ekspresowym tempie. Jej utworzenie jest sporym ułatwieniem dla kierowców, gdyż nie muszą wymijać „emki". Już niebawem po drugiej stronie ulicy na wysokości sądu rozpocznie się budowa drugiej zatoki.

Bliżej na przystanek

Jednocześnie w Puławach na wjeździe od strony Góry Puławskiej powstaje nowy przystanek autobusowy. Niedługo emka będzie mogła zatrzymać się na ul. Piłsudskiego niedaleko kościoła „na górce" czy Mariny, a pasażerowie nie będą musieli iść na autobus aż naprzeciwko Galerii Yeti. Za inwestycje odpowiada Hydro Bruk z Kazimierza Dolnego i Art-Bruk z Miłocina. Budowa zatoczek i przystanku będzie kosztowała 415 tys. zł. Koszty po połowie pokryje puławski ratusz i Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, który administruje ul. Lubelską i Piłsudskiego.

Dominik Kęsik

Prezydent zwolni przedsiębiorców z korkowego

Taki ruch poparła także podczas ostatniej sesji Rada Miasta Puławy.

- Zwolnimy puławską gastronomię z jednej raty opłaty za zezwolenia na sprzedaż alkoholu w 2021 roku oraz wydłużymy terminy wnoszenia tych opłat do 31 października 2021 r. - informuje za pośrednictwem swojego oficjalnego profilu na Facebooku prezydent Paweł Maj.

To kolejny ukłon ratusza w kierunku miejscowych przedsiębiorców, zwłaszcza z branży gastronomicznej, którzy przez wprowadzone w związku z pandemią obostrzenia, nie mogą swobodnie działać.

Niestety póki co prawo nie pozwala na większe ustępstwa, jak chociażby całkowite zwolnienie z takowych opłat. Ale władze miasta zapowiadają, że w razie potrzeby dalej będą wspierać przedsiębiorców.

- Jeżeli ograniczenia dla branży zostaną dalej przedłużone, na pewno wprowadzimy dalszą pomoc dla branży, i zmienimy tę uchwałę - zapewnia prezydent.

Marta Pietroń

Zobacz wystawę o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim

Można ją podziwiać do końca lutego na dziedzińcu Biblioteki Miejskiej przy ul. Głębokiej w Puławach.

Napisał 500 wierszy

Baczyński już od najmłodszych lat interesował się literaturą. W 1936 r. w wieku 15 lat napisał swój pierwszy wiersz „Wypadek przy pracy", ale do rozpoczęcia wybuchu II wojny światowej nie opublikował żadnego utworu. W swojej krótkiej karierze stworzył ponad 500 wierszy, kilkanaście poematów oraz 20 opowiadań. Młody poeta zginął w wieku 23 lat w czasie powstania warszawskiego. W związku z obchodzoną 22 stycznia 100. rocznicą od urodzin poety, sejm pod koniec listopada ub.r. postanowił ustanowić Krzysztofa Kamila Baczyńskiego patronem roku 2021. Poza Baczyńskim w gronie patronów znaleźli się również: kard. Stefan Wyszyński, Stanisław Lem, Cyprian Kamil Norwida i Konstytucja 3 Maja.

Przyjdź i zobacz wystawę

Czytelnicy zainteresowani twórczością Baczyńskiego mogą wybrać się przed bibliotekę, gdzie do końca lutego jest możliwość obejrzenia wystawy opowiadającej historię miłości poety i jego małżonki Barbary oraz wziąć udział w akcji wietrzenia poezji pod nazwą „Niebo złote ci otworzę", która potrwa do piątku 5 lutego. Biblioteka zachęca mieszkańców do wypożyczenia tomików poetyckich Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Dominik Kęsik

PODPATRZONE

Jedni zimę lubią i potrafią czerpać z niej radość, inni wprost przeciwnie zimową aurę - „błogosławią", rzucając w jej kierunku niecenzuralne słowa. Oto na jakie widoki natknął się nasz reporter na ulicach Puław.

Marta Pietroń

Taki sympatyczny bałwanek stanął w ubiegłym tygodniu na ul. Norwida

Zima wyjątkowo nie sprzyja rowerzystom. Takiego piskusa zrobiła w ubiegłym tygodniu właścicielowi tego jednośladu zaparkowanego przy ul. Wojska Polskiego

eprasa.pl 36bfd889a5

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Geodeta	Puławy	od 1 600 zł
Monter Wod-Kan	Puławy/Przedsiębiorstwo Usługowow Budowlane Tekam	od 2 800 zł
Pracownik przy ocieple-niach budynków	Klikawa	od 2 800 zł
Murarz	Klikawa	od 2 800 zł
Asystent kucharza	Puławy	od 18,3 zł/h
Pracownik produkcyjny	Płonki/Zakład Produkcji Opakowań Celmar	od 2 800 zł
Redaktor	Puławy/Dom Online Piotr Lasota	od 2 800 zł
Magazynier ogumienia i akumulatorów	Puławy/Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Auto-kompleks Zygmunt Filipek	od 2 800 zł
Piekarz	Skowieszyn/Łukasz Skałaban	od 2 800 zł
Pracownik budowlany	Skowieszyn/Łukasz Skałaban	od 2 800 zł
Kierowca kat. C	Puławy/PTHU Trans Krusz	od 3 000 zł
Pracownik budowlany	Puławy/Przedsiębiorstwo Usługowo Budowlane Tekam	od 2 800 zł
Kucharz kuchni orientalnej	Puławy	od 1 400 zł
Piekarz	Janowiec/Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowe Reypol Rejmak	od 2 800 zł

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Sprzedawca-kasjer	Opole Lubelskie/Greenplast	od 2 850 zł
Ślusarz narzędziowy-formierz	Poniatowa/Polifolia	od 2 800 zł
Ds. inwestycji, zamówień publicznych, programów pomocowych w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Mieniem	Opole Lubelskie/Starostwo Powiatowe	od 2 800 zł
Pracownik kontroli jakości	Poniatowa/Polifolia	od 2 800 zł
Pracownik chłodni	Braciejowice	od 18,6 zł/h

Inne spojrzenie na uzdrowisko

Powstanie „Nieoczywisty przewodnik po Nałęczowie”

Przygotują go w całości młodzi mieszkańcy Nałęczowa i okolic.- Chodzi o to, by pokazać, że Nałęczów jest miejscem także dla młodych ludzi - mówi Michalina Broda, koordynatorka projektu z Nałęczowskiego Ośrodka Kultury.

Nałęczów widziany oczami młodych

Wszystko dzięki projektowi „Równe szanse”, jaki przez najbliższe pół roku NOK będzie realizował we współpracy z młodzieżą mieszkającą w Nałęczowie lub gminie Nałęczów, albo uczącą się w miejscowych szkołach średnich. Pracownikom ośrodka kultury udało się na ten cel pozyskać dotację w wysokości 8,5 tys. zł z Polsko - Amerykańskiej Fundacji Wolności. Dzięki temu oraz własnym środkom zostanie przygotowany i wydany specjalny przewodnik po uzdrowiskowym miasteczku, który będzie dostępny za darmo w tutejszych bibliotekach i instytucjach kultury. W sumie wydanych zostanie 200 egzemplarzy książki. O tym, co ostatecznie się w niej znajdzie zdecyduje właśnie młodzież.

- Chodzi o to, aby pokazać, że Nałęczów jest także miejscem dla młodych ludzi. Aby odkryć, co w historii tego miasta jest ciekawe i aby spojrzeć na Nałęczów i okolice w sposób nieschematyczny i pokazać młodym ludziom, że są w stanie stworzyć coś, co zostanie zauważone przez innych - tłumaczy Michalina Broda, koordynator projektu z ramienia Nałęczowskiego Ośrodka Kultury.

Rekrutacja trwa

Aby mogła powstać książka potrzebny jest zespół wydawniczy, który stworzą uczniowie szkół średnich. Właśnie trwa nabór. Jak podkreśla Michalina Broda praca nad przygotowaniem i wydaniem przewodnika będzie dla młodzieży świetną okazją do sprawdzenia się w różnych rolach.

- Chodzi o wypracowanie umiejętności, które mogą im się przydać w dorosłym życiu, np. umiejętność współpracy, wyznaczania sobie celów oraz brania odpowiedzialności za zadania - mówi instruktor NOK. Przed młodzieżą, która zgłosi chęć udziału w projekcie, mnóstwo pracy. Muszą wspólnie zastanowić się, co powinno znaleźć się w przewodniku, na jakie miejsca chcieliby zwrócić uwagę i dlaczego, zdecydować, w jakiej formie wydadzą książkę, czy np. znajdą się tam ilustracje i fotografie, czy przewodnik zostanie przetłumaczony na inne języki. Cenna będzie także współpraca młodych ludzi z regionalistami. W czasie pracy nad przewodnikiem wezmą udział m.in. w warsztatach z tworzenia ilustracji czy nagrywania filmów. Będą mogli sprawdzić się również jako marketingowcy, promując swój projekt, czy osoby redagujące treści. - To jak wydadzą przewodnik, zależy tylko od nich - podkreśla Michalina Broda. Organizatorzy przedsięwzięcia pomyśleli również o osobach, które nie dotrą do przewodnika w formie papierowej. Latem na skwerze po dawnym dworcu PKS stanie wystawa. Na planszach będzie można zapoznać się z opracowaną przez młodzież tematyką. Na tym jednak nie koniec. Także latem odbędzie się gra terenowa z nagrodami. Pozyskanie sponsorów nagród będzie również zadaniem młodzieży. - Spróbujemy wyciągnąć mieszkańców Nałęczowa z domu i zachęcić do aktywnego odkrywania ciekawych miejsc - opowiada instruktor NOK.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

PUŁAWY

Urszula Zofia Kotarska, 76 l.
Puławy, zm. 21.01.

Krzysztof Piaseczny, 62 l.
Puławy, zm. 21.01.

Piotr Niezabitowski, 50 l.
Wąwolnica, zm. 23.01.

Antoni Szczypa, 97 l.
Puławy, zm. 22.01.

Władysława Migała, 95 l.
Siedliszowice, zm. 23.01.

Krzysztof Goliszek, 40 l.
Grabówki, zm. 22.01.

Alfred Jędrzejewski, 84 l.
Puławy, zm. 22.01.

Waldemar Michałek, 67 l.
Markuszów, zm. 23.01.

Wanda Brzosko, 90 l.
Puławy, zm. 26.01.

Jan Łukasik, 93 l.
Puławy, zm. 25.01.

Janina Sikora, 78 l.
Baranów, zm. 28.01.

Krystyna Cybula, 80 l.
Gołąb, zm. 28.01.

Zakład Pogrzebowy "ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A

R E K L A M A

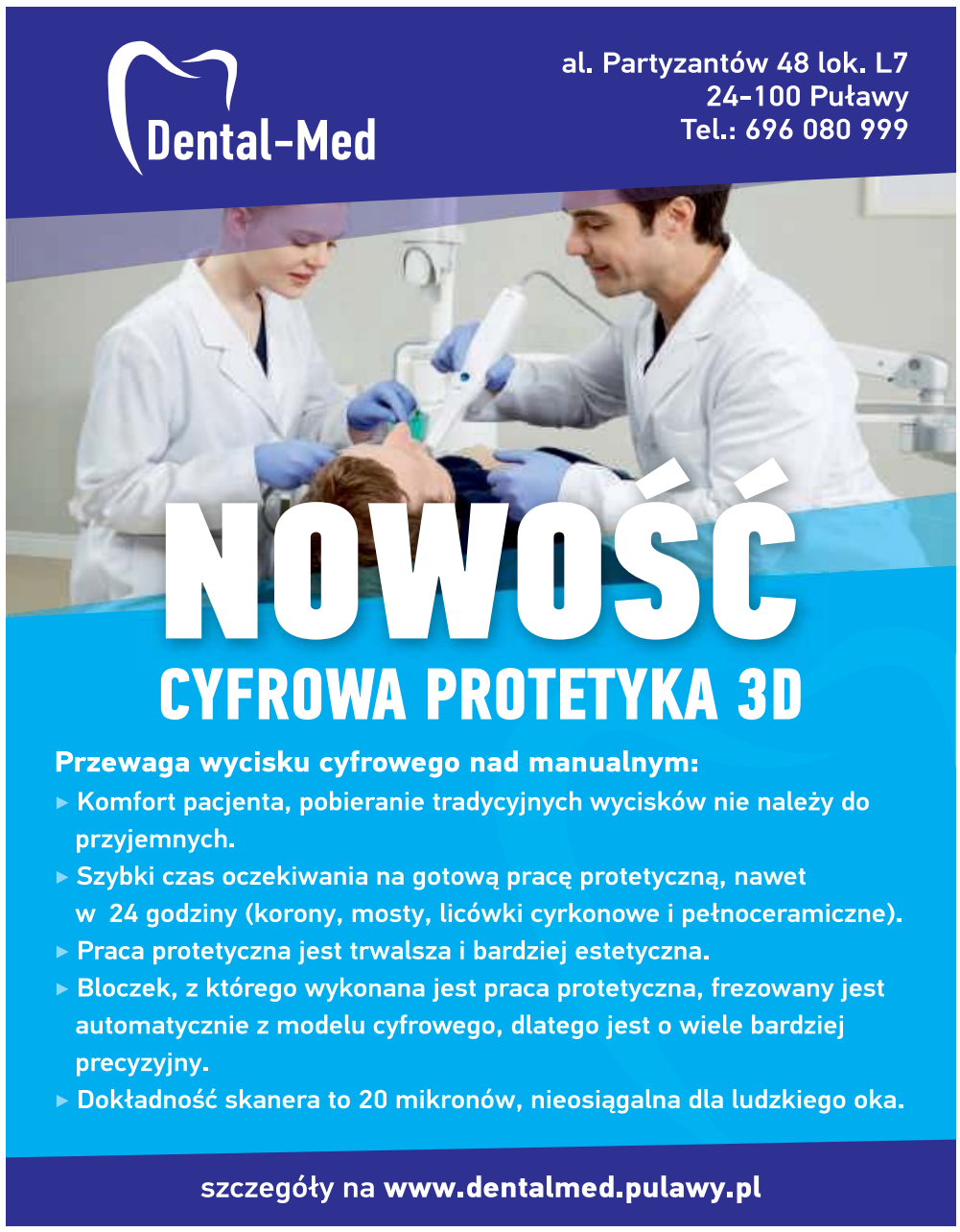

eprasa.pl 36bfd889a5

Szczepionkę przyjęła nawet 102 - letnia mieszkanka gminy Żyrzyn

Wielu chętnych na szczepienia przeciwko COVID-19

- Naszym celem jest jak najszybciej zaszczepić społeczność powiatu puławskiego, abyśmy jak najszybciej mogli odmrozić szpital - mówi Piotr Rybak, SP ZOZ w Puławach.

Fot. Dominik Kęsik

Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
O ile na początku były pewne obawy, że ilość chętnych do szczepienia może być ograniczona, stąd my ostrożnie zamawialiśmy szczepionki, to teraz widać, że ilość chętnych jest naprawdę duża

Listy chętnych na szczepienie pełne

Od 27 grudnia jako pierwszy w powiecie szczepienia wśród swojego personelu rozpoczął puławski szpital. Następnie szczepionkę podawano pracownikom służby zdrowia z całego powiatu (tzw. grupa „0"). Jak informuje rzecznik prasowy placówki biorąc pod uwagę fakt, że pomiędzy jedną dawką szczepienia, a drugą powinno upłynąć 21 dni to niemożliwe było zaszczepienie drugą dawką wszystkich chętnych członków personelu medycznego. Jednakże wszystko jest realizowane zgodnie z planem. Aktualnie szczepienia są wykonywane również w podległych szpitalowi punktach - przychodni przy ul. Kilińskiego i Kołłątaja, gdzie mogą się zaszczepić osoby z grupy 80+ i 70+.

- Zaszczepiliśmy ok. 2,5 tys. pracowników pierwszą i drugą dawką. W tej chwili szczepimy drugą dawką grupę „0" oraz populację mieszkańców powiatu puławskiego 80+ - tłumaczył podczas ostatniej sesji miejskiej Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach i dodawał:

- W tej chwili (do czwartku 29.01. - przyp red.) wykonaliśmy ok. 3 tys. szczepień. Oczywiście nasze możliwości są większe. O ile na początku były pewne obawy, że ilość chętnych do szczepienia może być ograniczona, stąd my ostrożnie zamawialiśmy szczepionki, to teraz widać, że ilość chętnych jest naprawdę duża, natomiast mamy ograniczenia jeżeli chodzi o szczepionki.

Okazuje się, że zainteresowanie jest tak duże, że niektóre osoby z grupy 70+ i 80+, które teraz chciały zapisać się na szczepienie otrzymały informację o braku takiej możliwości do końca marca.

- Na listach mamy obecnie zapisanych ponad 2 tysiące chętnych i cały czas dopisywane są nowe osoby - informuje Wojciech Antosz z SP ZOZ w Puławach.

O to, czy te osoby zostaną zaszczepione dopiero w kwietniu oraz czy istnieje szansa na podanie im szczepionki wcześniej podczas sesji pytał radny Sławomir Seredyn.

- Dziś mamy zgłoszonych tyle osób 80+, że zamyka się nam to do marca. Natomiast my dziś nawet nie ułożyliśmy wszystkich dat, dlatego, że nie wiemy, ile tych szczepionek będziemy dostawali. Dziś tak na prawdę ministerstwo zamknęło listy przyjęć do szczepień - tłumaczył dyrektor Rybak i zapewniał, że jeśli SP ZOZ otrzyma więcej dawek szczepionki, na pewno taka możliwość się pojawi.

Oprócz tego u Puławach punkty szczepień prowadzi Centrum Medyczne Internus (przy ul. Fieldorfa-Nila 10 i 16 oraz przy ul .Wojska Polskiego), a także CM Medical (przy ul. Kołłątaja i Tysiąclecia Państwa Polskiego).

W gminach terminy napięte

Punkty szczepień działają także we wszystkich gminach powiatu puławskiego. Tu także chętnych do zaszczepienia się przeciwko COVID-19 nie brakuje.

Jak mówi lek. med. Katarzyna Żurkowska, dyrektor SP ZOZ w Kurowie, tutejszy ośrodek jak większość POZ dołączył do Narodowego Programu Szczepień 25 stycznia, gdy rozpoczęły się szczepienia I grupy pacjentów - w wieku 80+ i 70+. W chwili obecnej POZ zgodnie z ustaleniami ministerstwa dysponuje 30 dawkami szczepionek tygodniowo. Oprócz szczepień przeciwko Covid, które jest zadaniem dodatkowym, ośrodek udziela świadczeń w ramach umowy z NFZ - udziela teleporady, porady osobiste, prowadzi szczepienia obowiązkowe i zalecane u dzieci i dorosłych, prowadzi badania bilansowe.

- Zainteresowanie szczepieniami przeciwko koronawirusowi jest duże. W naszym ośrodku wszystkie terminy do końca marca są zajęte, a w związku z potrzebą podania drugiej dawki zajęte są nawet pierwsze tygodnie kwietnia. Na wewnętrznych listach mamy zapisaną taką ilość pacjentów, których szczepienie będziemy realizować do końca września. Jeśli będzie dostępna większa liczba szczepionek, będziemy rozważać zwiększenie ilości szczepień - oczywiście w zależności od tego, jaka będzie nasza wydolność, bo naszym podstawowym zadaniem jest bieżąca opieka nad pacjentami - wyjaśnia lekarka.

Jak informuje kierownik SPZOZ w Janowcu, lek. Maria Kłopotowska, na szczepienia przeciwko koronawirusowi w ośrodku zapisanych jest 90 osób w wieku 80+ i około 400 w wieku 70+.

– Zainteresowanie jest bardzo duże. Wszyscy się do nas zgłaszają i wszyscy są bardzo mili dla siebie, być może dlatego, że przez rok nikt z nikim się nie widział. Tygodniowo możemy szczepić 30 pacjentów, bo dostajemy 5 fiolek, z których wychodzi nam po 6 porcji. Wszystko musimy mieć dobrze zorganizowane i w przypadku, gdy w dniu szczepienia ktoś musi zrezygnować, bo np. okazuje się chory, od razu wzywamy innego pacjenta. To dlatego, że po rozcieńczeniu szczepionka musi zostać wykorzystana w ciągu 6 godzin – wyjaśnia doktor Kłopotowska.

Na brak zainteresowania szczepieniami przeciwko koronawirusowi nie narzeka także przychodnia w Żyrzynie.

- Dom Pomocy Społecznej w Żyrzynie zgłosił nas, abyśmy wykonali szczepienia dla mieszkańców DPS. Otrzymaliśmy 90 dawek szczepionki przed ogólnokrajową akcją szczepień, która zaczęła się 25 stycznia. Pacjenci DPS-u zostali zaszczepieni już w pierwszej turze - od 19 stycznia. Ponieważ pozostało nam szczepionek, to musieliśmy znaleźć osoby, powyżej 80 roku życia, aby wykorzystać wszystkie otrzymane dawki. Chciałbym podziękować personelowi przychodni za setki telefonów do tych osób z informacją, że mogą się zaszczepić. Samo szczepienie przebiegło bardzo sprawnie, osoby 80 i 90 letnie, pomimo mrozu dzielnie docierały do przychodni. Najstarsza zaszczepiona w swoim domu pani ma 102 lata. Łącznie na terenie gminy udało się nam do dnia dzisiejszego zaszczepić 120 osób. Grafik mamy zapełniony do końca marca - tłumaczy Jan Woźniak dyrektor SP ZOZ w Żyrzynie

Kamil Wąsik, Marta Pietroń, Dominik Kęsik

Orkiestra zagrała w Puławach i w internecie

Damian, Bartosz, Kamil i Rafał z OSP Końskowola zbierali datki do puszek przed Galerią Zieloną, a wcześniej także w Końskowoli.
– Sytuacja jest jaka jest i ruch jest mniejszy niż rok temu, ale idzie dobrze. Najważniejsze, że możemy działać. Prowadziliśmy też pokaz udzielania pierwszej pomocy, transmitowany na żywo. Myślę, że zaciekawiło to wiele osób – mówili druhowie

W nieco innej formie, z wykorzystaniem transmisji online, odbył się puławski finał WOŚP. Wolontariuszy z puszkami można było spotkać na mieście, a całość zakończyło „światełko do nieba" czyli wieczorny pokaz laserowy na parkingu Galerii Zielonej.

Dostosowując się do aktualnej sytuacji, część atrakcji transmitowano w sieci. Wolontariuszy licznie można było spotkać w Galerii Zielonej i okolicach. Tutaj mieli swój punkt regeneracyjny, gdzie mogli coś zjeść. Ze specjalnego studia transmitowano rozmowy z wolontariuszami, występy muzyczne czy pokaz pierwszej pomocy oraz prowadzono licytacje przedmiotów. Jak w poprzednich latach, puławskiemu finałowi towarzyszył charytatywny bieg „Policz się z cukrzycą".

Jakub Sulima,
wolontariusz
– Zbiórka idzie całkiem dobrze. Jestem dzisiaj w różnych miejscach Puław, ale najwięcej można jednak zebrać w centrum miasta. To mój pierwszy finał jako wolontariusz. Zaangażowałem się, bo jestem harcerzem w puławskim hufcu ZHP

Mateusz Łubiński,
wolontariusz w punkcie regeneracyjnym w galerii
– Tutaj wolontariusze mogą coś zjeść – mamy pizzę, drożdżówki, tort – mogą napić się wody, kawy czy herbaty. Jeśli komuś skończyły się serduszka, płyn do dezynfekcji itp. tutaj można dostać więcej

Przed zamknięciem tego numeru „Wspólnoty" organizatorzy finału przekazali, że do 21.30 w puławskim sztabie WOŚP udało się zebrać 80 tys. zł. Ostateczna suma na pewno jednak będzie wyższa.

KW

Taki niezwykłe „Światełko do Nieba" mogli podziwiać mieszkańcy Nałęczowa

eprasa.pl 36bfd889a5

Przestępca albo nie mógł, albo zapomniał o sprawdzeniu pułapek

Kto kłusuje pod Janowcem?

Dwa tysiące złotych – na taką nagrodę może liczyć osoba, która poda cenne informacje, które pomogą ująć kłusownika, zastawiającego wnyki na zwierzynę w Janowcu. W ostatnim czasie tutejsi myśliwi odnaleźli siedem martwych, zaplątanych w druty zwierząt.

Pięć dzików, sarna i lis – te martwe zwierzęta, poranione i zaplątane w druty znaleźli w połowie stycznia w rejonie nadwiślańskiej Kępy w pobliżu Wojszyna myśliwi z puławskiego Wojskowego Koła Łowieckie nr 116 „Knieja"

Makabryczne znaleziska na wojszyńskiej Kępie

Pięć dzików, sarna i lis – te martwe zwierzęta, poranione i zaplątane w druty znaleźli w połowie stycznia w rejonie nadwiślańskiej Kępy w pobliżu Wojszyna myśliwi z puławskiego Wojskowego Koła Łowieckiego nr 116 „Knieja", mającego na terenie gminy Janowiec swoje obszary łowieckie. O sprawie redakcję poinformował członek koła, radny gminny Sebastian Szulowski. Prezes koła, Marcin Janicki, opowiada, że sprawca zastawiając wnyki naraził zwierzęta na powolną śmierć w męczarniach.

– Jednego dzika odnaleźliśmy, gdy jeszcze żył. Widok był straszny i niestety musieliśmy go dobić, bo nie było żadnej szansy, by mu pomóc. Musiał stać w sidłach przez dłuższy czas, może nawet dwa tygodnie. Drut wbił mu się głęboką raną w skórę, przecinał go powoli na pół. Zwierzę nie miało dostępu do wody i z głodu ogryzało kory pobliskich drzew. W innych miejscach znaleźliśmy gnijące truchła dzików, nadjedzoną sarnę i lisa – opowiada myśliwy.

Jak zauważa, proceder mógłby być trudny do wykrycia, gdyby kłusownik na bieżąco zabierał złowione zwierzęta. To dziwne, że tego nie robił. Jak sądzi Janicki, przyczyną mógł być obfity śnieg – kłusownik być może bał się, że zostawi ślady, po których łatwo będzie go odnaleźć. Być może też zaniedbał swoje „obowiązki" z innych przyczyn – np. zachorowania na covid.

Numery do zgłoszenia informacji. Anonimowość zapewniona

Straż łowiecka – 505 017 814, 605 111 234

Koło „Knieja" – 602 117 290

Informacje warte dwóch tysięcy

Po odnalezieniu zwierząt we wnykach, o sprawie powiadomiona została straż łowiecka oraz policja.

Zwierzęta po zaplątaniu się w druty musiały wierzgać w panice, przez co wnyki raniły ich ciała. Tu drut wrośnięty w ciało dzika

Kłusownictwo to bowiem przestępstwo zagrożone karą więzienia do 5 lat. Koło „Knieja" wyznaczyło też 2 tysiące złotych nagrody dla osoby, która poda informacje kluczowe dla zidentyfikowania kłusownika.

– Wykrycie kłusownika nie jest łatwe, jednak liczymy, że może ktoś skojarzy pewne fakty, może zaobserwował coś na podwórku u sąsiada. Apelujemy o pomoc, bo zwierzęta nie powinny być narażone na takie cierpienie. Dla nas jako myśliwych, zgodnie z etyką łowiecką, bardzo ważne jest to, by oddać jeden celny, śmiertelny strzał i szybko pozbawić zwierzę życia – wyjaśnia prezes koła. Dodaje, że rozstawione wnyki mogą być niebezpieczne nie tylko dla dzikich stworzeń, ale również dla zwierząt gospodarskich, dla psów, a nawet dla człowieka.

Kamil Wąsik

Jechał za szybko, podał się za brata

W ten sposób odpowiedzialności za przekroczenie prędkości chciał uniknąć mieszkaniec gminy Bełżyce, przyłapany za szybką jazdę przez puławską drogówkę. Teraz będzie tłumaczył się przed sądem.

Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Puławach zatrzymali rozpędzonego citroena w miejscowości Góry w gminie Markuszów. Z daleka zauważyli, że auto na pewno nie jedzie z dozwoloną w tym miejscu prędkością. Urządzenie do pomiaru prędkości wskazało, że kierowca przekracza szybkość o prawie 60 km/h w terenie zabudowanym. Mundurowi zatrzymali citroena.

- Mężczyzna nie miał przy sobie prawa jazdy, a zapytany o dane wykręcał się od dokładnych odpowiedzi. Po zweryfikowaniu jego tożsamości okazało się, że kierowca próbował udawać swojego brata, chcąc uniknąć konsekwencji za to, co zrobił w przeszłości - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Okazało się, że mężczyzna ma już zatrzymane prawo jazdy przez sąd, jednak nie stosuje się do nałożonego na niego zakazu prowadzenia pojazdów. W dodatku samochód, którym jechał od dwóch lat nie ma ważnych badań technicznych.

- W związku z niezastosowaniem się do decyzji organu o cofnięciu uprawnień, sprawa 60 - latka trafi do sądu, natomiast za przekroczenie prędkości został ukarany wysokim mandatem i punktami karnymi - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Rozbił auto na barierach energochłonnych

28-latek z pow. hrubieszowskiego na drodze ekspresowej nr 17 w Żyrzynie nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, wpadł w poślizg i osobowym volkswagenem uderzył w bariery energochłonne. Na szczęście skończyło się tylko na potłuczeniach, ucierpiał jedynie samochód. Na miejscu interweniowała policja. Kierowca był trzeźwy. Funkcjonariusze ukarali go mandatem.

Marta Pietroń

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskiei
Renata Szymańska 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa 780 029 973
kepa24wspolnota@gmail.com

eprasa.pl 36bfd889a5

W inwestycji finansowanej w całości przez resort sprawiedliwości władze miasta widzą korzyści

Ziobro dał 44 mln na budowę nowego gmachu sądu

Pieniądze na inwestycję już są, teraz wybór wykonawcy. W Opolu Lubelskim, po jedenastu latach oczekiwania, w końcu ma ruszyć budowa nowej siedziby wymiaru sprawiedliwości.

Fot.Źródło: Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim

Tak ma wyglądać nowa siedziba Sądu Rejonowego i Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim

W minionym tygodniu w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, podczas której wiceminister sprawiedliwości Michał Woś oficjalnie poinformował o przekazaniu pieniędzy na budowę nowej siedziby sądu i prokuratury w Opolu Lubelskim.

Są pieniądze na budowę sądu

A jest to bagatela 44 mln zł. Nowy budynek opolskiej temidy powstanie przy ulicy Przemysłowej, na ponad półhektarowej działce, którą gmina przekazała ministerstwu w formie darowizny, w 2009 roku. Jej wartość wynosiła wówczas ponad pół miliona złotych.

Prace mają potrwać trzy lata.

- Bardzo się cieszę, że akceptacja dokumentacji przez ministra Michała Wosia kończy biurokratyczną procedurę i rozpoczyna budowlaną część realizowania inwestycji – skomentował na Facebooku poseł Jan Kanthak, który obecny był również na konferencji.

Na konferencji obecny był również burmistrz Opola Lubelskiego, który cieszy się, że długo oczekiwana i zapowiadana inwestycja wreszcie będzie mogła się rozpocząć.

- Byłem radnym Rady Miejskiej, gdy przekazywana była działka i mówiło się o budowie sądu. Ale jakoś przez te jedenaście lat nic w tym temacie się nie zadziało. Wręcz przeciwnie. Jak wszyscy doskonale pamiętamy był czas, że sądy chcieli likwidować – przypomina Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

W inwestycji finansowanej w całości przez resort sprawiedliwości władze miasta widzą korzyści.

- Jakby nie patrzeć to taka inwestycja wzmacnia nasze miasto – dodaje.

Zyska też na estetyce. Zapowiada się, że będzie to najładniejszy budynek w Opolu Lubelskim.

Liczą na szybką realizację

Decyzja o budowie nowego gmachu ucieszyła opolskich sędziów. Liczą na szybką realizację całej inwestycji. Jak podkreślają, powstanie nowego budynku jest bardzo oczekiwane również przez osoby korzystające z usług sądownictwa, gdyż obecny budynek sądu nie jest w pełni dostosowany do potrzeb sadownictwa. Nie jest też przyjazny osobom niepełnosprawnym z uwagi na istniejące bariery architektoniczne.

- Szczególny okres pandemii dobitnie pokazał, że budynek znacznie utrudnia wprowadzenie obostrzeń sanitarnych w związku z ograniczeniem rozprzestrzeniania się wirusa. Z tych względów wdrożone ograniczenia sanitarne nie pozwalają na normalną pracę sądu – mówi Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

Nowy budynek w odróżnieniu od obecnego, od początku jego projektowania, był przewidziany jako miejsce sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

- Zawiera szereg rozwiązań koniecznych przy funkcjonowaniu sądownictwa i zapewniających bezpieczeństwo osób w nim przebywających – podkreśla.

W nowej siedzibie sądu znajdą się obok sal rozpraw Biuro Obsługi Interesantów, Biuro Podawcze, czytelnia akt, poczekalnia i tzw. „niebieski pokój przesłuchań dla dzieci". Będzie też miejsce na dojazd i przyjęcie konwoju. Poza tym pojawią się prozaiczne ,ale oczekiwane pomieszczenia typu szatnia czy pokój socjalny, których teraz nie ma.

Do nowej siedziby sędziowie i prokuratorzy przeniosą się nie wcześniej jak za trzy lata.

Agnieszka Ciekot

Opatkowice: Droga, na której zginęło troje nastolatków ma być lepiej oznaczona

Tego od zarządcy drogi, czyli gminy Puławy oczekuje puławska policja. Zdaniem mundurowych w niebezpiecznym miejscu powinny stanąć m.in. bariery ochronne.

Takiej tragedii jeszcze tu nie było

Na początku listopada okolicą wstrząsnęła tragiczna wiadomość o śmierci trojga młodych ludzi. Późnym wieczorem 11 listopada drogą gminną w Opatkowicach osobowym peugeotem od koleżanki wracało troje młodych ludzi. Pod 23.00 zawyły syreny. Wkrótce okazało się, że ich auto wypadło z drogi, przeleciało w powietrzu kilkadziesiąt metrów i wylądowało na dachu w stawie, ścinając po drodze drzewo. Służby ratunkowe wezwali przypadkowi świadkowie. Działania strażaków utrudniał m.in. fakt, że samochód leżał do góry kołami w wodzie, przez co mieli problemy z wydostaniem pasażerów na zewnątrz. Mimo szybkiej akcji i długiej reanimacji nastolatków nie udało się uratować. 15 -letnia Daria z Puław, 18 - letni Kacper i 19-letni Damian (obaj z powiatu opolskiego) zmarli w wyniku utonięcia. W kilka dni po wypadku na miejscu tragedii pojawili się bliscy jednej z ofiar, którzy zwracali uwagę na zaniedbania zarządcy drogi i brak barier ochronnych.

Co zrobić, by było bezpieczniej?

W listopadzie w Opatkowicach odbyła się również wizja lokalna z udziałem Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Puławach, przedstawicieli starostwa powiatowego oraz władz gminy Puławy, będącej zarządcą drogi. Chodziło przede wszystkim o sprawdzenie, czy trasa jest dobrze oznakowana. Po kontroli miejsca wypadku puławska policja skierowała do gminy Puławy wniosek, w którym zaproponowała zmianę organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania. Zdaniem policji na drodze powinien stanąć znak A-2, informujący o niebezpiecznym zakręcie, a z uwagi na bliskość zbiorników wodnych także znak A-32-oszronienie jezdni. Poza tym stróże prawa postulują ustawienie znaków U3C i U3D tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.

Na drodze, na której doszło do wypadku stanął znak informujący o ostrym zakręcie w lewo. Wymieniono też poblakłe oznakowanie

Co na to gmina?

- Przy oznakowaniu dróg wójt kieruje się wskazaniami policji i organów opiniujących Projekt Organizacji Ruchu. W tym przypadku jest tak samo - podkreśla Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.Część zaleceń policji włodarze gminy już wprowadzili w życie. Na drodze od strony zachodniej stanął już znak ostrzegający kierowców o niebezpiecznym zakręcie w lewo. Urzędnicy podkreślają, że w dniu zdarzenia, w kierunku, w którym poruszał się pojazd zakręt był właściwie oznaczony. - Wymienione zostało także czytelne, ale poblakłe oznakowanie. Natomiast ustawienie znaków U3c i U3d tzw. sierżantów, znaku A-32 oszronienie jezdni będzie, oraz oznaczenie początku i końca terenu zabudowanego, tj. znaków D-42 i D-43 możliwe dopiero po zatwierdzeniu organizacji ruchu drogowego. Natomiast nie zapominajmy, że w dniu zdarzenia w tym miejscu obowiązywało ograniczenie prędkości do 40km/h oznaczone znakiem B-33 - dodaje zastępca wójta gminy Puławy. Niestety bardziej problematyczne jest ustawienie barier ochronnych, bo miejsce, gdzie powinny stanąć nie należy już do gminy. Działką administruje Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie- Wystąpiliśmy ze stosownym wnioskiem do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie w dniu 9 grudnia i kolejne kroki zależą od terminu uzyskania zgody - tłumaczy Norbert Staszak.

Marta Pietroń

Zbudują windę w zabytkowym pałacu

Lubartów: Władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie postanowiły zainwestować w budowę windy w Pałacu Sanguszków. - Zbytek - uważa lider opozycji.

Temat budowy windy w siedzibie lubartowskiego Starostwa był poruszany na forum Rady Powiatu już na początku ub.r., gdy inwestycja została wpisana do budżetu powiatu. Ostatnio ta kwestia powróciła. - Ta sprawa mnie dziwi i niepokoi: skąd się wziął pomysł, by w Starostwie budować windę? W budynkach do czterech kondygnacji, w których mieszkają przecież i niepełnosprawni czy rodzice mający małe dzieci, nie ma wymogu montowania wind. Dlaczego władze Starostwa upierają się, by tę windę montować? Budynek nie jest wysoki, ma dwie kondygnacje. Jest zabytkowy. Winda moim zdaniem nie jest potrzebna w tej chwili, w ogóle może być wręcz elementem zbędnym w budynku - mówił podczas ostatniej sesji Rady Powiatu radny Marian Starownik. - O windzie mówimy od roku. Ma być zamontowana, by wygodniej było dotrzeć niepełnosprawnym i osobom starszym do wydziałów Starostwa. Komunikacja w tym budynku jest utrudniona, choćby między skrzydłami. Nie widzę powodu, dlaczego nie montować windę? Bo budynek jest zabytkowy? Bo nie nadaje się na urząd? - w odpowiedzi pytała retorycznie starosta Ewa Zybała. - Korzystamy z dofinansowania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych - dodała. Przetarg, który miał wyłonić wykonawcę zadania został rozstrzygnięty we wrześniu ub.r. Zgłosiły się trzy firmy, najkorzystniejszą ofertę przedstawiło lubelskie przedsiębiorstwo MATLIFT - 224 tys. zł. Winda zostanie zamontowana wewnątrz budynku, w głównym holu obiektu. - Pracownicy wykonawcy zaczynają prace wstępne. Winda miała być gotowa do końca marca, ale firma najprawdopodobniej wystąpi o przedłużenie terminu z uwagi na to, że jej pracownicy ostatnio byli na zwolnieniach lekarskich - zaznacza Ewa Zybała.

Dominik Smagała

eprasa.pl 36bfd889a5

Porównywanie nieporównywalnych lecznic

Jak budżet państwa płaci za COVID-19: duża kasa na halę w Lublinie, znacznie mniej dla prowincji

„Porażająca" - tak radny Daniel Dragan określił różnicę kosztów walki z koronawirusem w szpitalu w Międzyrzecu i tzw. szpitalu tymczasowym w hali targowej w Lublinie. Rzeczników wojewody oraz NFZ poprosiliśmy o wyjaśnienie przyczyn tej dysproporcji.

Daniel Dragan, radny pow. bialskiego
Koszty adaptacji szpitala w Międzyrzecu na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej hali targowej aż 17 mln zł.

Fot.mm

Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody
Nie można porównywać kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej.

Daniel Dragan, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, wielokrotnie krytykował niską wycenę świadczeń przez Narodowy Fundusz Zdrowia za usługi wykonywane w szpitalu powiatowym w Międzyrzecu. Niedawno stwierdził, że koszty adaptacji międzyrzeckich pomieszczeń na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej lecznicy aż 17 mln zł.

Porównał stawkę za całodobową dostępność łóżka zwykłego. W Międzyrzecu to 100 zł, a w Lublinie - 822 zł. Z kolei dostępność międzyrzeckiego łóżka respiratorowego to 300 zł, a lubelskiego aż 3773 zł.

Podsumował, że w podobnym okresie międzyrzecka lecznica przyjęła 70 pacjentów z COVID-19, a lubelska 10 (na starcie).

Różnice międzyrzecko-lubelskie

O te różnice zapytaliśmy Agnieszkę Strzępkę, rzeczniczkę wojewody lubelskiego. Zdystansowała się od porównywania kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej, która dotychczas nie była w żaden sposób związana z udzielaniem świadczeń zdrowotnych.

– Jest to porównanie dwóch wielkości w zasadzie nieporównywalnych z uwagi na skalę zjawiska. Szpital w Międzyrzecu ma łącznie 20 łóżek covidowych i prace adaptacyjne prowadzone były pod tym kątem. Szpital Tymczasowy wymagał pełnego dostosowania obiektu nieszpitalnego do celów leczenia pacjenta zakaźnego – zauważyła rzecznik.

Przypomniała, że adaptacja obiektu Targów Lublin dotyczyła docelowej bazy ponad 480 łóżek, a nie uruchomionego aktualnie panelu 56 łóżek II poziomu i 10 łóżek respiratorowych.

„Zawór bezpieczeństwa" na wszelki wypadek

– Poza tym łóżka covidowe w szpitalach powiatowych tworzone są w zupełnie innym celu niż szpital tymczasowy. Takie łóżka w szpitalach nieposiadających dotąd w swoich strukturach oddziałów zakaźnych ani obserwacyjno-zakaźnych powstały w celu absorpcji w pierwszej kolejności pacjenta lokalnego, tj. z zakażeń wewnątrzszpitalnych, łóżek obserwacyjno-zakaźnych w tych szpitalach oraz osób zakażonych z bliskiej okolicy – wyjaśniła.

Podkreśliła przy tym, że Szpital Tymczasowy powstał głównie jako „zawór bezpieczeństwa" w przypadku wystąpienia niekorzystnego wariantu rozwoju epidemii, czego w aktualnym stanie wiedzy nie możemy wykluczyć, zwłaszcza w świetle sytuacji w innych krajach i pojawiających się nowych typów wirusa.

– Ponadto szpital ten ma pomóc w przejęciu pacjenta o ustalonym profilu od innych szpitali, w celu ich udrażniania i umożliwienia realizacji trwającego procesu przywracania łóżek szpitalnych dla pacjentów niezakażonych wirusem SARS-CoV-2 (w tym ozdrowieńców wymagających kontynuacji leczenia szpitalnego) – wyjaśniła rzecznik wojewody.

Ponadto poinformowała, że kwestia finansowania świadczeń w konkretnych szpitalach covidowych pozostaje w gestii Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Finansowanie z budżetu państwa

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ, poinformowała nas, że świadczenia medyczne, w tym transport sanitarny, udzielane w związku z przeciwdziałaniem COVID-19, nie są finansowane ze składek na ubezpieczenie zdrowotne w ramach budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia.

Wyjaśniła, iż pieniądze na ich pokrycie pochodzą z budżetu państwa, z części, której dysponentem jest minister właściwy do spraw zdrowia lub z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Stwierdziła, że szpitale, które musiały przekształcić np. jeden oddział do opieki wyłącznie nad pacjentami podejrzewanymi i zakażonymi koronawirusem, otrzymują opłatę za gotowość jako rekompensatę za utracone wpływy. Średnio wychodzi ponad 717 zł/dobę za łóżko.

Za każde dodatkowe łóżko (niefinansowane wcześniej w ramach umowy z NFZ) placówki zakwalifikowane do kilku poziomów otrzymują 100 zł/dobę za dostępność tego miejsca dla pacjentów podejrzewanych i zakażonych wirusem SARS-CoV-2.

– Szpitale za leczenie pacjenta z COVID-19, z uwzględnieniem poziomu jego saturacji, otrzymają odpowiednio 330 zł/osobodzień w przypadku saturacji równej lub wyższej niż 95 proc. i 630 zł/osobodzień w przypadku saturacji poniżej 95 proc. – dodała rzecznik.

Ponadto zaznaczyła, iż tradycyjne szpitale za pobyt pacjenta podejrzanego o zakażenie wirusem SARS-CoV-2 otrzymują 185 zł.

Wyższe stawki w szpitalach tymczasowych

– Szpitale tymczasowe za dostępność łóżka dla pacjentów z COVID-19 uzyskują 822,43 zł/dobę. Za dostępność jednego stanowiska umożliwiającego prowadzenie wentylacji mechanicznej pacjenta z COVID-19 otrzymają 3 773,70 zł/dobę – wyliczała Małgorzata Bartoszek.

Dodała, iż te nowe placówki za gotowość do udzielania świadczeń w punkcie przyjęć uzyskują 18 299 zł/dobę. Za leczenie pacjenta z COVID-19 otrzymują 1026,40 zł/osobodzień. Za leczenie pacjenta z COVID-19, który wymaga wentylacji mechanicznej, pobierają 4 321,14 zł/osobodzień.

Rzecznik zaznaczyła przy tym, iż szpitale tymczasowe nie otrzymują rekompensaty za utracone przychody oraz nie mogą łączyć opłaty za leczenie z opłatami za gotowość.

Pacjenci zaatakowani przez koronawirusa nie wybierają poziomów i rodzajów szpitali. Przewiezieni karetką do lecznicy liczą na uratowanie życia i zdrowia.

Marek Pietrzela

Wybuch gazu w Chodlu. Biegli wskazali przyczynę

Śledztwo w sprawie tragedii, w której śmierć poniosły dwie osoby, jeszcze się nie zakończyło. Do prokuratury trafiła w końcu opinia biegłych, na którą czekali kilka miesięcy.

Część domu, która w eksplozji nie zwaliła się, trzeba było rozebrać, gdyż stwarzała zagrożenie

Ani śledczy, ani biegły zaraz po zdarzeniu nie chcieli wskazywać jednoznacznie źródła wybuchu. Wstępnie pod uwagę brali dwie przyczyny, które doprowadziły do tragicznej śmierci 87-letniego mężczyzny i 47-letniej kobiety. Wybuch butli z gazem lub sieci gazowej.

Dziś już wiemy, że biegły z zakresu gazownictwa wykluczył tę drugą przyczynę.

- Wybuch nie miał nic wspólnego z samą siecią gazowniczą i jej obsługą. Sieć była sprawna – informuje Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Było to związane z nieprawidłową obsługą kuchenki, która była podłączona do butli gazowej. Doszło do ujścia gazu i później do jego zapłonu – mówi.

Kuchenka gazowa znajdowała się w suterynie zajmowanej przez 87-latka. To tam doszło do wybuchu. I to on feralnego dnia obsługiwał kuchenkę.

- Obrażenia na ciele mężczyzny wskazywały, że to 87-latek był najbliżej tego wybuchu, który miał miejsce – dodaje.

Choć opinia biegłych trafiła już do prokuratury, to śledztwo nie zostało jeszcze zakończone. Cały czas prowadzone jest w kierunku spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób, lub mieniu w wielkich rozmiarach. Jaki będzie jego finał? Prokurator Pytka przyznaje, że decyzja końcowa nie została jeszcze podjęta.

- Uzupełniamy materiał dowodowy jeszcze – dodaje.

Siła eksplozji spowodowała zawalenie połowy dwupiętrowego domu. Cudem uszły z życiem trzy osoby. Żona 87-latka, mąż 47-latki i jej kilkunastoletnia córka. Cała trójka w momencie wybuchu znajdowała się w domu.

Rodzina Romanowskich w ułamku sekundy straciła cały dobytek życia. Nie zostali jednak sami. Z pomocą ruszyło im wiele osób. Dzięki hojności darczyńców pół roku po tragedii udało się wybudować nowy dom, który w tej chwili jest w stanie surowym.

Agnieszka Ciekot

Do RCEZ można przynieść ubrania dla bezdomnych

- Zachęcamy uczniów, rodziców i pracowników RCEZ do włączenia się w akcję pomocy bezdomnym - mówi Daniel Kisiewicz, katecheta z RCEZ.

Akcję prowadzi szkolne koło wolontariatu we współpracy z Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

- Pomysł był mój, razem z Jackiem Bednarskim, szkolnym pedagogiem, działamy w szkolnym wolontariacie. Pierwszy raz organizujemy taką akcję, kiedyś Marcin Socha organizował podobną, ale dla terenu Lubartowa. My zbierzemy dary, które zostaną przewiezione do Caristas i tam rozdane potrzebującym - mówi Daniel Kisiewicz. Do RCEZ można przynosić kurtki, czapki, buty.

- Ci ludzie potrzebują tych rzeczy, jest mróz, wiele osób śpi na klatkach schodowych, przebywają w sklepach, szukając ciepła. Prosimy, żeby oddawać ubrania czyste, w dobrym stanie, niepodarte. Ja już oddałem swoje kurtki, w których już nie chodzę. Chodzi o to, żeby ci ludzie mogli od razu założyć te kurtki czy buty, a czasem mają opuchnięte czy poranione nogi - mówi Daniel Kisiewicz. Ubrania można przynosić do RCEZ w godzinach 7.30 - 15.30. Przy wejściu jest dozownik z płynem do dezynfekcji rąk, przyniesione rzeczy będą odbierać pracownicy szkoły. Potem przez dwa dni będą leżały na kwarantannie w oddzielnym pomieszczeniu. Przy ich sortowaniu będą pomagać uczniowie działający w wolontariacie. Do akcji włącza się też szkoła podstawowa w Nowej Wsi, tam też będzie można przynosić ubrania dla potrzebujących. Akcja potrwa do 15 lutego.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 36bfd889a5

Przed wyborami był priorytetem, teraz nikomu nie potrzebny?

Most na Wiśle przeszedł naszym koło nosa. Budują sąsiedzi

Przeprawa na Wiśle zamiast w okolicach Kazimierza, powstanie na terenie powiatu kozienickiego i garwolińskiego. Samorządy już podpisały umowę na przygotowanie dokumentacji. Dlaczego nie doszło do budowy mostu na Lubelszczyźnie?

Fot. Kamil Wąsik

Na konferencji prasowej przed wyborami samorządowymi w 2018 r. lokalni działacze PiS prezentowali dziennikarzom nawet potencjalne lokalizacje mostu, który miał połączyć Kazimierz z Janowcem

Fot. Dominik Kępik

Danuta Smaga, starosta puławski
Mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny – Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmienią z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów

Mariusz Wicik,
radny powiatowy (PiS)
Osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe

„Most wyborczą kiełbasą?"

O budowie mostu, jaki miałby połączyć gminę Kazimierz Dolny i gminę Janowiec głośno było wiosną 2018 r. Wtedy w maju, na kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi premier Mateusz Morawiecki ogłosił program „Mosty dla regionów": rząd chciał przeznaczyć blisko 2,3 mld zł na nowe przeprawy w całej Polsce. Najwięcej, bo 6 mostów, zapowiadano na Mazowszu oraz w woj. lubelskim.

Ówcześni włodarze gmin do pomysłu podeszli bardzo ostrożnie, głównie ze względu na kwestie finansowe. Jednak ówczesny burmistrz Kazimierza pochwalił inicjatywę i chęć połączenia przeprawą obu miejscowości ocenił pozytywnie. Z kolei wójt Janowca obawiał się wzmożonego ruchu na drogach na terenie gminy. Wtedy o potrzebie budowy mostu między Kazimierzem a Janowcem przekonany był również Mariusz Wicik, kazimierzanin, pełnomocnik Wojewody Lubelskiego ds. Rozwoju Turystyki. **Nowe możliwości, komunikacyjne odciążenie Puław**

Istotnie budowa przeprawy między Kazimierzem a Janowcem pozwoliłaby rozładować ruch na jedynej w tej chwili drodze dojazdowej do nadwiślańskiego miasteczka od strony Warszawy, prowadzącej przez Puławy. Kierowcy zamiast jechać tędy, mogliby bezpośrednio kierować się na Janowiec i omijać stolicę powiatu. Droga szczególnie obciążona jest wiosną i latem, ruch spowalnia dodatkowo tzw. „miasteczko holenderskie" na wjeździe do Puław od strony Kazimierza.

Ze zmniejszenia ruchu na drodze wojewódzkiej 824 z pewnością ucieszyliby się także mieszkańcy podpuławskiej Parchatki, którzy skarżą się na kierowców i ich szybką jazdę i od lat walczą o dokończenie budowy chodnika w ich miejscowości. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie administrujący trasą ogłosił przetarg na budowę kolejnego odcinka chodnika, to jak podkreślają mieszkańcy, sprawa jeszcze nie jest zakończona i przypominają, że na drodze zginęło już kilka osób. Z drugiej strony most, odwiedzającym działający od kilku lat w Trzciankach park rozrywki „Magiczne Ogrody", znacznie skróciłby drogę do Kazimierza. Nowe drogi dojazdowe do mostu i sama przeprawa stworzyłaby również nowe możliwości rozwoju dla regionu pod kątem gospodarczym. Rozbudowana infrastruktura mogłaby przyciągnąć kolejnych inwestorów, którzy właśnie tu mogliby ulokować swoje działalności.

Puste deklaracje?Jesienią 2018 r., w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, temat mostu powrócił. Politycy Prawa i Sprawiedliwości zorganizowali konferencję prasową, na której przedstawili wstępne propozycje lokalizacji przeprawy. Na spotkaniu w Nasiłowie, przy przeprawie promowej pojawił się nawet przedstawiciel Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Artur Soboń zadeklarował, że PiS pokryje wkład własny na budowę z pieniędzy województwa, tak by lokalne samorządy nie bały się obciążenia swoich budżetów. Wtedy mówiło się, że przeprawa mogłaby kosztować ok. 300 mln zł.

- Taki most podniósłby znaczenie społeczno-gospodarcze tej części regionu i podkreślił jej walory turystyczne, które są niewątpliwe. To miejsce jest po prostu piękne i warto, aby było dobrze skomunikowane - mówił Soboń i proponował, by przeprawę zlokalizować w Bochotnicy w sąsiedztwie promu. Podczas konferencji mówiono także o innej lokalizacji dla mostu - na wysokości Mięćmierza, w okolicy tzw. Krowiej Wyspy.

Już wtedy w odpowiedzi na konferencję prasową lokalnych działaczy PiS, ich pomysł mocno skrytykowała opozycja. Ówczesny członek zarządu Województwa Lubelskiego i były starosta puławski z ramienia PO Paweł Nakonieczny propozycje politycznych przeciwników porównywał nawet z absurdami rodem z filmów Barei.

Mostu nie będzie

Tymczasem kilka miesięcy po wyborach, wiosną 2019 r. okazało się, że most między Kazimierzem a Janowcem nie powstanie, a ambitne plany legły w gruzach. Na opublikowanej wtedy przez rząd liście samorządów zainteresowanych budową przepraw w ramach programu „Mosty dla regionów" zabrakło zarówno Kazimierza, jak i Janowca. Gminy nie złożyły wniosków o dofinansowanie inwestycji. Jako główny argument ich władze podawały brak możliwości finansowych. Wójt Janowca tłumaczy ponadto, że zaangażowanie się gminy z tak małym budżetem w taką dużą inwestycję spowodowałoby zablokowanie możliwości inwestycyjnych na kilkanaście lat. Mieszkańcy musieliby zapomnieć np. o sukcesywnych remontach dróg.

Samorządowcy skarżyli się także na brak kontaktu i rozmowy z nimi na ten temat ze strony rządu.

- Przed wyborami, ani po wyborach nikt ze mną, ani z burmistrzem Kazimierza, na ten temat nie rozmawiał. Po wyborach, gdy już wszystko się uspokoiło, samemu kilkukrotnie zadzwoniłem do ministra Artura Sobonia, ale nie udało mi się z nim porozmawiać. Nasze gminy nie są w stanie wyłożyć pieniędzy na budowę takiego mostu, nawet jeżeli mówimy tu o 20% wkładu własnego - tłumaczy wtedy Wspólnocie Jan Gędek, wójt gminy Janowiec.

Most powstanie, ale gdzie indziej

Okazuje się, że kolejna przeprawa na Wiśle z programu „Mosty dla regionów" powstanie i to w niedalekiej odległości od Puław. Inwestycję z rządowym wsparciem będą realizować na swoim terenie powiaty kozienicki i garwoliński. Już dwa lata temu samorządowcy z Mazowsza - starosta kozienicki, wójt gminy Kozienice oraz starosta garwoliński i wójt gminy Maciejowice - zjednoczyli siły i zawarli porozumienie. Z kolei w ubiegłym tygodniu podpisali umowę na budowę mostu wraz z drogami dojazdowymi. Przeprawa ma połączyć miejscowość Świeże Górne (pow. kozienicki) i Antoniówka Świerżowska (pow. garwoliński).

Jak informują urzędnicy z kozienickiego ratusza dokumentacja będzie kosztować 5,2 mln zł.

- Koszty niekwalifikowane, ponoszone przez poszczególne samorządy, to koszty związane z budową niezbędnych dróg dojazdowych, w tym przygotowaniem studium korytarzowego i techniczno-ekonomiczno-środowiskowego wraz z projektem budowlanym, koncepcją programową oraz decyzją środowiskową. Do projektu należy doliczyć koszty nadzoru oraz wykupu gruntów. Wszelkie płatności będą dokonywane sukcesywnie, wg umownych postanowień – średnio każdy z samorządów wydatkuje na ten cel 1.3 mln zł- tłumaczą.

Budowa mostu ma być w 80% dofinansowana z budżetu państwa.

Dlaczego nie powiecie puławskim?

Jak podkreśla w rozmowie ze Wspólnotą Jan Gędek, wójt gminy Janowiec tej i poprzedniej kadencji, kiedy gruchnęła wieść o możliwej budowie mostu łączącego jego gminę z Kazimierzem, zarówno z nim, jak i z władzami miasteczka po drugiej stronie Wisły nikt nie rozmawiał, a o wszystkim dowiadywali się z doniesień prasowych.

- Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Nie było żadnych rozmów ze strony ministerstwa, nie było żadnych porozumień. W moim odczuciu to był jedynie „most wyborczy" - mówi Jan Gędek i podkreśla, że ani jego ani burmistrza Kazimierza nie stać na utrzymanie takiego obiektu i dróg dojazdowych. Jego zdaniem bez wsparcia chociażby powiatu koszty te są nie do udźwignięcia. Z kolei władze powiatu nie traktowały tego zadania jako ówczesny priorytet inwestycyjny

Wójt Janowca uważa, że lepszym, a przede wszystkim tańszym wyjściem, także z korzyścią dla lokalnej społeczności, byłaby np. budowa mniejszego mostu dla ruchu pieszo-rowerowego z ewentualną możliwościową przejazdu karetek. Innym alternatywnym rozwiązaniem i niewątpliwie bardzo atrakcyjnym turystycznie mogłaby być budowa kolejki linowej łączącej skarpy nabrzeżne po obu stronach Wisły. Niewątpliwie byłaby to atrakcja turystyczna na skalę europejską.

Tego, że most nie powstanie żałuje Mariusz Wicik, radny powiatowy i lokalny działacz PiS. Uważa, że zrobił wszystko, aby budowa przeprawy doszła do skutku. W tej kwestii nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Cieszę się, że inne gminy i powiaty były w stanie wykorzystać środki zabezpieczone przez rząd. Dlaczego u nas nie powstanie taki most? Ja osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe. Oprócz mostu powstaje nowa infrastruktura drogowa. Była to wielka szansa nie tylko dla gminy Kazimierz i Janowiec, ale i dla innych gmin sąsiednich, np. dla Wilkowa - mówi Mariusz Wicik i dodaje:

- Dla rządu ten most był priorytetowy. Poza tym była jasna deklaracja ze strony urzędu marszałkowskiego, że jeśli gminy wyrażą zainteresowanie to jako samorząd województwa będzie chciał w tym partycypować.

O to, czy przykładem samorządowców z Mazowsza, władze naszego powiatu także starały się zawalczyć o nową przeprawę przez Wisłę na swoim terenie zapytaliśmy także starostę puławskiego.

- Koncepcję powstania mostu od początku przyjmowałam z aprobatą, podzielając zdania ekspertów wskazujących na korzyści płynące z realizacji tej inwestycji dla rozwoju lokalnego transportu, gospodarki i turystyki. Biorąc pod uwagę założenia rządowego programu oraz miejscowe uwarunkowania, punktem wyjścia do rozmów o budowie przeprawy było zaangażowanie samorządów gminnych. Te jednak oceniały pomysł sceptycznie, podważając zasadność jego realizacji. Obserwując przykłady z innych stron kraju, mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny – Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmienią z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów - mówi Danuta Smaga.

Marta Pietroń

eprasa.pl 36bfd889a5

Oskarżony miałby też zapłacić 100 tys. zł zadośćuczynienia bliskiemu ofiary

Dożywocie dla zabójcy z Czemiernik?

POWIAT RADZYŃSKI: Prokurator domaga się, by 35-letni Marcin M. został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo brata. W sprawie dotyczącej śmierci Marka M., który zginął od ciosu nożem zadanego na stacji benzynowej w Czemiernikach, oskarżona jest też 29-letnia Kamila F.

Fot. Policja

Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018

Nożem w głowę i klatkę piersiową

Dobiegł końca proces w sprawie tragicznych wydarzeń z grudnia 2018 roku, na stacji benzynowej w Czemiernikach (pow. radzyński). Według ustaleń śledczych 35-letni Marcin M., posługując się 8-centymetrowym nożem, przewidując możliwość i godząc się na pozbawienie życia brata - Marka M. - zadał mu ciosy w głowę oraz klatkę piersiową. Dzień później w wyniku odniesionych ran Marek M. zmarł. 28-letnia partnerka oskarżonego - Kamila F. - jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten, okaleczył nożem Marka M. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa.

Dożywocie i sto tysięcy

Prokurator domaga się dla Marcina M. najsurowszej kary, jaką przewiduje kodeks karny - dożywotniego więzienia. To nie wszystko, bo postuluje też o zobowiązanie oskarżonego do zapłaty 100 tys. zł zadośćuczynienia dla osoby bliskiej zmarłego Marka M. Z kolei Kamila F., zdaniem przedstawiciela prokuratury, powinna trafić do więzienia na pięć lat. Obrońca 35-latka wnioskuje natomiast o wymierzenie „łagodniejszej kary, niż ta, o którą wnosi prokurator", choć nie podaje konkretnego wymiaru oczekiwanego wyroku. Adwokat Kamili F. oczekuje natomiast, by sąd kobietę uznał za niewinną lub ewentualnie wymierzył jej łagodną karę. Sąd Okręgowy w Lublinie wyda wyrok w tej sprawie w połowie lutego.

Marek: tylko okaleczyłem brata

Podczas procesu para nie przyznawała się do zarzutów, które postawili im prokuratorzy. Marcin M. stwierdził w sali rozpraw, że przyznaje się jedynie częściowo - tylko do okaleczenia nożem swojego brata, a nie do zabójstwa. - Chciałem przeprosić za to, co zrobiłem. Żałuję tego - powiedział podczas pierwszej rozprawy.

Kamila F. nie przyznała się do stawianych jej zarzutów i skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Podczas przesłuchań przeprowadzonych w czasie śledztwa, Marcin M. przyznał się do zabójstwa swojego brata. Mówił prokuratorowi, że nie planował tego czynu, a chwycił za nóż po namowie Kamili F. Z kolei oskarżona zaprzeczyła, że podżegała do przestępstwa. Nie udzieliła pomocy Markowi M., bo - jak przekonywała śledczych - partner odciągał ją od miejsca zdarzenia. Marcin M. według niej zmusił ją też do usunięcia śladów z noża.

Awantura z zazdrości

13 grudnia 2018 roku w Czemiernikach cała trójka spędzała w barze na miejscowej stacji benzynowej, pili piwo. Kamila F. i Marcin M. byli parą od pięciu miesięcy, poznali się po tym, jak 35-latek wyszedł z więzienia. Kobieta zamieszkała razem ze swoim partnerem w domu w miejscowości Bełcząc (gm. Czemierniki), gdzie mieszkał z nimi też m.in. Marek M.

W barze doszło do sprzeczki pomiędzy braćmi. Marcin M. zdenerwował się, bo jego zdaniem Kamila F. flirtowała z jego bratem. Awantura przeniosła się poza lokal. Zdaniem prokuratury, kobieta miała powiedzieć „okalecz go" do swojego partnera, który następnie sięgnął po nóż, by spełnić jej żądanie.

Według ustaleń śledczych Marcin M. zadał pierwszy cios w głowę, powodując 10-centymetrową ranę na czole swojego brata, która obficie krwawiła. Potem wyprowadził jeszcze trzy uderzenia w klatkę piersiową. Ranny Marek M. kucnął, a za chwilę położył się na krawężniku. Para nie udzieliła mu pomocy, po czym uciekła, nie powiadamiając nikogo o stanie ofiary.

Chcieli uciekać

Konającego Marka M. znalazł przechodzień. Mężczyzna został przewieziony karetką do szpitala w Radzyniu Podlaskim. Tymczasem po odejściu kilkuset metrów oskarżony zadzwonił na numer alarmowy 112 i powiedział, że na stacji benzynowej w Czemiernikach leży zakrwawiony mężczyzna, nie podając jednak żadnych szczegółów. W drodze do domu para miała próbować zacierać ślady. Najpierw Kamila F. wytarła nóż z krwi o swoje spodnie, a potem jej partner wyrzucił narzędzie zbrodni w stronę pobliskiego stawu.

35-latek i jego konkubina po dojściu do domu szykowali się do wyjazdu ze swojej miejscowości. W ucieczce przeszkodzili im jednak policjanci.

Marek M. zmarł krótko po północy w szpitalu. Ostrze noża przebiło płuco, co spowodowało niewydolność krążeniowo -oddechową.

Recydywista

Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018. Zdaniem prokuratora na stacji benzynowej w Czemiernikach mężczyzna działał z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia swojego brata. Zadawał ciosy nożem z dużą siłą w głowę i okolice serca, potem zostawił intensywnie krwawiącego, rannego i nietrzeźwego brata na wychłodzonym chodniku. Wiedział, co robi, bo już w przeszłości dopuścił się zabójstwa przy użyciu noża.

Kamila F. to matka 8-letniego dziecka. Nie była dotąd karana. 35-latek i jego konkubina czekają na wyrok w areszcie.

Dominik Smagała

Podniesiono stawkę za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł

Fikcyjne mobilne zespoły szczepiące. Wojewoda: Nie przewidzieliśmy takiej sytuacji

Nawet ponad 200 punktów szczepień w województwie lubelskim nie zorganizowało mobilnych zespołów szczepiących, pomimo deklaracji o tym, że takie zespoły stworzą. Co z pacjentami, do domów których nie dotarli medycy ze szczepionką przeciwko COVID-19?

Deklarowali tylko na papierze

Gdy w grudniu Narodowy Fundusz Zdrowia organizował nabór przychodni i innych jednostek medycznych, chcących znaleźć się na liście punktów przeprowadzających szczepienia przeciwko COVID-19, w województwie zgłosiło się 406 takich jednostek. Wszystkie zadeklarowały, że zorganizują także mobilne zespoły szczepiące, które dojadą do pacjentów niemających możliwości dotarcia do punktu szczepienia.

- W praktyce duża część, ponad 200 punktów, tych zespołów nie zorganizowała się. Niektórzy organizowali, ale tylko dla tych pacjentów, którzy na co dzień są pod opieką danego jednostki podstawowej opieki zdrowotnej. Nie było więc możliwości, by pacjent zarejestrowany do takiego punktu otrzymał szczepienie, bo nie było zespołu mobilnego - przyznał w czwartek, 28 stycznia, Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Lech Sprawka
wojewoda lubelski
- Nie przewidzieliśmy sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały

Interwencyjne zespoły

Dopiero w środę lubelski NFZ ogłosił nabór na mobilne zespoły interwencyjne, które będą dojeżdżać do pacjentów tam, gdzie punkty szczepień nie zorganizowały swoich mobilnych zespołów. W całym województwie będą to jednak tylko cztery zespoły, choć wojewoda zawnioskował do prezesa NFZ o przydzielenie piątego. Pacjentów, którzy będą wymagali zaszczepienia w domu jest w województwie lubelskim około 3,5 tys.

- Interwencyjne zespoły ruszą pod koniec następnego tygodnia. Oferty w tym naborze są zbierane do 3 lutego. W konkursie nie mogą brać udziału podmioty, które mają zarejestrowany punkt szczepień, a jedynie te, które do tej pory nie realizowały szczepień przeciwko COVID-19 - zaznaczył Lech Sprawka. - Pojawiły się głosy, że zbyt późno zareagowaliśmy. Nie przewidzieliśmy jednak sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały - dodał.

Jednocześnie podniesiono stawkę dla jednostek udzielających szczepień za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł.

Wypadli z kolejki?

Co z pacjentami, którzy zarejestrowali się na konkretny termin na szczepienie w domu, ale medycy do takiej osoby nie dojechali?

- Oni nie wypadają z systemu, dojadą do nich interwencyjne zespoły mobilne - zapewnił wojewoda.

Dotychczas w woj. lubelskim zaszczepiono 49,1 tys. osób, z czego 7,6 tys. pacjentów przyjęło już drugą dawki szczepionki przeciwko COVID-19.

Dominik Smagała

Naćpany 20-latek w BMW wpadł do rowu

W ub. piątek BMW wpadło do rowu na obwodnicy Radzynia Podlaskiego na wysokości ulicy Płudzińskiej. 20-letni kierowca był pod wpływem narkotyków - tak wykazało wstępne badanie.

– Znaleziono przy nim śladowe ilości marihuany. Został zatrzymany, pobrano od niego krew do badań – relacjonowała podkomisarz Anna Kamola z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Kierowcy nic się nie stało.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 36bfd889a5

Przetarg na S19 Lubartów-Lublin. Chińczycy przegrali, bo byli za tani

Firma Mota-Engil Central Europe wybuduje odcinek drogi ekspresowej S19 Lubartów - Lublin o długości ok. 23 km. Jej oferta została uznana za najkorzystniejszą w przetargu na projekt i budowę.

Trwają prace przygotowawcze dla pozostałych sześciu odcinków S19 od węzła Lubartów Północ do granicy woj. lubelskiego i mazowieckiego, o łącznej długości ok. 81 km. Przetargi na wyłonienie wykonawców mają zostać ogłoszone jeszcze w tym roku.

Rozstrzygnięcie przetargu było planowane jeszcze na wrzesień, ale Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przekładała termin. Tłumaczyła, że musi odpowiedzieć na ponad tysiąc pytań od firm zainteresowanych budową.

- W przetargu wpłynęło 12 ofert. Najniższą cenę zaproponowała firma China State Construction Engineering Corporation Limited (663 609 556,26 zł), a najwyższą konsorcjum ALDESA (1 026 734 194,33 zł). W trakcie prac komisji przetargowej oferta firmy z Chin została odrzucona z uwagi na rażąco niską cenę w stosunku do przedmiotu zamówienia. Oferta była też niezgodna ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia (SIWZ), dodatkowo wykonawca nie przedłużył terminu związania ofertą. Wygrała druga pod względem ceny oferta firmy **Mota-Engil Central Europe**. O ile nie będzie odwołań, na które wykonawcy mają 10 dni, to właśnie z tą firmą podpiszemy umowę na zaprojektowanie i budowę drogi. Wartość kontraktu to 835,66 mln zł - informuje Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA.

36 miesięcy do przecięcia wstęgi

Inwestycja obejmuje zaprojektowanie i budowę dwujezdniowej drogi z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach (z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa). Trasa od zachodniej strony ominie Lubartów, wykorzystując korytarz obecnej jednojezdniowej obwodnicy miasta, a od wschodu ominie miejscowość Niemce. Powstaną m.in. cztery węzły drogowe, wiadukty w ciągu dróg lokalnych, a także drogi poza trasą główną, obsługujące ruch lokalny.

- Jadąc od strony Lubartowa w kierunku Lublina, w miejscu obecnego skrzyżowania DK19 z drogą wojewódzką nr 815, powstanie węzeł Lubartów Północ, a na przecięciu z drogą powiatową prowadzącą przez Nowodwór do Kozłówki - węzeł Lubartów Zachód - opisuje Minkiewicz. - Dalej droga ekspresowa S19 pobiegnie nowym śladem, omijając od wschodu Niemce. Na przecięciu z drogą wojewódzką nr 828 w stronę Jawidza powstanie węzeł Niemce Wschód, a w okolicy obecnego skrzyżowania z drogą powiatową prowadzącą do Leonowa - węzeł Niemce Południe. Trasa połączy się z istniejącym węzłem Lublin Rudnik na obwodnicy Lublina.

Wykonawca będzie miał 36 miesięcy na realizację inwestycji od podpisania umowy, w tym na uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) oraz decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Podpisanie umowy planowane jest w I kwartale 2021 r., a rozpoczęcie robót w 2022 r.

Woda z drogi nawilży lasy

- Droga S19 przebiegać będzie częściowo przez tereny leśne, dlatego zawarliśmy porozumienie z Nadleśnictwem Lubartów dotyczące zagospodarowania wód opadowych z pasa drogowego. Dzięki niemu woda będzie mogła być wykorzystana przez Lasy Państwowe, m.in. do poprawienia wilgotności terenów leśnych. Przyczyni się to do przeciwdziałania skutkom suszy. Było to pierwsze tego typu porozumienie między GDDKiA a Lasami Państwowymi - dodaje Minkiewicz.

Dariusz Jędryszka

Marihuanę trzymał w kiosku

W kiosku 45-letniego lublinianina policjanci z Łęcznej znaleźli słoik z marihuaną przywiezioną z Holandii.

Łęczyńscy kryminalni mieli informacje, że 45-latek może posiadać środki odurzające. Podejrzewali, że substancje te znajdują się w jego miejscu zamieszkania, bądź w jego kiosku.

- Ich przypuszczenia się potwierdziły. Podczas przeszukania jednego z kiosków w Lublinie, funkcjonariusze ujawnili szklany słoik z zawartością marihuany. Policjanci zabezpieczyli blisko 30 gramów narkotyku. Jak się okazało, mężczyzna przywiózł marihuanę z Holandii – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Mieszkaniec Lublina został zatrzymany. Policjanci przedstawili mu zarzuty posiadania i przywozu suszu marihuany. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Kara dla właściciela otwartego stoku narciarskiego w Kazimierzu nad Wisłą

Sanepid nałożył na przedsiębiorców karę administracyjną za to, że mimo obostrzeń otworzyli stok dla miłośników „białego szaleństwa".

Stok działa. Każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi jednak wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem"

Wprowadzone przez rząd obostrzenia pozamykały także stoki narciarskie. I choć zima w pełni, nie mogą one zarabiać. Jednak niektórzy przedsiębiorcy postanowili wznowić działalność.

Otwarte? - Kontrola

19 stycznia otworzyła się Stacja Narciarska Kazimierz, udostępniając stoki miłośnikom nart i zachęcając świetnymi warunkami do jazdy. Ten ruch wywołał reakcję inspektorów sanepidu, którzy wpadli do nadwiślańskiego miasteczka z kontrolą. - Obiekt został skontrolowany przez przedstawicieli Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Puławach oraz policję. Z kontroli został sporządzony protokół. Zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, w wyniku którego wydano decyzję o nałożeniu kary pieniężnej za nieprzestrzeganie czasowego ograniczenia określonych zakazów działalności przedsiębiorców - informuje Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Pytana o to, jakiej wysokości kara została nałożona na przedsiębiorców z Kazimierza, nie udzieliła odpowiedzi. Na miejscu wraz z inspektorami sanepidu byli obecni funkcjonariusze komendy powiatowej. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy puławskiej policji, nie stwierdzono naruszenia obowiązku zasłaniania ust i nosa w przestrzeni publicznej oraz zachowania dystansu społecznego. Jednakże w kwestii działalności i zgodności z istniejącymi obostrzeniami stróże prawa przekazali materiały do Prokuratury Rejonowej w Puławach. Puławska policja przyznaje, że wraz z pracownikami PSSE kontrolowała jeszcze jedną z kawiarni w Kazimierzu Dolnym, jednak tam nie stwierdzono nieprawidłowości - lokal nie udostępniał swoich wnętrz klientom (lokale gastronomiczne mogą działać oferując dania na wynos - przyp. red.).

Stacja nie komentuje, działa dalej

W sprawie chcieliśmy także porozmawiać z właścicielami stoku w Kazimierzu. Gdy dodzwoniliśmy się pod dostępny na stronie numer telefonu, usłyszeliśmy od pracownika, że do końca tygodnia są niedostępni, a także, że na razie nie chcą niczego komentować. Stok w dalszym ciągu działa, udostępniając narciarzom pięć tras. Jak wynika z informacji na stronie internetowej stacji, każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem". Trzeba tam zadeklarować m.in., że w ciągu ostatnich 14 dni nie miało się kontaktu z potwierdzonym przypadkiem zakażenia COVID-19. Stacja przypomina jedynie o obowiązku zasłaniania ust i nosa oraz zachowywania bezpiecznej odległości na stoku.

Marta Pietroń

Senator Grzegorz Bierecki i poseł Dariusz Stefaniuk wzywają polityków KO do potępienia ataku

Wulgarne napisy na biurze PiS w Białej Podlaskiej. Policja szuka wandala

„Wolność dla kobiet", „J...ć PiS", „PiS wam w d...ę" oraz „K....wy j..ć was". Takie napisy pojawiły się budynku, w którym mieści się biuro parlamentarne wicepremiera Jacka Sasina, senatora Grzegorza Biereckiego i posła Dariusza Stefaniuka. To już drugi taki atak. Ponownie nie wykryto sprawców.

Fot. Biuro Parlamentarne PiS

Wandal nie żałował sprayu

31 stycznia przed południem bialska komenda otrzymała zgłoszenie, że pomazano farbą budynek przy ul. Francuskiej, gdzie mieszczą się biura parlamentarne PiS: posłów Jacka Sasina i Dariusza Stefaniuka oraz senatora Grzegorza Biereckiego. Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, powiedziała nam, że policjanci stwierdzili, że ktoś pomalował sprajem okna i drzwi biura, umieszczając na nich wulgarne napisy.

– Zabezpieczyliśmy monitoring, przeprowadziliśmy oględziny. Prowadzimy dochodzenie – informuje komisarz. Zapytana przez nas o poprzedni podobny incydent, podczas październikowych protestów Strajku Kobiet, odpowiedziała, że dotąd nie wykryto sprawcy. Na obecnym zapisie monitoringu, prezentowanym w TVP Info, widać zamaskowanego mężczyznę, który na drzwiach i oknach wypisuje hasła, m.in. „Wolność dla kobiet", „J...ć PiS", „PiS wam w d...ę" oraz „K....wy j..ć was" .

W niedzielę na portalu wPolityce.pl ukazał się apel senatora Grzegorza Biereckiego, który wobec posła KO Riada Haidara i bialskiego prezydenta Michała Litwiniuka wyraził oczekiwanie, że potępią i powstrzymają działania wandali. Zaznaczył, że obaj politycy popierają manifestacje Strajku Kobiet.

Portal opatrzył tę informację dramatycznym tytułem: „Napaść na biuro wicepremiera Jacka Sasina i senatora Grzegorza Biereckiego. Wulgarne napisy na drzwiach i oknach".

Wywołało to wiele ataków hejterów na PiS, były też posadzenia o prowokację.

Fot. Marek Pietrzela

Dariusz Stefaniuk,
poseł na Sejm

Jest to już kolejny akt wandalizmu, który przypada na czas organizowania kolejnych protestów przez Strajk Kobiet. Na drzwiach frontowych oraz szybach biura zostały wymazane hasła niecenzuralne oraz gloryfikujące aborcję. Bardzo nam przykro, że forma protestów przybiera taki obraz. Zamiast debaty i argumentów, niszczy się mienie publiczne. Oczywiście, tak jak w przypadku pierwszego aktu wandalizmu, tak i teraz zapis z monitoringu został przekazany organom ścigania. Apelujemy jako parlamentarzyści tej ziemi do polityków opozycji, którzy jawnie popierają protesty i biorą w nich czynny udział - pana posła Riada Haidara oraz pana prezydenta miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka - o publiczne potępienie takiej formy manifestacji swoich poglądów przez protestujących. Brak reakcji ze strony tych panów (gdy jedną z organizatorek protestów jest pracownica Urzędu Miasta) świadczy o ich poparciu dla takiej formy łamania prawa.

(Pim)

eprasa.pl 36bfd889a5

Gwiazda The Voice Senior: miłość do cygańskiej muzyki przyszła, gdy obserwowałem tabory nad Wieprzem pod Lubartowem

Gdy Andrzej Nosowski śpiewał w programie The Voice Senior, kciuki trzymała liczna rodzina z Lubartowa. Wszedł do finału i w najbliższą niedzielę zawalczy o zwycięstwo.

Małżonka Wanda i 8-letnia wnunia Amelka to najwierniejsze fanki pana Andrzeja. Amelka zna wszystkie teksty piosenek wykonywanych przez dziadka w programie. - Jak się pomylę, to od razu mnie poprawia, bo ona tak niby nie słyszy, a wszystko słyszy - śmieje się pan Andrzej. - Żona pomaga mi i wspiera na każdym etapie programu. Tam, gdzie mieszkam, w Lublewie Gdańskiem, mam wielu przyjaciół i fanów, którzy bardzo przeżywają mój udział w programie i gratulują mi po każdym występie

Wujkowi kibicowała Daria Jonaszko z mężem Arturem i córką Agnieszką, rodzina z Brzezin pod Lubartowem

- Tam moje korzenie i tam moja cała familia! - powiedział nam pan Andrzej o Lubartowie. Moja mama, z domu Dybała, urodziła się w Skrobowie. Od kiedy pamiętam, całe wakacje spędzałem w Szczekarkowie, u kochanych cioci i wujka. Jestem kilka razy w roku w Lubartowie, jak Bóg pozwoli. Takie są teraz dobre drogi, że żaden problem. Lubię prowadzić, to dla mnie frajda, sześć godzin i jestem w Lubartowie!

- Z wielką melancholią wracam do tych miejsc, bo tam się wychowałem. W lecie ciągle kąpaliśmy się w Szczekarkowie nad Wieprzem. Pamiętam cygańskie tabory, od tamtej pory, przyznam się szczerze, mam zamiłowanie do cygańskiej muzyki.

Lubartów i muzyka grają i śpiewają w jego artystycznej duszy. Szczególnie teraz, gdy po latach prowadzenia firmy, mając 65 lat, pan Andrzej przeszedł na zasłużoną emeryturę.

- Śpiewam od dziecka, moi rodzice byli tak samo rozśpiewani. W domu stale grał patefon, płyty winylowe, pocztówki muzyczne. Mieli dużo znajomych, śpiewali wspólnie, a ja tak się przysłuchiwałem, stojąc gdzieś z boku. Darzę niesamowitą miłością te stare międzywojenne piosenki. Nie mniej uwielbiam też Krajewskiego, jego utwory, zwłaszcza w powiązaniu z Osiecką, czy muzykę Piotra Cugowskiego. Michała Bajora śpiewam. Śpiewam wszędzie, w domu, na grillu, a nawet w samochodzie. Posiadam wszechstronny repertuar, mogę wymieniać dziesiątki utworów. Chętnie też zaśpiewam coś operowego... - deklaruje finalista Voice`ów.

- Każde rodzinne spotkanie z wujkiem jest rozśpiewane - przyznaje Milena Jarska z Lubartowa. - Gorąco życzę mu wygranej w finale!

Marzenia się spełniają!

Z chwilą ogłoszenia castingu do programu pan Andrzej, za namową przyjaciół, wysłał swoje demo i został zaproszony do udziału w „Przesłuchaniach w ciemno", czyli pierwszym etapie muzycznego show. Brawurowym wykonaniem „Spragniony" Kamila Bednarka wzruszył trzech członków jury programu. Poza Andrzejem Piasecznym, który jako jedyny nie nacisnął magicznego przycisku - trenować wokalnie pana Andrzeja chcieli zachwyceni nim pozostali jurorzy: Izabela Trojanowska, Alicja Majewska i Witold Paszt. Ostatecznie trafił do drużyny ikony polskiej piosenki Izabeli Trojanowskiej. Ale to nie był jeszcze koniec jego występu.

- Na specjalne życzenie zaśpiewałem „Czas nas uczy pogody" Grażyny Łobaszewskiej - wspomina w rozmowie ze Wspólnotą. - Przyznam szczerze, że podczas pierwszego występu niesamowicie mnie trema paraliżowała. Nie miałem żadnego muzycznego doświadczenia przed programem, nie byłem nawet nigdy na żadnej estradzie! Pierwszy raz w życiu śpiewałem do mikrofonu w Studio ATM w Warszawie, tam, gdzie jest nagrywany program Voice of Senior! - przyznaje.

Występy z zapartym tchem śledzili jego lubartowscy krewni.

- Jeszcze nie znałam wujka osobiście, a już wiedziałam z opowieści mojej mamy o jego zamiłowaniu do śpiewania i malowania. Na żywo jego śpiew i grę na gitarze usłyszałam podczas naszego pierwszego spotkania w czasie wieczornej kolacji - zaśpiewał dla nas „Whisky moja żono". Poprosiłam go, pamiętam, żeby zaśpiewał „Takie ładne oczy" Czerwonych Gitar. Było to nieziemskie! - wspomina Daria Jonaszko. - Grał bez nut z takim uczuciem, jakby śpiewał dla swojej przyszłej żony, że naprawdę utopi się w stawie, jak go nie pokocha. I tak było zawsze, każdego wieczoru. Wujek siadał w fotelu z gitarą w rękach i śpiewał.

- O tym, że startuje w programie The Voice of Senior, dowiedzieliśmy się w wakacje ubiegłego roku. Powiedzieliśmy – super, ale nie boisz się? Ucieszyliśmy się, że w końcu jego głos usłyszy cała Polska. Podczas występu w przesłuchaniach w ciemno mocno trzymaliśmy kciuki i denerwowaliśmy się, chyba bardziej od niego. Finałowych „Koni" słuchaliśmy z zapartym tchem. Wujek, nie tylko pięknie konie maluje, ale rewelacyjnie i uczuciowo o nich śpiewa. Mocno trzymamy kciuki za występ w finale już w tę sobotę - dodaje pani Daria.

W półfinale zdeklasował przeciwników i powalił na kolana jurorów!

Prawdziwe muzyczne skrzydła pan Andrzej rozwinął podczas sobotniego półfinału, w którym występował jako jeden z sześciu uczestników wybranych przez trenera na etapie przesłuchań w ciemno. W myśl zasad programu w finale może zaśpiewać tylko dwóch uczestników z każdej z czterech drużyn, pozostali odpadają. Decyzje o awansie podejmowali sami trenerzy.

Juror, który na etapie „Przesłuchań w ciemno" jako jedyny nie odwrócił fotela, był tak poruszony aktorską interpretacją piosenki Konie Maryli Rodowicz w wykonaniu pana Andrzeja, że poprosił o ponowne odtworzenie występu na dużym ekranie.

- Otóż wydaje mi się, że powinni pana stąd zgarnąć, ale - spokojnie - nie „do ciupy" wywieźć - tylko prosto na Festiwal Piosenki Aktorskiej do Wrocławia! - komentował Andrzej Piaseczny, nie kryjąc emocji.

- Pan Andrzej jest tym Wysockim, ja bym pana wysłała na Festiwal Debiutów w Opolu - mówiła Alicja Majewska, zaznaczając przy tym, że jest czuła na „duszo-szarpiące" wykonania i utwory.

- Powiedzieć o panu profesjonalista to jest banał. Jest pan po prostu GENIALNY - zachwycał się Witold Paszt.

- Andrzej jest osobą skromną, wyciszoną, skoncentrowaną i ma niesamowitą petardę w głosie. Nie śpiewał nigdy wcześniej przed publicznością. Dzisiaj zaskoczył mnie totalnie - Zasłużyłeś na to, zaśpiewałeś tak, że mieliśmy wszyscy łzy w oczach - przyznała wzruszona Izabela Trojanowska, trenerka.

O zwycięzcy programu podczas finału decydują widzowie w głosowaniu SMS-owym.

Czy uda mu się zaskarbić serca widzów Voice`ów i zdobyć tytuł Najlepszego Głosu w Polsce, 50 000 zł oraz wycieczkę o wartości 30 000 zł ? Pana Andrzeja będziemy mogli zobaczyć już w sobotę 6 lutego o godzinie 20 na antenie TVP2.

Magdalena Sych

Andrzej Nosowski w Gdańsku, z jednym z numerów Wspólnoty Lubartowskiej

eprasa.pl 36bfd889a5

Pomóżmy zebrać pieniądze na leczenie małego łukowianina

Michał ma wrodzoną wadę obu rączek. Konieczna operacja w USA

POWIAT ŁUKOWSKI
Michaś Lisiewski jest zdrowym, uśmiechniętym niemowlakiem. Z zapałem gaworzy i macha rączkami. O sprawność tych rączek walczą rodzice. Koszt operacji jest ogromny.

Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Michałek z mamą. Jest bardzo pogodny, radosny i kochany – mówi o synku pani Julia. Mimo że próbuje chwytać różne rzeczy po swojemu, to ograniczają go nie rozwinięte stawy łokciowe, które dzięki operacji będą sprawne, a Michaś będzie mógł normalnie poruszać rączkami. - Tak bardzo chciałabym, żeby miał dobre życie, jednak wiem, że będzie mu ciężko. Ta zbiórka to nasza jedyna nadzieja, prosimy o pomoc, liczy się każdy grosz – proszą rodzice (fot: Katarzyna Domańska Fotografia)

Czteromiesięczny Michałek to pierwsze dziecko młodych rodziców Julii i Jakuba. Urodził się 29 września 2020 r. Mama pochodzi z Łazów w gminie Łuków, a tata z Łukowa. Teraz mieszkają w Siedlcach.

- Do dnia narodzin naszego synka sądziliśmy, że Michaś jest zdrowy. Ciąża przebiegała dobrze, wszystkie badania wychodziły książkowo. Dlatego trudno opisać szok, którego doświadczyliśmy kiedy zobaczyliśmy go po urodzeniu. Wada obu rączek, bardzo poważna. Bez szans na normalne życie, z niepewną przyszłością – wspominają rodzice.

Krótkie rączki, brak kości

Michałek przyszedł na świat z wrodzoną wadą kończyn górnych o skomplikowanej nazwie „ulnar club hand typ 4", która polega na obustronnym zrośnięciu się niewykształconej w pełni kości ramiennej z pojedynczą kością przedramienia i fragmentem niewykształconej, również zrośniętej drugiej kości przedramienia. Ponadto chłopczyk ma zniekształcone i nierozwinięte kości nadgarstka i paluszków u obu rąk. Rączki chłopca są dużo krótsze niż u zdrowego dziecka, niektórych kości brakuje, inne są zdeformowane, ma tylko dwa paluszki w obu dłoniach, z czego jeden to właściwie płat skóry bez kości w środku.

Operacja u dr Paleya

Ratunkiem dla Michasia będzie seria operacji w amerykańskim Paley Institute, specjalizującym się w leczeniu wrodzonych, rozwojowych i pourazowych schorzeń ortopedycznych, w którym operowano już wiele dzieci z Polski i z naszego regionu.

- Jesteśmy po konsultacji w Instytucie. Niestety przez pandemię dr Paley, który na co dzień pracuje w Stanach Zjednoczonych, nie przyleciał do Polski, do Paley European Institute w Warszawie. Przyjął nas jego asystent, który po wizycie miał skontaktować się z nim online, aby mógł on przeanalizować dokumentację i ułożyć kosztorys. Teraz czekamy. Przez pandemię są straszne opóźnienia i nie tylko my czekamy. Wiemy tyle, że pierwsza operacja będzie bardzo skomplikowana i prawdopodobnie odbędzie się w Stanach. A co z tym się wiąże, będzie bardzo kosztowna. Myślę, że minimum to 500 tys. zł - mówi pani Julia.

Taka operacja powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia. W przypadku Michała powinna być nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Zbiórka na Siepomaga

Ogromne koszty leczenia przekraczają możliwości młodych rodziców i ich rodziny. Dlatego na stronie Siepomaga.pl założono zbiórkę, na którą można wpłacać pieniądze, przekazać 1% podatku i wysłać charytatywny sms. Aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!" (dane do wpłat podajemy w ramkach).

- Sami nie jesteśmy w stanie zebrać tak dużych pieniędzy, a od nich zależy zdrowie i przyszłość naszego maleńkiego synka... Dlatego bardzo prosimy o wsparcie. Odkładamy pieniądze, ale musimy też opłacić mieszkanie i rachunki. Jest ciężko, ale musimy dać radę! Pomaga nam rodzina, znajomi, wszyscy, którzy wpłacają na zbiórkę. Wiemy, że nie jesteśmy sami – mówią rodzice chłopczyka.

WYŚLIJ SMS NA LECZENIE MICHAŁKA

NUMER **72365**

TREŚĆ **0097444**

Koszt 2,46 zł brutto (w tym VAT)

SMS zweryfikowany przez fundację Siepomaga.pl

Aby był samodzielny

Państwo Julia i Jakub postanowili zrobić, co w ich mocy, aby umożliwić synkowi samodzielność w przyszłości.

- Choć Michałek ma dopiero kilka miesięcy, już teraz drżymy o jego przyszłość i jako rodzice chcemy zrobić wszystko, by wykorzystać szansę, którą daje nam dziś medycyna. Z całego serca prosimy, bądź z nami w tej walce, którą chcemy podjąć dla naszego maleństwa – proszą.

W tej chwili udało się zebrać około 60 tys. zł - to z jednej strony dużo, z drugiej - cel zbiórki jest jeszcze bardzo odległy.

Podziękowania

Rodzice Michałka dziękują wszystkim, którzy im pomagają.

- Bardzo chcielibyśmy podziękować wszystkim za słowa otuchy, za darowizny, wpłaty, udostępniania zbiórki. Wielkie podziękowania dla wszystkich, którzy angażują się w wystawianiu licytacji dla Michałka na facebook`u „poMOCny Łuków - zbiórki charytatywne" - mówią.

mo

JAK MOŻNA WESPRZEĆ LECZENIE MICHAŁKA?

1. PRZEKAŻ MICHASIOWI NA OPERACJĘ 1% PODATKU:
Numer KRS: 0000396361
Cel szczegółowy: 0097444 Michaś

2. WYŚLIJ SMS CHARYTATYWNY
na nr 72365 o treści 0097444
(koszt 2,46 zł brutto, w tym VAT)

3. WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ NA KONTO FUNDACJI PRZEZ PRZELEW TRADYCYJNY:
Odbiorca: Fundacja Siepomaga
pl. Władysława Andersa 3, 61-894 Poznań.
Numer konta w Alior Banku:
89 2490 0005 0000 4530 6240 7892
Tytułem: 25486 Michaś Lisiewski darowizna.

4. WPŁAĆ DAROWIZNĘ PRZEZ STRONĘ SIEPOMAGA.PL, PRZEZ PRZELEW ONLINE:
aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!" lub Michaś Lisiewski – Siepomaga.

5. LICYTUJ FANTY DLA MICHAŁKA na fb
„poMOCny Łuków - zbiórki charytatywne"

Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12 a 24 miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

eprasa.pl 36bfd889a5

Fotografował przyrodę i czcił generała Kleeberga.

Piąta rocznica śmierci Janusza Cyfrowicza

Wszędzie docierał rowerem, zawsze z nieodłącznym aparatem fotograficznym. Fotografował stare domy, przyrodę, organizował wystawy historyczne. Tak zapamiętaliśmy Janusza Cyfrowicza.

Janusz Cyfrowicz, ekolog, społecznik, fotograf, miłośnik historii, porucznik WP w stanie spoczynku, urodził się 23 września 1929 r. w Kamionce. Jego ojciec Wincenty był nauczycielem, mama Irena zajmowała się gospodarstwem domowym. Janusz jako jedyny chłopak był najmłodszy z trójki rodzeństwa.

Dzieciństwo pod okupacją

Dzieciństwo małego Janusza przypadło na okres wojenny. We wrześniu w obejściu Cyfrowiczów stacjonowali ułani. Jeden, który stał na warcie, podchodził do parapetu, brał coś czarnego i gryzł.

- To na pewno węgiel kamienny - myślał mały Janusz. W końcu ułan go poczęstował - była to czarna kawa prasowana z cukrem.

Najczęściej wracał we wspomnieniach do pewnego październikowego poranka, kiedy przez sen usłyszał coś jakby grzmot. Myślał najpierw, że to burza, ale obudził go ojciec.

- Janusz wstawaj, nasi pod Kockiem się biją - powiedział. Potem obaj stali na balkonie domu w Kamionce i patrzyli na dymy znad Kocka.

Na przełomie 1939 i 1940 r. rodzinę Cyfrowiczów spotkała tragedia. Ojciec rodziny, Wincenty, wziął udział w podziemnych obchodach święta 11 listopada. Ktoś doniósł Niemcom, uczestnicy spotkania zostali aresztowani przez Niemców. Wincenty Cyfrowicz został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Lublinie 6 stycznia 1940 r. Zanim stanął przed plutonem egzekucyjnym, napisał list do syna: „Januszku, ucz się, żebyś mógł być opiekunem sióstr i mamy". Chłopak dorastał w cieniu wojny, widział żydowską rodzinę zabitą przez Niemców, widział sowieckich jeńców z obozu w Skrobowie, których Niemcy pędzili do pracy. Kiedy chciał jednemu rzucić ciastko, pilnujący jeńców Niemiec pogroził Januszowi. Niektóre zabawy mogły się kończyć tragicznie. Kiedyś bawił się z kolegami w Indian, z krzykiem wypadli ze zboża uzbrojeni w łuki - prosto na niemieckiego Opla. Niemiec tylko wycelował broń i pogroził chłopakom.

Młodość w mundurze

Jako nastolatek Janusz obserwował w lipcu 1944 r. wkroczenie do Kamionki oddziału z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Widział jak żołnierze w niemieckich panterkach, ale z biało - czerwonymi opaskami na rękawach wchodzą do osady. Kilka dni później pełni entuzjazmu ruszali na defiladę do Skrobowa. - Janusz, powiedz mamie, że idziemy na Warszawę - krzyknął do chłopca kapral Kostecki z 27 Dywizji. Wieczorem wracali zgnębieni, bez broni - Sowieci rozbroili dywizję.

Po wojnie Janusz Cyfrowicz uczył się w Łodzi, a w 1948 r. wstąpił do szkoły oficerskiej. Służył w lotnictwie, jako oficer służby zdrowia. W wojsku przeżył wiele przygód. Jeszcze w szkole przeżył epizod filmowy - w czasie kręcenia filmu „Żołnierz zwycięstwa" o generale Świerczewskim podchorążowie wystąpili w scenie z wojny domowej w Hiszpanii. Kiedy w mundurach hiszpańskich falangistów wysiedli z ciężarówki, ulice miasteczka, w którym kręcono film momentalnie opustoszały. Ludzie myśleli, że jakaś inwazja nadciąga.

Porucznik Cyfrowicz brał też udział w „misji dyplomatycznej" załagodzenia incydentu międzynarodowego - niedaleko Dęblina polska ciężarówka wojskowa zderzyła się z radziecką sanitarką. Misja zakończyła się sukcesem - obie strony rozstały się w przyjaźni.

W walce o higienę i ochronę przyrody

Z wojska Janusz Cyfrowicz odszedł w 1955 r. Rozpoczął wtedy pracę w Janowie Podlaskim jako inspektor sanitarny. Walka o wprowadzenie podstawowych zasad higieny czasem była ciężka - robił zdjęcia, żeby udokumentować, jak mięso na targ jest przywożone furmankami na pomostach po gnoju. Sytuacja zmieniła się po roku. Potem Janusz Cyfrowicz pracował w Wydziale Oświaty Zdrowotnej w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. Organizował wiele konkursów na czyste podwórko, czystą studnię itp. Czystość i ochrona przyrody stały się jego życiowymi pasjami. Od 1975 r. był Strażnikiem Ochrony Przyrody. Pisał wiele artykułów do lokalnej prasy, starał się uświadomić wójtom i innym ludziom konieczność przestrzegania regulaminu czystości. Czasem udawało mu się przyłapać na gorącym uczynku osoby zanieczyszczające środowisko. Wykonał np. serię zdjęć przedstawiających wylewanie nieczystości w lesie.

Od 1968 r. Janusz Cyfrowicz pracował w Przychodni Obwodowej w Lubartowie. Do 1990 r., kiedy przeszedł na emeryturę, pracował jako radiolog w lubartowskim szpitalu.

Przyjaciel weteranów spod Kocka

Liczne wystawy fotograficzne poświęcił swoim pasjom historycznym - bitwie pod Kockiem i 27 WDPAK.

Zdobył zaufanie weteranów SGO Polesie, o co nie było łatwo - w latach osiemdziesiątych podczas jednej z kombatanckich imprez zaczął robić zdjęcia weteranom 1 Pułku Ułanów Krechowieckich - początkowo wzięli go za funkcjonariusza SB. Rozbroił ich jednak, gdy wyznał, że chce mieć zdjęcia prawdziwych polskich ułanów. Z czasem stosunki z kombatantami spod Kocka stały się serdeczne na tyle, że stali się oni bliskimi przyjaciółmi Janusza Cyfrowicza.

Znał kapitana Władysława Matkowskiego, rotmistrza Bernarda Wasilewskiego z 10 Pułku Ułanów. Najbliższe relacje wiązały go z weteranami 3 Pułku Strzelców Konnych. Został nawet członkiem honorowym koła pułkowego. Ostatni oficer tego pułku, pułkownik Zbigniew Makowiecki często gościł w domu Cyfrowiczów w Kamionce. Przyjeżdżali tam też członkowie rodziny Klebergów - potomkowie generała Franciszka Kleeberga, dowódcy SGO Polesie. To on był ulubionym bohaterem historycznym Janusza Cyfrowicza.

W 2000 r. zorganizował pierwszy rajd rowerowy szlakiem 27 WDPAK. Za życia Janusza Cyfrowicza odbyło się ich 15. Stałym elementem było złożenie kwiatów w Skrobowie, miejscu rozbrojenia 27 Dywizji. Organizator starał się zawsze swoje rajdy uatrakcyjnić - częstym gościem był Franciszek Czubiel z Lublina, właściciel autentycznego niemieckiego motocykla Zündapp Sahara z II wojny światowej. Na jednym z rajdów pojawili się członkowie jednego ze stowarzyszeń kawaleryjskich w mundurach przedwojennych ułanów, w 2014 r. rekonstruktorzy odtwarzający konny zwiad AK.

Ważne było dla Janusza Cyfrowicza także upamiętnienie legionistów walczących w 1915 r. pod Samoklęskami. Jego starania zostały uwieńczone sukcesem w 2015 r. Odsłonięcie pomnika w Samoklęskach było ostatnią uroczystością patriotyczną z udziałem Janusza Cyfrowicza. Zmarł 27 stycznia 2016 r.

Marcin Kusyk

Janusz Cyfrowicz spędził w wojsku siedem lat, odszedł ze służby w stopniu porucznika. Sentyment do munduru zachował do końca życia

Janusz Cyfrowicz zorganizował 15 rajdów rowerowych szlakiem 27 WDPAK

eprasa.pl 36bfd889a5

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzylesiu?

Wojsko i więźniowie przyjechali i zniszczyli świątynię

Nie pomagały ludzkie łzy ani przestrogi, że barbarzyństwo podzieli ludzi różnych wyznań zgodnie żyjących obok siebie. Kiedy w lipcu 1938 roku trwały żniwa, w Międzylesiu i innych miejscach Lubelszczyzny władza wzięła się za niszczenie nieraz zabytkowych świątyń prawosławnych. Cała seria maleńkich, wiejskich tragedii.

Ikonostas ze zburzonej w 1938 roku cerkwi w Międzylesiu znaleźliśmy w Łobzie na Zachodnim Pomorzu. Skąd tam się wziął, opowiemy za tydzień. Za wykonanie zdjęcia i życzliwość dziękuję księdzu Marcinowi Prokopiukowi

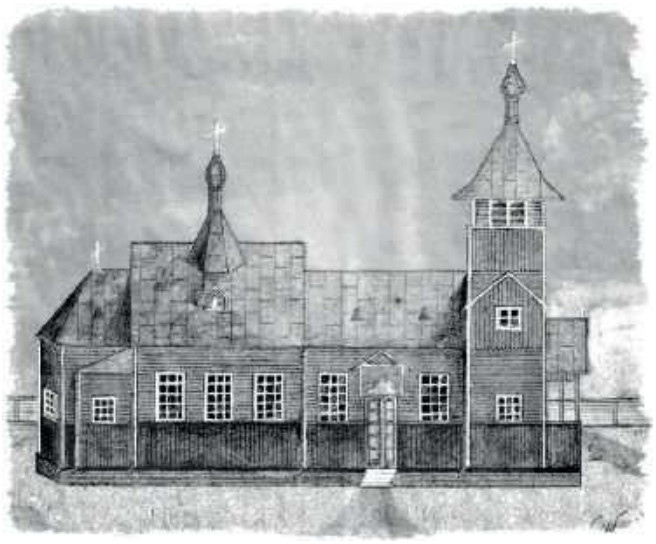

Rysunek cerkwi w Międzylesiu. Zbudowana w 1906 roku, wyposażona w trzy dzwony w 1935 roku, zniszczona została w 1938. (za www.cerkiew1938.pl)

Międzyleś długo pozostawał w cieniu Zabłocia. Tamtejsza parafia była jedną z największych na całej Lubelszczyźnie, a cerkiew pw. św. Jana Teologa (tak na wschodzie tytułuje się Jana Ewangelistę) to i w tej chwili chyba największa świątynia prawosławnej archidiecezji lubelsko-chełmskiej. Jednak co 10 km, to 10 km, daleko. Nie wiadomo, co spowodowało decyzję o budowie świątyni filialnej w 1906 roku. Czas był specyficzny: w 1905 car wydał dekret umożliwiający m.in. dawnym unitom konwersję na rzymski katolicyzm (ale nie na odbudowę struktur katolickiego obrządku wschodniego!), z czego w niektórych regionach Podlasia wielu korzystało. W okolicach Tucznej, Jabłecznej czy Zabłocia zjawisko to było rzadsze.

Od caratu do Polski

Wzniesiona z ofiar miejscowych cerkiew była drewniana. Zwykle dla nowo fundowanych świątyń prawosławnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie nadchodziły bogate dary z głębi Rosji, zamożni kupcy przysyłali ikony, coś tam wytrząsała z kiesy arystokracja, niestrudzenie działał charyzmatyczny kaznodzieja ojciec Jan z Kronsztadu. Idylla nie trwała jednak długo. W sierpniu 1915 roku razem z ewakuującymi się wojskami rosyjskimi na wschód poszła też carska administracja i duchowieństwo, w ślad za nimi podążyły dziesiątki tysięcy wiernych. Wielu powróciło dopiero po zakończeniu wojny. Cerkiew zastali zamkniętą, a wielu usłyszało, że prawosławie to relikt zaborczy, ostoja carskiej rusyfikacji itd., że w zasadzie to nie wiadomo, czy ono powinno tu być. O tym, że wyznawcy chrześcijaństwa w obrządku wschodnim są tu od prawie tysiąca lat, nikt słuchać nie chciał.

Klucze leżały więc w urzędzie, wydawano je wyłącznie na Wielkanoc, Boże Narodzenie i odpust św. Anny. Księdza nie było, odprawiać przyjeżdżał któryś z mnichów z Jabłecznej. Na stałe świątynię otworzono dopiero w 1928 roku. Parafia obejmowała wiernych z Międzylesia, Matiaszówki, Żuków i Ogrodników. W tych wsiach prawosławni stanowili większość. A w 1938 roku zaczął się koszmar.

Polityczna głupota, ludzki dramat

Jak długo żył mądry Piłsudski, roztropny Litwin powiadający, że „Polska jest jak obwarzanek - kresy urodzajne, centrum – nic", polityka narodowościowa i religijna państwa prowadzona była mniej lub bardziej mądrze, w sposób niewolny od uprzedzeń, ale jednak oparta była o umiar i rozumienie wspaniałej tradycji Rzeczypospolitej Obojga (a w zasadzie Wielu) Narodów. Kiedy po śmierci Marszałka do władzy dorwali się ludzie o znacznie mniejszych talentach i zupełnie pozbawieni wyobraźni politycznej - było już znacznie gorzej. Jednym z najgorszych pomysłów był zaś plan wzmocnienia więzi mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia z państwem polskim przez niszczenie świątyń prawosławnych oraz silny nacisk na polonizację językową i kulturową tego obrządku. Szalony plan wcielono w życie latem 1938 roku. Nie pomagały interwencje z zagranicy, protesty parlamentarzystów, przestrogi, że to kiedyś się zemści. Cat-Mackiewicz pisał wręcz o dzieciach, które, bawiąc się na torach, wykolejają pociąg nie ze złej woli, a z czystej głupoty.

Nie pomagały też łzy pozbawionych miejsc modlitwy włościan. Ech, nimi to się w ogóle nikt nie przejmował. Zniszczono ponad 100 cerkwi i kaplic.

Tragedia Międzylesia

Takie nieszczęście spadło też na Międzyleś. Chłopy szykowali się do żniwa. Posłuchajmy pana Korniło Tymoszuka, którego relację znaleźliśmy na stronie www.cerkiew1938.pl. Tłumaczenie nasze.

„Za Piłsudskiego z ośmioma żyjącymi w naszej wsi polskimi rodzinami żyliśmy w dobrych relacjach. Przychodzili do naszej cerkwi, szanowali święta. Ale jak nastał Rydz-Śmigły, wszystko się zmieniło. Nasza cerkiew była drewniana, postawiona 100 metrów za wsią. Miała trzy dzwony, które mieszkańcy kupili w 1938 roku. Tam stała też drewniana plebania. W tygodniu przed zniszczeniem cerkiew zamknięto. Jednak ludzie przychodzili, palili świeczki, modlili się, śpiewali nocami. W dzień nie, bo śledziła policja. W dzień zniszczenia cerkwi, 14 lipca przyjechało dużo policji i więźniowie. Przyszli do nas do domu, ja miałem wtedy 12-13 lat. Weszli do stodoły i chcieli wziąć drabinę. Złapałem ją i nie chciałem oddać. - *O skurwysyn, jaki Ukrainiec twardy* - powiedział jeden z nich. Tak czy siak, drabiny im nie dałem, wzięli u kogoś innego. (...) Kiedy cerkiew się zawaliła, zniszczyła dwa samochody. Do ruin nie pozwalali nikomu podejść. Nie pozwalali wychodzić z chałupy, wszystko było obstawione wojskiem i policją. Maszynami rozwalili też plebanię.

Po odjeździe niszczycieli parafianie z ruin wydobyli ikony i Ewangelię. Wywieźli je do Jabłecznej i Zabłocia.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (1)

Matka Boska z Bramy Krakowskiej

Obraz umieszczono od strony dzisiejszego Placu Łokietka w połowie XIX wieku. W 1935 roku wyjęto go z ram, celem dokonania renowacji. Po wojnie nie udało się oryginału odnaleźć. O namalowanie nowego poproszono profesora Janusza Świeżego. Nie zrobił on kopii, jego dzieło odbiega od pierwowzoru, być może znacznie: XIX-wieczny wizerunek był w typie Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Obraz przewisiał tylko kilka lat. W 1953 roku do Lublina zjechała delegacja sowiecka, więc w obawie, żeby sobie drodzy goście sobie czegoś brzydkiego o polskich towarzyszach nie pomyśleli, malowidło zdjęto. W 1988 roku wróciło na swoje miejsce. Przez chwilę wydawało się, że oryginał znaleziono u karmelitów na Świętoduskiej, ale okazało się, że nie pasuje do zachowanej w całości przedwojennej ramy. W 2013 roku wizerunek poddano renowacji.

Zbigniew Smółko

Fot. Rafał Panas

Gra, która uczy historii Ziemi Łukowskiej - konkurs i nagrody!

A wiecie, co zdarzyło się w Szczałbie?

Uczyć się można na różne sposoby, najlepiej na uniwersytecie, ale Lokalnej Grupie Działania „Razem" udało się opowiedzieć miejscową historię w szczególnej, przystępnej i zabawnej formie.

A dla naszych Czytelników jest niespodzianka: pięć pierwszych osób, które zadzwonią do LGD Razem (tel. 25 7983194) i podadzą hasło: „Historia we Wspólnocie" otrzyma grę w prezencie. A może i coś więcej uda się wydębić, bo mają też książki kucharskie i mapy turystyczne powiatu. Namawiam do kontaktu

Ale na początku o tym Szczałbie (gm. Krzywda). Był sobie tu kiedyś hrabia Suchodolski. Konfederat barski i poseł na Sejm Czteroletni. Wiodło mu się lepiej niż dobrze, miał ziemię, młyn, gorzelnię, tartak oraz żonę Petronelę i sześcioro dzieci. Tylko z córeczką Basią miał problem: dziewczynka nie widziała od urodzenia. Aż tu nagle, w czasie spaceru z nianią, obmyła buźkę wodą ze źródełka i odzyskała wzrok. Pobożni dostrzegli w tym cud, racjonaliści powiedzieli, że się dziecko jakoś szczęśliwie stuknęło i jakiś nerw przestał uciskać. Co by jednak nie było: hrabia w miejscu zdarzenia postawił kościół, o wodzie z pobudowanej studzienki mówi się, że cudowna.

A ja, kręcąc się przecież po lokalnej historii dość długo, nic o tym nie wiedziałem! Dowiedziałem się z gry planszowej przeznaczonej dla dzieci i rodziców „Na szlaku Ziemi Łukowskiej". Rzucając kostką, przestawiając pionki, spotykamy a to Sienkiewicza, a to Kownacką, a to różnych powstańców, a to właśnie takie historyjki jak ta o źródełku. Świetny pomysł, dobrze zrobione i pożyteczne. Brawo.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 36bfd889a5

ROZMOWA Z Krzysztofem Paśnikiem, burmistrzem Lubartowa

Burmistrz Lubartowa: 205 tys. zł dla Lewartu na pierwsze pół roku

Przed tygodniem informowaliśmy o problemach w Lewarcie Lubartów. Szczegóły odnośnie opóźnień lub braków płatności zdradził były gracz drużyny - Michał Budzyński, który przeniósł się do Chełmianki Chełm.

- Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Byłem kapitanem, czułem się odpowiedzialny za drużynę. Pełniłem rolę łącznika pomiędzy zespołem a prezesem. Codziennie dostawałem telefony i sms-y od kolegów z pytaniem o pieniądze za grę, premię i zapłatę za dojazdy na zajęcia. Miałem tego dosyć - mówił.

Do sprawy odniósł się Krzysztof Paśnik. Burmistrz Lubartowa zdradził kwotę, jaką otrzyma Lewart na pierwsze półrocze, co powinno dziać się w najbliższej przyszłości. Co ciekawe, włodarz miasta w przeszłości reprezentował biało-niebieskie barwy.

W Zaniepokoiła Pana informacja o słabej kondycji finansowej Lewartu?

- Muszę przyznać, że mocno interesuje się piłką nożną i kibicuję Lewarowi. Zależy mi na tym, aby sytuacja w klubie była jak najlepsza. Wiem, że dla wielu mieszkańców jest to bardzo istotne, aby Lewart grał w jak najwyższej klasie rozgrywkowej i prezentował dobry futbol. Mi również na tym zależy. W 2020 roku odbyłem kilka spotkań zarówno z zarządem oraz piłkarzami. Przedstawiłem jasno, na co klub może liczyć ze strony miasta i jakie są nasze możliwości finansowe. Lewart w 2020 roku otrzymał rekordowe dotacje z budżetu. Było to związane z awansem do trzeciej ligi i zwiększonymi kosztami funkcjonowania klubu.

W Na koniec roku w klubie są zaległości. Czy zna Pan kwoty, z jakimi Lewart zakończył 2020 rok?

- Dokładnych zaległości nie znam. Miasto wywiązało się w minionym roku ze wszystkich płatności na rzecz klubu, zgodnie z podpisanymi umowami. Do 31 stycznia zarząd ma czas na złożenie sprawozdań rozliczających wydatkowane środki. Lewart Lubartów jest stowarzyszeniem, za działalność którego odpowiada zarząd. W tej formie jakiej działa obecnie Lewart, miasto nie może mieć swojego przedstawiciela w zarządzie. Inna sytuacja byłaby wtedy, gdyby klub był spółką, w której swój udział miałoby miasto. Wtedy mielibyśmy większy wpływ na jego działalność. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby to, jeśli Rada Miasta powołałaby taką spółkę. Mogłyby przystąpić do niej również inne podmioty. Takie rozwiązania funkcjonuje np. w Świdniku.

W Zespół po pierwszej rundzie zanotował przyzwoity wynik sportowy w trzeciej lidze. Czy dało się to odczuć wśród rządzących?

- Oczywiście. Żyliśmy wynikami naszego zespołu. Lewart w pierwszej rundzie prezentował się bardzo dobrze, co mnie bardzo cieszy. Przykre jest niestety to, że większość meczów odbywała się bez udziału publiczności. Mam głęboką nadzieję, że również w drugiej rundzie wyniki oraz gra naszych zawodników będą równie dobre, a mieszkańcy będą mogli oglądać mecze na naszym pięknym stadionie.

W Wiadomo, że lwia część budżetu klubu to pieniądze z miasta. W poprzednim roku było to 400 tysięcy złotych. To duża kwota na przestrzeni ostatnich lat?

- Tak jak powiedziałem wcześniej, to bardzo duża kwota. Trzeba jasno zaznaczyć, że połowa tej kwoty to swego rodzaju nagroda za awans piłkarzy do trzeciej ligi. Z tego co mówili mi przedstawiciele zarządu klubu, to rekordowa kwota w historii. W poprzednich latach dotacje przedstawiały się na poziomie około 200 tysięcy złotych.

Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa

- To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć

W Kapitan zespołu, który odszedł wypowiadał się kiepsko o prezesie Jaworskim. Czy będzie jakaś reakcja z miasta w tej sprawie?

- Chciałbym bardzo podziękować Michałowi Budzyńskiemu za lata wspaniałej gry w Lewarcie. To dla mnie bardzo ważne. Natomiast trzeba sobie jasno powiedzieć, że za kwestie finansowe oraz organizacyjne w klubie odpowiada zarząd stowarzyszenia. Jako burmistrz nie będę ingerował w to, który piłkarz ma zostać zakupiony, a z którym zarząd ma rozwiązać umowę. Odpowiedzialność za wyniki oraz za finanse spoczywa na zarządzie stowarzyszenia, który jest w pełni autonomiczny. To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć.

W Dokładnie...

- Osobiście bardzo zależy mi na tym, żeby z czasem w klubie grało jak najwięcej naszych wychowanków. W ubiegłym roku zostało podpisane stosowne porozumienie, które ma nam zapewnić płynność szkolenia oraz przejrzyste warunki współpracy pomiędzy klubami w poszczególnych rocznikach. Mamy bardzo dużo zdolnych dzieci, które trenują w MOSiR -ze oraz w Orliku Lubartów. Są to grupy: skrzatów, żaków, orlików i młodzików. Plan jest taki, aby od trampkarza klubem skupiającym był Lewart i później zawodnicy trafialiby płynnie do juniora młodszego, juniora starszego, drugiej drużyny, pierwszej drużyny Lewartu. Później kto wie, być może na boiska Ekstraklasy czy do lig zagranicznych.

W Na jakie pieniądze może liczyć Lewart w tym roku. Będzie to również kwota bliska 400 tysięcy złotych?

- Na tę chwilę Lewartowi została przyznana dotacja w wysokości 205 tysięcy złotych. Poczekajmy do zakończenia drugiej rundy rozgrywek. Wtedy przyjdzie czas na podsumowania. Póki co, wszyscy powinniśmy kibicować nasze ekipie.

Leży Panu na sercu Lewart?

- Kibicuję Lewartowi od zawsze. Chociaż dziś może tego nie widać (śmiech - przyp. red.) jako nastolatek sam byłem przez pewien czas zawodnikiem klubu. W każdym aspekcie utożsamiam się z Lewartem i jego sekcjami. Zresztą jako burmistrz miasta utożsamiam się ze wszystkimi klubami sportowymi w Lubartowie. Zawsze jestem gotowy do współpracy i pomocy. Jeśli chodzi o klub, to korzystając z okazji chciałby podziękować wszystkim sponsorom. Liczę na to, że dalej będą go wspierali. Wszystkim nam powinno zależeć na dobru naszego ukochanego klubu.

mp

Cudzoziemiec w barwach Lewartu? Wyszkolony w Tottenhamie

Gracze z Lubartowa zakończyli tydzień przygotowań sparingiem z liderem IV ligi - gr. I - Huraganem Międzyrzec Podlaski. Z zespołem trenuje dwóch młodych zawodników.

Joe zagra u nas?

Prawdopodobne, że w ekipie biało-niebieskich będzie występował pierwszy w historii Anglik. To Joe Dearman, który ostatnio występował w Cambridge United, drużynie do lat 18. - To perspektywiczny zawodnik. Podczas zajęć prezentował się z dobrej strony. Joe szkolony był w grupach młodzieżowych Tottenhamu. Ma duże umiejętności. Ważną kwestią będą warunki finansowe. Jeśli nie będzie wariował, jest szansa, że będzie występował w naszym zespole - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.

20-latek na pokładzie?

Drugim sprawdzanym zawodnikiem w meczu z Huraganem był Dawid Chudyba. 20-letni skrzydłowy jesienią występował w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zaliczył 12 meczów (711 minut). „Chudy" jest wychowankiem Polonii Iłża, grał w Juvencie Starachowice, a następnie przeniósł się do Wisły Puławy. Jako 17-latek debiutował na poziomie II ligi. W sumie w barwach obecnego lidera III ligi rozegrał 30 meczów i zdobył jedną bramkę.

Dobra praca

- W minionym tygodniu popracowaliśmy bardzo mocno. Był to najcięższy okres. Zawodnicy wytrzymali obciążenia. Wykonaliśmy niezbędną pracę, która powinna procentować podczas kolejnych tygodni - dodaje Bednaruk.

Dwa sparingi?

W najbliższych dniach zespół ma rozegrać dwie gry kontrolne.

We wtorek rywalem Lewartu ma być LKS Stróża, ale tylko w przypadku, jeśli przeciwnicy będą posiadać stosowne dokumenty potwierdzające możliwość gry w okresie kwarantanny narodowej. Z kolei w piątek o godz. 16:00 lubartowianie podejmą na własnym boisku Siarkę Tarnobrzeg.

Dwa mecze, dwie wygrane

Piłkarze Lewartu odnieśli dwa zwycięstwa w meczach z czwartoligowcami.

- Za nami cenne lekcje. W meczu z Huraganem realizowaliśmy nasze założenia. Wyglądaliśmy nieźle. Jestem zadowolony z gry z mocnym przeciwnikiem. Testowani gracze spisali się na plus. Szansę otrzymało sporo graczy. Pamiętajmy, że mierzyliśmy się z silnym zespołem z Międzyrzeca Podlaskiego - mówi Bednaruk.

W sparingu nie wystąpiło dwóch ważnych zawodników. - Spokojnie. Konrad Nowak ma zapalenie spojówki i dostał wolne, zaś Arkadiusza Maksymiuka zatrzymał sprawy zawodowe - dodaje.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

LEWART LUBARTÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODL. 3:0 (2:0)

Bramki: Najda, Dearman, Chudyba.
Lewart: Długosz - Michałów, Ponurek, Zbiciak, Świech, Chudyba, Fularski, Buczek, Dearman, Aftyka, Najda. Ponadto grali: Wójcicki - Góralski, Gębal, Niewęgłowski, Niewiński, Sowa, Szczotka, Majewski, Duda, Pożak.

LEWART LUBARTÓW - VICTORIA ŻMUDŹ 4:2 (3:1)

Bramki: Nowak x2 Fularski, samobójcza - Kashay x2 (k).
Lewart: Wójcicki – Góralski, Zbiciak, Niewęgłowski, Świech, Najda, Michałów, Maksymiuk, Fularski, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz, Majewski, Buczek, Niewiński, Aftyka, Duda, Ponurek, Gębal, Bednarczyk, Sowa.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 36bfd889a5

Wisła się nie zatrzymuje. Ednilson z kontraktem

Dwie kolejne wygrane mają na koncie piłkarze z Puław. Lider III ligi rozbił 6:0 Lublinianke Lublin oraz 4:2 Stomil Olsztyn, który występuje na zapleczu Ekstraklasy.

Wygrana z Lublinianką

Zespół Mariusza Pawlaka po wygranej 6:0 z Wisłą Sandomierz skopiował wynik w starciu z lublinianami.

Już w 8. minucie wiślacy objęli prowadzenie. Z lewej strony w pole karne zagrał Bartłomiej Bartosiak, a z bliska do siatki trafił Ednilson Furtado. W 35. minucie faulowany w polu karnym był Ednilson, a jedenastkę na gola zamienił Bartosiak. Pięć minut później padł kolejny gol. Prostopadłe podanie dostał Ednilson, przerzucił piłkę nad bramkarzem, a futbolówkę pod odbiciu od słupka do siatki skierował Jakub Welter.

W 66. minucie dośrodkowanie jednego z testowanych graczy wypuścił z rąk bramkarz Lublinianki, a z bliska na listę wpisał się kolejny ze sprawdzanych tego dnia zawodników. Dwie minuty później po dwójkowej wymianie podań, w sytuacji sam na sam z bramkarzem na listę strzelców wpisał się Łukasz Kacprzycki. Wynik ustalił w 73. minucie Kacper Kondracki.

WISŁA PUŁAWY - LUBLINIANKA LUBLIN 6:0 (3:0)

Bramki: Ednilson 8`, Bartosiak 36` (k), Welter 40`, zaw. testowany III 66`, Kacprzycki 68`, Kondracki 73`.
Wisła: Owczarzak (46` Socha) - Cheba (65` zaw. testowany II), Cyfert (46` Kuban), Pielach, zaw. testowany I (46` Brągiel), zaw. testowany II (46` K. Puton), Zając (46` Ruciński; 68` Kąkol), Ednilson (46` zaw. testowany III), Sobich (25` Welter), Bartosiak (46` Kondracki), Drozdowicz (46` Paluchowski).

Triumf nad pierwszoligowcem

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo w zimowym okresie przygotowawczym. Wiślacy pokonali w sobotę w Siedlcach pierwszoligowy Stomil Olsztyn 4:2, prowadząc do przerwy 4:0.

Strzelanie zaczął już w 3. minucie Adrian Paluchowski, który wykorzystał dogranie z prawej strony boiska i pewnym strzałem z pola karnego otworzył wynik meczu. Po kolejnych trzech minutach było 2:0. Tym razem po rzucie rożnym najlepiej odnalazł się Mateusz Pielach, który szczupakiem trafił do siatki. Wiślacy w tej części gry byli stroną dominującą i co chwilę zagrażali bramce rywala. Po upływie pół godziny zdobywamy trzeciego gola. Ponownie akcja prawym skrzydłem i dośrodkowanie w pole karne, gdzie na okazję czekał Bartłomiej Bartosiak wpisując się na listę strzelców. Czwartego gola zdobył Adrian Paluchowski celnym strzałem głową po centrze z rzutu rożnego.

W drugiej połowie na boisku zameldowali się m.in. piętnastoletni Marcel Kąkol, szesnastoletni Mikołaj Sobich czy siedemnastoletni zawodnik testowany. Rywal wprowadził na boisko zdecydowanie silniejszą jedenastkę. Na murawie pojawili się m.in. Wojciech Łuczak, Damian Byrtek, Janusz Bucholc oraz Grzegorz Kuświk. W tej części gry to pierwszoligowiec dominował i udokumentował przewagę dwoma golami autorstwa Macieja Spychały i wspomnianego Kuświka. Ostatecznie wiślacy wygrali 4:2. Co istotne obyło się bez urazów, mimo gry na zmrożonej murawie przy padającym śniegu.

WISŁA PUŁAWY - STOMIL OLSZTYN 4:2 (4:0)

Bramki: Paluchowski 3`, 36`, Pielach 6`, Bartosiak 33` - Kuświk 63`, Spychała 82`.
Wisła: Socha (46` Owczarzak) – Kuban, Cyfert, Pielach, Brągiel (46` zaw. testowany), Bartosiak (46` Kąkol, 70` Sobich), Ednilson (46` Zając), Kondracki (70` Bartosiak), K. Puton (70` Brągiel), Paluchowski (46` Drozdowicz), Kacprzycki (70` Paluchowski).

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Ednilson w Wiśle

25-letni Ednilson Furtado dołączył do Wisły. Portugalczyk pochodzący z Wysp Zielonego Przylądka jest zawodnikiem kreatywnym, który może występować jako skrzydłowy lub ofensywny pomocnik. Związał się z Wisłą półtorarocznym kontraktem. Ednilson przez ostatni rok występował w barwach Kotwicy Kołobrzeg. W rundzie jesiennej bieżącego sezonu rozegrał 17 spotkań, zdobywając 7 goli i notując 7 asyst. Wcześniej grał w swojej ojczyźnie reprezentując barwy m.in. Marinhense, Caldas czy CO Montijo. - Edi ma duży potencjał ofensywny. Na pewno będzie dla nas wzmocnieniem składu i liczymy, że przełoży się to na liczbę goli i asyst - ocenia trener Mariusz Pawlak

Porażka Podlasia. Nowi zawodnicy już w klubie

Gracze z Białej Podlaskiej po raz drugi z rzędu ulegli 2:4 rywalowi. Przed tygodniem podopieczni Rafała Borysiuka musieli uznać wyższość Świdniczanki Świdnik, zaś w sobotę Avii Świdnik.

- Przez pierwsze dwa dni tygodnia mieliśmy lekkie problemy, gdyż nie mogliśmy wejść na boisko ze względu na zalegający śnieg. Musieliśmy sobie radzić pracą w siłowni i parku. Później już wszystko przebiegało zgodnie z planem. Za drużyną bodaj najcięższy okres przygotowań, który podsumowaliśmy spotkaniem z Avią. Przegraliśmy, ale wyglądaliśmy dobrze. Zawodnicy mają za sobą 90 minut pracy na boisku. Nie dojechali sędziowie. Padał obfity śnieg - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

AVIA ŚWIDNIK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 4:2 (2:0)

Bramki: Andrzejuk, Zabielski.
Podlasie: Krasowski - zaw. testowany I, Nieścieruk, Kosieradzki, zaw. testowany II, Andrzejuk, Kobza, Chmielewski, Kocoł, Marynek, Wojczuk. **Ponadto grali:** Kasperek - Skrodziuk, Dmitruk, zaw. testowany III, Olszewski, Buraczewski, Mierzwiński, Całka, Łukasiewicz, Łęcki.

Polak z Kanady w Podlasiu

W piątek klub ogłosił podpisanie umowy z Erykiem Kobzą.

To 19-latek, który ostatnie pół roku spędził w drugoligowym Sokole Ostróda. Wystąpił w sześciu meczach (140 minut) i zdobył bramkę w zwycięskim spotkaniu ze Zniczem Pruszków.

- Na pierwszym treningu oczarował mnie. To chłopak szkolony w Kanadzie. Chce przede wszystkim regularnie grać. Myślę, że może to być ciekawy transfer. Broni się umiejętnościami. Ma dobre warunki fizyczne - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Kobza jest wychowankiem North Vancouver, a w CV ma występy w: Vancouver Whitecaps, Mountain United oraz Calgary Dinos.

Łęcki bardzo blisko

Wydaje się, że godziny dzielą od związania się z Podlasiem Jakuba Łęckiego. 19-latek jest wychowankiem Szydłowianki Szydłowiec. Swego czasu był zawodnikiem Radomiaka Radom, jednak nie przebił się do pierwszego składu. Lewonożny zawodnik wyróżnia się umiejętnościami technicznymi. Jest studentem bialskiej uczelni sportowej.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

U siebie z Huraganem

W najbliższą sobotę bialczanie rozegrają czwarty mecz kontrolny. U siebie zmierzą się z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Początek spotkania o godz. 11:00.

mp

ROZMOWA Z Erykiem Kobzą, nowym zawodnikiem Podlasia

Grałem z Alphonso Daviesem

W Dlaczego zdecydowałeś się na przenosiny do Podlasia?
- Chcę przede wszystkim grać. Jesienią występowałem w drugiej lidze, ale dostawałem mało szans. Wolę występować w niższej klasie rozgrywkowej, ale przebywać na boisku, a nie ławce rezerwowych.

W Mogłeś zostać w Sokole?
- Oczywiście. Nikt mnie nie wyganiał. Chcę się rozwijać. To jest w tym momencie najważniejsze.

W Urodziłeś się w Kanadzie?
- Dokładnie. W Vancouver. Mam dwa obywatelstwa. Rodzice 30 lat wyjechali za wielką wodę. Tam przyszedłem na świat.

W Dlaczego wyjechałeś do Polski?
- Chciałem spróbować czegoś nowego w kraju, gdzie mam dużą część rodziny. Moja mama pochodzi z Chełma, a tata z Radomia.

Eryk Kobza został nowym graczem Podlasia

W I trafiłeś do Podlasia...
- Fajne, małe miasto. Przyjechałem tutaj grać w piłkę. Cieszę się, że powstaje nowy obiekt. Najważniejsze, że jestem w fajnej szatni. Mój agent zna się z trenerem Borysiukiem. Przekonała mnie jego osoba.

W W Kandzie grałeś z Alphonso Daviesem...
- Dokładnie. Spotkaliśmy się w akademii Vancouver Whitecaps. Obecnie występuje w Bayernie Monachium.

mp

Sparringi: Radomiak - Orlęta 5:3, Lublinianka - Orlęta 0:7

Śnieżny sparring w Lublinie

Za Orlętami dwa sparringi, jeden z silnym Radomiakiem, drugi ze słabszą Lublinianką. Ciężko pracują też działacze, dopinają transfery. Sen z powiek spędza kontuzja Jakuba Syryjczyka.

W meczu z Radomiakiem mimo porażki, drużyna Orląt zaprezentowała się dość obiecująco. Boisko było świetnie przygotowane, pierwszoligowy rywal w składzie zbliżonym do optymalnego. Mimo tego goście przez większość gry byli równorzędnym przeciwnikiem, nie chowali się za gardą. Dobrze i odważnie rozgrywał Albertin, skuteczny był Arkadiusz Maj. Utrata pięciu goli z takim rywalem w grze kontrolnej też większej ujmy nie przynosi.

Do wyniku i gry w sobotnim meczu nie należy przykładać specjalnej uwagi: na bocznym boisku Lublin Areny śniegu było po kostki, Lublinianka wystawiła zaś mocno rezerwowy skład, więc goście gole zdobywali z dużą łatwością. Cieszy pewna powtarzalność i łatwość w ofensywie: na liście strzelców znowu pojawiły się nazwiska Maja, Karola Kality i Jana Bożyma.

W najbliższych dniach najprawdopodobniej podpisane zostaną kontrakty z co najmniej dwoma zawodnikami testowanymi i rozstrzygnie się sprawa pozyskania testowanego w meczu w Radomiu obrońcy. W poniedziałek w treningu weźmie udział jeszcze jeden defensor. Wszyscy czekają na wieści z gabinetów lekarskich dotyczących powrotu do zdrowia Mateusza Chyły i Patryka Szymali.

Kolejny sparring rozegrany zostanie o godzinie 11 w sobotę w Mińsku Mazowieckim, rywalem będzie tamtejsza Mazovia.

mp

Operacja „Syryja"

Podczas piątkowego treningu w zderzeniu z Patrykiem Rojkiem kontuzji doznał Jakub Syryjczyk. Okazało się, że 24-latek złamał głowę kości piszczelowej. „Syryj" trafił do szpitala i w momencie oddawania aktualnego wydania „Wspólnoty" był już po operacji.

LUBLINIANKA - ORLĘTA 0:7 (0:3)

gole: testowany 3, Kalita 2, Kobiałka, Bożym
Orlęta: Ciołek - zaw. test. I, Kamiński, Idzikowski, Wiatrak, Kobiałka, Albertin, Kalita, Bożym, zaw. test II, zaw. test. III, grali również Nowacki, Rojek, Kania, Nowosadko, Kuźma, Rycaj, Kleber

RADOMIAK RADOM - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 5:3 (2:1)

Bramki: Ebwelle 33`, Podliński 44`, 49`, 52`, Bogusz 67` - Kalita 45`, Bożym 57`, Maj 65`.
Orlęta: Nowacki (46` Rojek) - Wiatrak (46` Kuźma), Kamiński (70` Kalita), zaw. testowany I (60` Kania), Rycaj (46` Kleber), Welman (46` Nowosadko), Kobiałka (46` Idzikowski), Albertin (70` Kobiałka), Kalita (46` zaw. testowany II), Syryjczyk (46` Bożym), Podsiadło (46` Maj)

eprasa.pl 36bfd889a5

Łakomy z debiutem w Ekstraklasie

To był niecodzienny styczeń w życiu Łukasza Łakomego. 18 stycznia skończył 20 lat, tydzień później został zawodnikiem Zagłębia Lubin, zaś 29 stycznia zadebiutował w Ekstraklasie.

„Łaki" pochodzi z Puław. Przygodę z piłką zaczynał w Wiśle, skąd jako 13-latek wyjechał do Warszawy. Przez kilka sezonów reprezentował barwy Legii. Grał w trzecioligowych rezerwach „Wojskowych" oraz znajdował się w szerokiej kadrze ekipy ze stolicy. W ostatnich dniach związał się 2,5-letnia umową z „Miedziowymi".

W inauguracyjnym spotkaniu rundy wiosennej pojawił się na boisku w 82. minucie. Zagłębie przegrało 0:2 z Wisłą Płock. Puławianin wystąpił w koszulce z numerem 99. Na placu boju przebywał nieco ponad 10 minut. W tym czasie raz oddał strzał na bramkę, wygrał dwa pojedynki oraz zanotował jeden udany drybling.

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Łakomym, puławianinem reprezentującym barwy Zagłębia Lubin

Nie pomyślałem i w emocjach koszulkę wrzuciłem do prania

Jak smakuje boisko w Ekstraklasie?
- Bardzo dobrze. O wiele lepiej niż murawa w trzeciej lidze. Do tej pory mogłem grać tylko na takim poziomie. Przeniosłem się do Zagłębia, by mieć większe szanse na gry w najwyższej klasie rozgrywkowej w kraju. Cieszę się, że udało mi się spełnić jedno z dziecięcych marzeń. Mam za sobą minuty spędzone na boisku w Ekstraklasie.

Z tego co wiem, po raz drugi zagrałeś na stadionie Zagłębia...
- Dokładnie. Dziesięć lat temu zostałem dołączony do drużyny Hetmana Zamość i walczyłem w finale ogólnopolskim turnieju Tymbarku. Trener zamościan chciał mnie w swoich szeregach. Regulamin pozwalał na dokoptowanie kilku graczy z województwa. Historia zatoczyła koło. Wówczas jako dzieciak po raz pierwszy zagrałem na dużym stadionie.

W piątek debiut nie był w pełni udany...
- Niestety, ale przegraliśmy. Nasze plany pokrzyżowała czerwona kartka, którą otrzymał kolega na samym początku spotkania. Do tego momentu byliśmy zespołem lepszym. Myślę, że w pełnym składzie skończyłoby się naszym zwycięstwem. Zapominamy o przegranej. W piątek czeka nas kolejna walka o punkty. Zmierzymy się w Poznaniu z Lechem.

Łukasz Łakomy zaliczył debiut w Ekstraklasie. Gracz rodem z Puław wszedł w końcówce spotkania Zagłębia Lubin z Wisłą Płock (fot. zaglebie.com)

Spodziewałeś się debiutu?
- Miałem to z tyłu głowy. Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. W Zagłębiu jestem od kilkunastu dni. Cieszę się, że trener zaufał mi i dał szansę gry.

Kiedy dowiedziałeś się, że wejdziesz na boisku?
- Zbiegłem z rozgrzewki i trener zapytał się, czy jestem gotowy. Przebrałem się, poszedłem na środek boiska. Przybiłem „piątki" ze szkoleniowcami i ruszyłem do boju.

Miałem motylki w brzuchu. Ciśnienie zeszło w momencie kiedy po raz pierwszy dotknąłem piłkę. Poczułem się bardzo dobrze

Zbiegłem z rozgrzewki i trener zapytał się, czy jestem gotowy. Przebrałem się, poszedłem na środek boiska. Przybiłem „piątki" ze szkoleniowcami i ruszyłem do boju

Były nerwy?
- Motylki w brzuchu. Ciśnienie zeszło w momencie kiedy po raz pierwszy dotknąłem piłkę. Poczułem się bardzo dobrze, jakbym grał tam od zawsze.

Trafiłeś do Lubina, czyli na drugi koniec Polski. Odnalazłeś się w nowym miejscu?
- Po części tak. Dostałem mieszkanie na ulicy Bema, niedaleko stadionu. Jako dziecko szybko wyfrunąłem z rodzinnego gniazda. Odnalazłem się w Warszawie, więc teraz nie będzie żadnego problemu. Lubin to miasto podobne do moich Puław.

Jakie cele stawiasz przed sobą w najbliższej przyszłości?
- Chcę łapać kolejne minuty w Ekstraklasie. Na każdym treningu będę chciał udowodnić swoją przydatność do zespołu. Chcę szukać swoich szans.

Za Tobą pierwszy w życiu obóz poza naszym krajem...
- Fajna sprawa. Za oknem śnieg i mróz, a my przez kilka dni przygotowywaliśmy się do sezonu w słonecznej Turcji. Fajna pogoda, piękny hotel. Mieliśmy znakomite warunki. Można było się dotlenić. Sama przyjemność.

Najbliżsi zasiedli przed telewizorami w piątkowy wieczór?
- Oczywiście. Dostałem bardzo wiele wiadomości od rodziny, znajomych, przyjaciół. Spełniłem swoje i najbliższych marzenia.

Zostawiłeś sobie koszulkę z debiutu w Ekstraklasie?
- Nie pomyślałem o tym i w emocjach wrzuciłem ją do prania. Mam nadzieję, że po piątkowej wygranej z Lechem zabiorę trykot do domu.

Złe informacje dla sportu

W miniony czwartek dowiedzieliśmy się o kolejnych obostrzeniach w związku z pandemią koronawirusa. Nie mamy dobrych informacji. Szeroko rozumiana kultura fizyczna będzie nadal przeżywać duże problemy.

Niestety, ale podtrzymano „etap odpowiedzialności", który ma potrwać do 14 lutego. Będą obowiązywać zasady, które nałożono pod koniec grudnia 2020 roku. Nadal zamknięte będą kluby fitness, siłownie, stoki narciarskie. Hotele nie mogą przyjmować podróżnych. Z obiektów sportowych mogą korzystać tylko członkowie kadr narodowych polskich związków sportowych. Kibice nadal nie będą mogli oglądać wydarzeń na żywo.

Takie decyzje mocno uderzają w sport amatorski. Przynajmniej do połowy lutego nie mogą trenować zawodnicy, którzy nie mają kontraktów lub nie pobierają stypendiów sportowych.

mp

ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

To takie wróżenie z fusów

Czy w związku z przedłużeniem obostrzeń rozgrywki IV ligi i niższych klas są zagrożone?
- Podaliśmy daty inauguracji poszczególnych klas rozgrywkowych. Wiadomo, że czwartoligowcy mają zacząć walkę o punkty w połowie marca. Na dzisiaj wiemy, że do 14 lutego zdecydowana większość drużyn nie może normalnie trenować. Nie podjęliśmy jeszcze żadnej decyzji, ale być może rozgrywki będą przesunięte w czasie.

Kiedy może być jakiś „konkret"?
- W tym tygodniu chcemy skonsultować się z przedstawicielami klubów z czwartej ligi. Chcemy poznać ich zdanie. Na teraz zawodnicy mogą ćwiczyć indywidualnie, w małych grupkach. Część ekip normalnie przygotowuje się do rundy wiosennej, a to dlatego, że gracze mają kontrakty lub stypendia sportowe z miasta, gminy czy powiatu. Jeżeli po 14 lutym rząd „puści" nas na boiska, każdy będzie miał miesiąc na przygotowania. Gdyby klubom było to trochę za mało czasu, przesuniemy inaugurację. Pamiętajmy, że w czwartej lidze mamy jeszcze trzy kolejki z rundy zasadniczej, przerwę i grę w grupach mistrzowskich i spadkowych. Możliwe, że zaczniemy walkę o punkty od Wielkiej Soboty.

A rozgrywki w niższych klasach rozgrywkowych?
- Może być tak, że rozgrywki ruszą po świętach wielkanocnych. To bardzo prawdopodobny scenariusz. Na teraz to tylko „gdybanie". Musimy czekać na decyzje rządu. Ciężko się wypowiadać. To takie wróżenie z fusów.

IV LIGA - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

III LIGA

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka Pełk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

eprasa.pl 36bfd889a5

PIŁKA RĘCZNA 16 goli różnicy w pierwszym starciu o punkty w tym roku. W sobotę bój w Płocku

Spacerek z Chrobrym

Antoni Łangowski (z piłką) był nie do zatrzymania. Rozgrywający Azotów rzucił 10 goli

Przed podopiecznymi Larsa Walthera duży sprawdzian. W weekend zmierzą się z Orlenem Wisłą Płock

Dziewiąte zwycięstwo Azotów. Puławianie nie dali szans ostatniej drużynie w tabeli. Przed podopiecznymi Larsa Walthera hitowy mecz z Orlenem Wisłą, który będzie można zobaczyć w telewizji.

Azoty już w pierwszych minutach objęły prowadzenie, którego nie oddały nawet na chwilę. Pierwsza bramka dla Chrobrego to celny rzut karny Zdobylaka w 4. minucie. Przez początkowe 8. minut nie udało się gospodarzom przebić przez obronę rywala i zdobyć bramki z akcji. W 9. minucie trener Nat poprosił o czas, co przyniosło efekt. Chrobry zaczął rzucać i trafiać. Był to efekt chwilowy... Azoty za każdym razem odpowiadały bramką, którą z łatwością zdobywały. Kilka minut przed końcem pierwszej części spotkania boisko opuścił Dereviankin, a jego miejsce w bramce Chrobrego zajął Kapela. Niestety ta zmiana nie poprawiła sytuacji głogowian. Na przerwę schodzili z sześciobramkową stratą.

Druga połowa nie przyniosła poprawy gry Chrobrego. W 33. minucie Tilte wykonywał rzut karny, ale w bramce doskonale spisał się Vadim Bogdanov. Azoty z każdą minutą powiększały swoją przewagę. Pod koniec meczu nawet Mateusz Zembrzycki, bramkary gości trafił do bramki głogowian, rzucając przez całe boisko do pustej bramki. Ostatecznie Chrobry przegrał, aż szesnastoma bramkami, co jest najgorszym wynikiem głogowian w tym sezonie.

- To był dla nas bardzo ważny mecz, bo pierwszy o punkty po długiej przerwie. Takie mecze często bywają bardzo trudne, dlatego bardzo cieszymy się, że dziś udało się zrealizować na parkiecie wszystko, co sobie założyliśmy przed spotkaniem. Cieszy także fakt, że każdy z zawodników dostał odpowiednią dawkę minut do grania. Zawodnicy zasłużyli na pochwałę za bardzo dobrą skuteczność. Również godna podkreślenia jest minimalna ilość błędów technicznych. Troszkę w pierwszej połowie można mieć zastrzeżenia do gry w obronie, a szczególnie do gry rywali z obrotowym, ale wszyscy wiemy, że z Krzysztofikiem łatwo się nie gra. Na szczęście udało nam się uszczelnić obronę, wyprowadzaliśmy kontrataki, zdobywaliśmy łatwe bramki i stąd też taki wynik - mówi Michał Skórski, asystent Larsa Walthera.

- Bardzo cieszy mnie dzisiejsza moja skuteczność, ale najważniejsza jest gra całego zespołu. Bardzo jestem zadowolony z dzisiejszego wysokiego zwycięstwa. To oznacza, że dobrze przepracowaliśmy okres przygotowawczy i daje nam dużo pewności przed kolejnymi meczami. Mam tu na myśli najbliższe rywalizacje z Płockiem i Kielcami, bo chcemy w tych meczach podjąć walkę i powalczyć o zwycięstwo. Nasz dzisiejsza duża zdobycz bramkowa nie była efektem słabości miejscowych w obronie, ale raczej naszej dobrej gry w defensywie i kontrataków, po których zdobyliśmy wiele goli - przyznaje Antoni Łangowski, rozgrywający Azotów.

Chrobry Głogów -Azoty Puławy
28:44 (17:23)

Chrobry: Dereviankin, Kapela - Krzywicki 2, Grabowski 2, Zdobylak 4, Warmijak 1, Klinger 2, Babicz 1, Przysiek, Marszałek 4, Tilte 2, Orpik, Jamioł 4, Krzysztofik 6, Bekisz.
Azoty: Bogdanov, Zembrzycki 1- Akimenko 5, Łangowski 10, Podsiadło, Przybylski 5, Jurecki 4, Szyba 6, Rogulski 1, Velkavrh 4, Kowalczyk 1, Gumiński 2, Seroka 3, Baranowski, Jarosiewicz 2.

mp

Puławiak wicemistrzem

Drugie miejsce wywalczyli podopieczni Bernarda Bojka podczas Halowego Turnieju Piłki Nożnej (rocznik 2011) organizowanym przez UKS Jastrząb Głowaczów.

Gracze Puławiaka w klasyfikacji końcowej musieli uznać wyższość gospodarzy, z którymi przegrali 0:2. W pozostałych spotkaniach byli górą. Zanotowali sześć zwycięstw. Marcel Suszek i spółka kolejno wygrali: 5:0 z Plonem Garbatka, 4:1 z AP Perełki Puławy, 2:0 z AS Radomiak Radom, 3:0 z Jastrzębiem II Głowaczów, 2:0 z Energią Kozienice i 2:1 z KS Warka.

Puławiak Puławy reprezentowali: Adam Wawer, Szymon Tomasik, Maksymilian Stępień, Marcel Suszek, Igor Celej, Jakub Wawer, Franciszek Gawron oraz Kacper Wiercioch. Trener: Bernard Bojek

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Jastrząb I Głowaczów 21 pkt
2. Puławiak Puławy 18
3. KS Warka 12
4. Energia Kozienice 10
5. Jastrząb II Głowaczów 9
6. AS Radomiak 6
7. AP Perełki Puławy 2
8. Plon Garbatka 2

mp

Najlepszym zawodnikiem turnieju został uznany Maksymilian Stępień (w środku), zaś wyróżnionym graczem w drużynie Szymon Tomasik

PGNIG SUPERLIGA

MECZ ZALEGŁY
Chrobry - Azoty 28:44

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Łomża Vive Kielce	10	30	359:247
2	Azoty Puławy	10	27	344:247
3	Górnik Zabrze	12	24	315:282
4	Energa MKS Kalisz	12	22	316:317
5	Orlen Wisła Płock	9	21	252:203
6	Gwardia Opole	12	19	336:340
7	Zagłębie Lubin	13	16	358:389
8	Pogoń Szczecin	11	15	273:298
9	Wybrzeże Gdańsk	12	12	306:358
10	Grupa Azoty Tarnów	13	12	323:369
11	MMTS Kwidzyn	10	11	247:263
12	Stal Mielec	11	11	283:315
13	Piotrkowianin	12	9	330:361
14	Chrobry Głogów	11	8	302:355

PROGRAM SPOTKAŃ
(06.02., godz. 17:15)
Orlen - Azoty
(14.02., godz. 19:15)
Azoty - Vive
Chrobry - Pogoń
Kalisz - Orlen
MMTS - Vive
Vive - Stal
Pitrkow. - MMTS
Orlen - MMTS
Pogoń - Górnik
Stal - Chrobry

mp

Z Zagłębiem

W siedzibie ZPRP odbyło się losowanie par ćwierćfinałowych PGNiG Pucharu Polski mężczyzn.

24 lutego Azoty Puławy podejmą Zagłębie Lubin. W drugiej parze Grupa Azoty SPR Tarnów zagrają z Wybrzeżem Gdańsk. Wygrani awansują do półfinałów, które zaplanowane są na 17 marca. W nich do gry wejdą dwie najlepsze drużyny w kraju: Łomża Vive Kielce oraz Orlen Wisła Płock. Finał odbędzie się 30 maja.

Drużyna z Puław awansowała do ćwierćfinałów bez wychodzenia na parkiet. Gospodarze spotkania - Warmia Energa Olsztyn zdecydowała się nie rozgrywać meczu. Podobnie postąpił MKS Grudziądz i dzięki temu do kolejnej rundy awansowało Wybrzeże Gdańsk.

WYNIKI 1/8 FINAŁU
Dziewiątka Legnica - Zagłębie Lubin 22:38
SMS ZPRP Kielce - Grupa Azoty Tarnów 28:31

mp

Mecze w TV

Znamy terminy spotkań, które będzie można zobaczyć na TVP Sport, tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

06.02., 17:15 Orlen - Azoty
07.02., 17:00 Piotrkow. - MMTS
13.02., 13:15 Stal - Chrobry
14.02., 19:15 Azoty - Vive
20.02., 17:30 MKS Kalisz - Zagłębie
21.02., 13:30 Stal - Górnik
27.02., 13:00 Górnik - Orlen
28.02., 14:10 MMTS - Azoty

mp

eprasa.pl 36bfd889a5

PIŁKA RĘCZNA Podopieczni zrobili prezent trenerowi z okazji narodzin Stanisława

Juniorzy Azotów w 1/16 mistrzostw

Zespół Piotra Pezdy wygrał dwa mecze w turnieju o awans do 1/16 Mistrzostw Polski Juniorów w piłce ręcznej. Gracze Azotów już w weekend powalczą o kolejną promocję.

Mistrzowska ekipa Azotów Puławy

W puławskiej hali MOSiR odbył się turniej barażowy o udział w 1/16 Mistrzostw Polski Juniorów, którego organizatorem była inna drużyna z Puław - UKS Bursa. W zawodach, oprócz gospodarzy i Azotów udział wziął zespół AZS-u UMCS Lublin. Turniej odbył się systemem „każdy z każdym".

- Zdawałem sobie sprawę, że będzie niezwykle ciężko wywalczyć awans. Miałem ciche przekonanie, że może być łatwiej awansować do 1/8 mistrzostw Polski niż dostać się z naszego województwa. Mieliśmy silnych przeciwników. Na początek mierzyliśmy się z Bursą w derbach miasta, a następnie z lublinianami wspartymi graczem ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Płocka - mówi Piotr Pezda.

Szkoleniowiec Azotów przyznaje, że aż pięciu jego podopiecznych uczy się i trenuje w SMS-ach. - Przed barażami odbyliśmy dziesięć jednostek treningowych w pełnym składzie. Obawiałem się, że może być problem ze zgraniem. Na szczęście myliłem się - dodaje.

W barwach Azotów wystąpili uczniowie Szkół Mistrzostwa Sportowego. W Płocku uczą się: Tobiasz Górski, Paweł Ciuba i Krzysztof Mitruczuk, w Kielcach jest Jan Antolak, zaś w Kwidziniu Wiktor Biskup.

Derby dla Azotów

Na początek zmagań spotkały się ze sobą drużyny z Puław.

Jak to zwykle bywa w wewnątrzmiastowych derbach, pojedynek obfitował w mnóstwo emocji, a walka trwała do ostatnich minut. Górą w tym meczu byli juniorzy Piotra Pezdy i to z tego zwycięstwa cieszyli się najbardziej.

- Mecze z Bursą rządzą się swoimi prawami. Znamy się dość dobrze, ale wszystko weryfikuje wynik. Spotkanie było mocno zacięte. Pojawiło się sporo błędów, nieskuteczności, ale wygraliśmy - mówi szkoleniowiec.

Bursa Puławy - Azoty Puławy
20:22 (10:12)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Wrona – Górski 8, Antolak 4, Biskup 3, Abramowicz 3, Szewczyk 3, Mitruczuk 1, Figura, Potucha, Osiak, Kobiałka, Cybula, Głos, Lisowski.

Pewne wygrana

Puławscy szczypiorniści przypieczętowali awans do kolejnego etapu Mistrzostw Polski Juniorów, pewnie pokonując drużynę z Lublina.

Azoty Puławy już na początku meczu wypracowali sobie kilkubramkową przewagę, której nie oddali do samego końca spotkania.

- Mieliśmy godzinę przerwy i musieliśmy grać. Dobrze, że minął pierwszy stres i zagraliśmy bardzo dobre spotkanie. Nasza przewaga nie podlegała dyskusji. Dobrze radziliśmy sobie w obronie, przez co poszły łatwe kontry - dodaje.

Azoty Puławy - AZS UMCS Lublin
31:25 (18:10)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Mizura, Markiewicz – Antolak 8, Biskup 6, Górski 5, Abramowicz 4, Potucha 2, Mitruczuk 2, Głos 2, Figura 1, Cybula 1, Kobiałka, Giza, Szewczyk.

Powalczą w Kielcach

Przed puławianami turniej 1/16 mistrzostw kraju.

Zmagania odbędą się w Kielcach od 5 do 7 lutego. Zespół Pezdy pierwszego dnia spotka się z Gwardią Opole. W sobotę nasi gracze zmierzą się z Vive Kiece, zaś na zakończenie z MDK Bartoszyce.

- Naszym celem jest wygrana w każdym kolejnym meczu. Liczymy na awans do 1/8 finałów. Chcielibyśmy być organizatorem zmagań - mówi Pezda.

Awans dla Stasia

Szkoleniowiec Azotów - Piotr Pezda 13 stycznia został ojcem.

Jego kobieta życia Gabriela wydała na świat Stanisława. Ważył 3450 g i mierzył 56 cm. Ślub Piotra i Gabrysi odbędzie się 5 czerwca, jeśli oczywiście będzie zielone światło w dobie pandemii koronawirusa. - Ma kilkanaście dni, ale ma odruch do rzucania. Oczywiście chciałbym, by został zawodnikiem piłki ręcznej - mówi szczęśliwy tatuś.

mp

Hala robi wrażenie!

W ostatni poniedziałek stycznia drużyna Azotów wybrała się do nowej hali sportowej przy ul. Lubelskiej. Potężny obiekt zrobił ogromne wrażenie na puławskich szczypiornistach!

Piłkarze ręczni Azotów w swoim nowym domu

Budowa nowoczesnej hali sportowej rozpoczęła się latem, 2018 roku. Prace zakończono z końcem grudnia 2020 roku, a obecnie trwają odbiory techniczne, sprzątanie i porządkowanie. Konieczne jest jeszcze uzyskanie wszelkich zgód na użytkowanie obiektu od upoważnionych instytucji.

Hala widowiskowo-sportowa korzysta z wymienników ciepła, których zadaniem jest ogrzewanie w zimie i chłodzenie latem. Obiekt pomieści ok. 3200 widzów po rozłożeniu trybun teleskopowych. Zamontowane krzesełka na trybunach są w odcieniach czerwieni i granatu.

Wykończenie profesjonalnej podłogi sportowej stanowi deska z klonu północnoamerykańskiego. Puławscy zawodnicy zyskają warunki prosto z ligi NBA. Powierzchnia samej posadzki sportowej to 2700 m2, tym samym arena stała się obiektem o największej powierzchni posadzki sportowej tego typu w Europie! Wewnątrz hali zmieszczą się więc trzy boiska – dwa pełnowymiarowe do piłki ręcznej (w poprzek), co ułatwi treningi większej liczby sportowców w tym samym czasie. Ponadto, na środku parkietu znajduje się także boisko do mini piłki ręcznej, wykorzystywane także do siatkówki, koszykówki i innych dyscyplin sportowych. Puławska hala będzie mogła być wykorzystywana nie tylko jako miejsce rozgrywek sportowych, ale także koncertów, targów, konferencji itp.

Oświetlenie wewnątrz obiektu pozwoli na przeprowadzanie transmisji rozgrywek w jakości HD. W budynku znajdują się pomieszczenia administracyjne, siłownia, sale konferencyjne, VIP-roomy, szatnie, sanitariaty, sala do sportów walki, aerobiku, miejsce dla komentatorów i kamer telewizyjnych, a także zaplecze gastronomiczne. Dookoła budynku powstał oświetlony parking na około 300 miejsc, w tym 12 miejsc dla niepełnosprawnych i 5 autokarów.

Termin oddania hali do użytku niestety nie jest jeszcze znany. Najpewniej będzie to późna wiosna tego roku.

mp

eprasa.pl 36bfd889a5

Cisowianka Drzewce marzy o IV lidze

Co jest wyjątkowego związanego z Cisowianką Drzewce. To jeden z bodaj ośmiu klubów w Polsce, który jesienią wywalczył komplet punktów. Zespół Łukasza Gizy wygrał 15 spotkań. Obecnie jest liderem Klasy A, ale wszyscy liczą, że w niedługim czasie drużyna będzie występowała w IV lidze.

Lider Klasy A - Cisowianka Drzewce w całej okazałości

Drużyna została przebudowana i bardzo solidnie wzmocniona. Do ekipy doszło wielu zawodników, którzy występowali na dużo wyższym poziomie rozgrywkowym. Barwy KS Cisowianki Drzewce przywdziewają tacy gracze jak: Mateusz Antoniak, Michał Chwiszczuk, Dominik Giziński, Mateusz Kamola, Łukasz Kuśmierz, Mateusz Łakomy, Maciej Pięta, Jan Wankiewicz. Celem na najbliższą przyszłość jest awans do Klasy Okręgowej, a następnie do IV ligi. To możliwe, bo klub ma duże wsparcie od Cisowianki.

RUNDA JESIENNA CISOWIANKI

Cisowianka - Kadet Lisów 13:0
Orły Kazimierz - Cisowianka 0:5
Cisowianka - KS Góra Puławska 7:0
GLKS Michów - Cisowianka 0:5
Cisowianka - Wawel Wąwolnica 3:2
BKS Bogucin - Cisowianka 0:3
Cisowianka - Draco Kowala 10:0
Żyrzyniak Żyrzyn - Cisowianka 1:5
Cisowianka - Wodniak Piotrawin 4:0
Wilki Wilków - Cisowianka 0:2
Gabaryty Dęblin - Cisowianka 0:3
Serokomla Janowiec - Cisowianka 1:9
Cisowianka - Amator Rososz 8:2
Cisowianka - LKS Skrobów 5:0
Hetman Gołąb - Cisowianka 0:1

mp

ROZMOWA Z Tomaszem Panasiewiczem, prezesem KS-u Drzewce

Chcemy się rozwijać i piąć w hierarchii

Fotel prezesa jest wygodnym miejscem?
- Jest dużo pracy. Może to się wydawać dziwne, ale również w czasach pandemii nie narzekam na brak obowiązków.

Dlaczego zdecydowałeś się zostać sternikiem klubu?
- Jak wszyscy wiemy, poprzedni prezes Marek Zadura niespodziewanie odszedł z tego świata. Był człowiekiem, który oddawał się za KS Drzewce. Wszystko trzymał w kupie. Pomagał bardzo mocno finansowo. Po jego śmierci trzeba było go zastąpić. Klub chylił się ku upadkowi. Wiedzieliśmy, że musimy wziąć sprawy w swoje ręce. Pomocną dłoń wyciągnęła firma Nałęczów Zdrój, producent Cisowianki.

To piękna historia...
- Dokładnie. Klub i Cisowianka mają siedzibę w jednej miejscowości. Co ciekawe, w Drzewcach jest ujęcie wody. Mamy w drużynie trzech zawodników, którzy pracują w firmie, nie mówię o rodzicach naszych dzieci w grupach młodzieżowych. Tak naprawdę współpraca powinna być już dawno, ale jakoś nie wyszło. Producent Cisowianki pokazuje, że jest firmą przyjazną lokalnej społeczności. Wszyscy mieszkańcy są zadowoleni, że właśnie tak potężny sponsor zaangażował się w sport w naszych okolicach.

Oprócz wzmocnienia drużyny seniorów zadbaliście o stworzenie grup młodzieżowych...
- Takie były nasze plany, które realizujemy. Nasza szkółka rozwija się prężnie. Mamy sześć grup trenujących, a kolejne będą powstawać niebawem. Obecnie w Cisowiance Drzewce trenuje ponad 80-ro dzieci. Chcemy wychowywać poprzez sport. Najmłodsi mogą w małej miejscowości spełniać swoje piłkarskie marzenia. Chcielibyśmy, by za kilka lat wychowankowie stanowili trzon drużyny seniorów. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby z naszego klubu ktoś poszedł w „świat". Przy odpowiednim szkoleniu to bardzo realne. Zobaczymy, że duża część reprezentantów Polski zaczynała właśnie w małych ośrodkach.

Dobrze słyszałem, że niedługo w Drzewcach ma powstać obiekt z prawdziwego zdarzenia?
- Dokładnie. Jesteśmy w zaawansowanych rozmowach z dyrekcją Cisowianki na temat budowy nowego stadionu. Chcemy mieć trybunę, profesjonalną nawierzchnię. Po opadach na obecnej stoi woda, zaś latem trawa schnie. Musimy wydłużyć murawę, bo obecna jest za krótka o kilka metrów. Potrzebujemy również dobrego odwodnienia i nawodnienia. Byłoby pięknie, gdybyśmy mogli trenować przy sztucznym oświetleniu. Na ten moment mamy licencję na grę w Klasie Okręgowej, a liczymy, że w niedługim czasie osiągniemy poziom czwartoligowy. Marzymy o porządnej infrastrukturze i liczymy na to, że przy zaangażowaniu Cisowianki, uda się to zrealizować, chociaż mamy świadomość, że czasy COVIDu są trudne również dla biznesu. Ale jak firmy w regionie będą się rozwijać, to będzie to też korzystne dla nas wszystkich.

Kiedy?
- Obecnie rozpatrujemy oferty firm, które mogłyby się podjąć takiego działania. Wybierzemy najlepszą. Liczę, że jeszcze w tym roku uda się rozpocząć budowę.

Czyli będzie powstawał obiekt, a drużyna będzie zaliczała kolejne awanse?
- Takie są plany, ale sport jest nieprzewidywalny. Zrobimy wszystko, by całe województwo usłyszało o Cisowiance Drzewce.

Jesteś prezesem, ale do niedawna grałeś w drużynie...
- Ciągnie na boisko, ale zdrowie nie pozwala. Peselu już nie zmienię. Mam problem z kręgosłupem. Pozostaje mi pomoc klubowi w roli prezesa.

ROZMOWA Z Łukaszem Gizą, trenerem Cisowianki Drzewce

Krok w tył, by zrobić dwa do przodu

Kiedy po raz pierwszy pojawił się temat przejęcia Cisowianki?
- Pracowałem w Powiślaku Końskowola. Byłem bliski rezygnacji pracy. Chciałem zrobić sobie pół roku przerwy. Pojawił się temat Cisowianki. Chwilę później byłej już dogadany.

Dlaczego podjąłeś się poprowadzenia klubu w Klasie A?
- Zdecydowanie wizja budowania zespołu. Postanowiłem zrobić krok w tył, by później wykonać dwa do przodu.

Zbudowałeś zespół, który przewyższa umiejętnościami pozostałych...
- Pokazuje to tabela. Chciałem i zabrałem kilku zawodników, których znałem z Powiślaka. Mamy silną ekipę i teraz czas na wykonanie zadania, czyli awansu do Klasy Okręgowej. Do sportu podchodzę z pokorą. Nie raz życie pokazało, że nie wystarczy być dobrym. Trzeba mieć jeszcze trochę szczęścia.

Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie Cisowianka...
- Dokładnie. Cieszymy się, że polska firma wspiera sport. Mamy duże oparcie i dobrymi wynikami chcemy dziękować za niezbędną pomoc w funkcjonowaniu klubu.

mp

Kazimierz Piotrowski, Dyrektor, Doradca ds. współpracy lokalnej Nałęczów Zdrój

Wspieramy lokalną społeczność i inicjatywy

Cieszymy się, że jako firma Nałęczów Zdrój rozwijając swoją działalność biznesową, możemy także wspierać region, lokalną społeczność i inicjatywy, które są dla niej niezwykle istotne. Szczególnie zależy nam na młodzieży i stwarzaniu jej możliwości rozwoju. Stąd decyzja o długofalowym partnerstwie i kompleksowym wsparciu KS Cisowianka Drzewce. Odkąd jesteśmy tytularnym sponsorem klubu, ma on zdecydowanie lepsze możliwości rozwoju, niż to było wcześniej. Od sierpnia 2020

roku wspieramy finansowo utrzymanie drużyny. Dalszy rozwój naszej działalności biznesowej będzie mógł się przełożyć na inwestycje w nowoczesną infrastrukturę KS Cisowianka Drzewce

mp

eprasa.pl 36bfd889a5

Gmina Puławy | Gmina Baranów | Gmina Żyrzyn

Mieszkańcy i kierowcy MZK jeszcze poczekają

Gmina planuje, starostwo blokuje

Włodarze gminy Puławy zamierzali wybudować w Polesiu nową pętlę autobusową, ale jak na razie z planów nici. Starostwo powiatowe nie zezwoliło na jej budowę ze względu na niezgodność planowanej inwestycji z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Gmina nie zawiesza jednak broni.

Inwestycja niezgodna z planem

Miejscowość znajdująca się przy samej granicy z województwem mazowieckim korzysta z usług Miejskiego Zakładu Komunikacji. We wsi brakuje porządniej pętli autobusowej, która ułatwi „emkom" manewrowanie. Jak się okazuje gmina Puławy postanowiła pomóc kierowcom. Włodarze ogłosili przetarg na budowę pętli autobusowej. Z dokumentacji można wyczytać, że poza pętlą ma znaleźć się tam także wiata przystankowa. Jednak kilka dni po ogłoszeniu przetargu gm. Puławy musiała go unieważnić. Okazuje się, że starostwo powiatowe nie zgodziło się na utworzenie pętli. Powodem była niezgodność z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Fot.Monika Gros-Oczatowska

Kamil Lewandowski,
rzecznik prasowy Starosty Puławskiego

Przyczyną odmowy udzielenia pozwolenia na budowę pętli autobusowej w Polesiu była niezgodność planowanej inwestycji z ustaleniami planu miejscowego. Znajomość i uwzględnienie jego zapisów w procesie planowania inwestycji przez samorząd gminny można więc uznać za kwestię elementarną

Radosław Kosmala,
Urząd Gminy w Puławach

Nie zamierzamy odwoływać się od tej decyzji Starosty Puławskiego, ponieważ nie zamyka ona drogi do realizacji inwestycji

- Wskazany przez gminę teren pod budowę pętli znajduje się bowiem na obszarze, którego głównym przeznaczeniem są łąki i pastwiska z zakazem lokalizacji nowej zabudowy. Działania gminy mogą wydawać się niezrozumiałe, niemniej trudno ocenić nam, z jakiego powodu doszło do zlekceważenia zapisów planu. Dodam jedynie, że miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jest uchwalany przez gminę. Znajomość i uwzględnienie jego zapisów w procesie planowania inwestycji przez samorząd gminny można więc uznać za kwestię elementarną - tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach.

Co na to sama gmina?

- Nie zamierzamy odwoływać się od tej decyzji Starosty Puławskiego, ponieważ nie zamyka ona drogi do realizacji inwestycji, musimy jednak zastosować inną procedurę prawną. Nie przewidujemy obecnie zmiany miejsca lokalizacji pętli autobusowej - tłumaczy Radosław Kosmala, Kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej Urzędu Gminy Puławy. Jeżeli włodarzom uda się w kolejnym podejściu uzyskać zgodę starostwa na realizację inwestycji, a potem znaleźć wykonawcę w przetargu, to mieszkańcy Polesia zyskają pętlę już tej wiosny.

Dominik Kęsik

Zabytek przeszedł małą metamorfozę

Gm. Żyrzyn: Parafia odnowiła XIX-wieczną kaplicę

Zabytkowy obiekt zyskał nowe okna, a także pokrycie dachowe. Na terenie parafii rzymskokatolickej pw. św. Apostołów Piotra i Pawła zakończyły się prace modernizacyjne nad Kaplicą Grobową Wesslów. Parafii udało się pozyskać na ten cel wsparcie finansowe od gminy.

Fot.Dominik Kęsik

Parafia w Żyrzynie otrzymała od gminy w ubiegłym roku 30 tys. zł na wykonanie prac konserwatorskich Kaplicy Grobowej Wesslów, którą utworzono w latach 1853 i 1854 r. W ramach remontu usunięto np. kraty w oknach

Pierwszy kościół w Żyrzynie powstał w XVII w.

Kaplicę wybudowano w 1853 i 1854 r. Wcześniej znajdował się tam drewniany kościołek z 1612 r. Został on ufundowany na potrzeby jezuitów przez Felicję Męcińską z Głogowskich. Miejsce to służyło mieszkańcom przez ponad 240 lat, dopóki na początku XIX w. nie zaczęto tworzyć kościoła parafialnego p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła. Po rozebraniu świątyni utworzono kaplicę grobową rodziny Wesslów, w której podziemiach pochowani zostali przedstawiciele rodu związanego z Żyrzynem. Obiekt jest wpisany do rejestru zabytków, ale nie jest dostępny dla mieszkańców wsi i okolic.

Kapliczka o innym wyglądzie

Parafia wpadła na pomysł, aby odrestaurować kaplicę, ale do wykonania prac potrzebna była zgoda Lubelskiego Konserwatora Zabytków. Po akceptacji ze strony Lublina proboszcz ks. Mirosław Sypuła w połowie sierpnia 2020 r. wystąpił z wnioskiem do włodarza gminy Żyrzyn, Andrzeja Bujka o udzielenie dotacji. Pieniądze otrzymane od wójta zostały przeznaczone na wymianę stolarki okiennej oraz demontażu krat w oknach.

- Gmina Żyrzyn razem z proboszczem parafii Żyrzyn oraz Towarzystwem Odnowy Obiektów Sakralnych i Kulturowych „Dziedzictwo Wesslów" w Żyrzynie pod koniec 2020 roku wykonała prace konserwatorskie Kaplicy Wesslów znajdującej się niedaleko kościoła parafialnego. W ramach prac wymienione zostały okna. We wcześniejszym okresie Parafia ze Towarzystwem „Dziedzictwo Wesslów" wykonała nowy dach. W zeszłym roku odbył się także remont pomników Armii Krajowej i Wojska Polskiego na cmentarzu parafialnym w Żyrzynie, który Gmina Żyrzyn przeprowadziła wspólnie z parafią w Żyrzynie. W bieżącym roku planowana jest wymiana drzwi wejściowych kaplicy Wesslów - mówi Marcin Sulej, zastępca wójta gminy Żyrzyn. Całkowity koszt prac wyniósł ok. 30 tys. zł.

Marcin Sulej,
zastępca wójta gminy Żyrzyn

Gmina Żyrzyn razem z proboszczem parafii Żyrzyn oraz Towarzystwem Odnowy Obiektów Sakralnych i Kulturowych „Dziedzictwo Wesslów" w Żyrzynie pod koniec 2020 roku wykonała prace konserwatorskie Kaplicy Wesslów znajdującej się niedaleko kościoła parafialnego. W ramach prac wymienione zostały okna. W bieżącym roku planowana jest wymiana drzwi wejściowych kaplicy Wesslów

Dominik Kęsik

Mieszkańcu gm. Baranów weź udział w szkoleniu chemicznym!

Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Końskowoli przyjmuje zapisy na szkolenie chemiczne, które zostanie przeprowadzone na przełomie lutego bądź marca w sali Gminnego Centrum Kultury w Baranowie.

Osoby stosujące środki ochrony roślin muszą mieć aktualne zaświadczenie o ukończeniu odpowiedniego szkolenia. Zapisy przyjmuje Tomasz Seroka pod numerem telefonu 667 702 476. Koszt szkolenia wynosi 80 zł. Zapraszamy wszystkich chętnych mieszkańców gminy.

Dominik Kęsik

eprasa.pl 36bfd889a5

Nowy rok, nowe plany, nowe przedsięwzięcia

Wąwolnica zainwestuje ponad 5 mln zł

Pieniądze zaplanowane w tegorocznym budżecie na inwestycje włodarze gminy chcą spożytkować na remonty dróg oraz dalszą modernizację oczyszczalni ścieków. Nie zabraknie także mniejszych, ale równie potrzebnych inwestycji.

Inwestycje gminy Wąwolnica zaplanowane na 2021 r.	
Nazwa zadania	Zaplanowane środki
Poprawa systemu wodno-kanalizacyjnego gminy i przebudowa oczyszczalni ściekóww Wąwolnicy	3,7 mln zł
Przebudowa stacji uzdatniania wody w Karmanowicach	200 tys. zł
Przebudowa sieci wodociągowej w Wąwolnicy w ul. Bełżyckiej i ul. Słowicza Dolina	580 tys. zł
Zbiornik wodno - retencyjny	10 tys. zł
Przebudowa budynku dawnego Przedszkola w Wąwolnicy na Centrum Integracji Społecznej	275 tys. zł
Zagospodarowanie terenu wokół Urzędu Gminy w Wąwolnicy	100 tys. zł
Odnowiony rynek w Wąwolnicy	10 tys. zł
Poprawa funkcjonalności i bezpieczeństwa wejścia głównego do budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wąwolnicy	18 tys. zł
Modernizacja budynku i zagospodarowanie terenu Szkoły Podstawowej w Karmanowicach	70 tys. zł
Modernizacja pomieszczeń w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Wąwolnicy	30 tys. zł
Budowa drogi gminnej w Łopatkach	20 tys. zł
Przebudowa drogi gminnej w Grabówkach	15 tys. zł
Budowa drogi gminnej Rąblów - Witoszyn	250 tys. zł
Utwardzenie dna wąwozu w ciągu drogi gminnej w msc. Łąki na działce nr 125 i 416	20 tys. zł
Wiata przystankowa w msc. Kolonia Łopatki	12 tys. zł
Budowa oświetlenia drogowego w msc. Rąblów	21,4 tys. zł
Budowa oświetlenia drogowego na terenie gminy Wąwolnica w ul. Bełżyckiej i ul. Słowicza Dolina w Wąwolnicy oraz w msc. Kębło i Zarzeka	190 tys. zł
Budowa Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów w Zawadzie	35 tys. zł
Dostawa wraz z wymianą opraw oświetlenia ulicznego na oprawy LED w Gminie Wąwolnica oraz z zapewnieniem finansowania	42,3 tys. zł
Ekologiczna gmina Wąwolnica etap II	10 tys. zł

Budżet zaplanowany, teraz wdrażanie

Już jesienią ubiegłego roku władze gminy Wąwolnica planowały tegoroczny budżet i inwestycje, które będą realizować. Przygotowany odpowiednio wcześnie dokument najpierw musiał zdobyć aprobatę Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie. Potem na komisjach analizowali go radni, by jeszcze przez świętami plan budżetu przegłosować. Co z niego wynika?

W tym roku gmina Wąwolnica ma osiągnąć dochód w wysokości 23,7 mln zł. Z kolei wydatki mają wynieść 26,3 mln zł. Samo funkcjonowanie systemu gospodarowania odpadami ma pochłonąć 964,5 tys. zł. Tegoroczny deficyt w budżecie wynosi 2,5 mln zł i ma być pokryty z dochodów z kredytów i pożyczek. Nieco ponad 370 tys. zł stanowią środki wyodrębnione w budżecie na inwestycje, które będą realizowane w ramach funduszu sołeckiego. Jak zwykle największe obciążenie budżetu stanowi oświata, a więc utrzymanie szkół i przedszkoli, na co gmina zaplanowała 6,3 mln zł. Gros tej sumy to koszty związane z funkcjonowaniem szkół podstawowych - 4,3 mln zł, z czego 2,8 mln zł to kwota zabezpieczona na wynagrodzenia dla pracowników. 140 tys. zł ma zgodnie z planem pochłonąć funkcjonowanie oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych, a nieco ponad milion złotych tzw. „zerówki". 150 tys. zaplanowano na dowozy uczniów, ale już teraz po przetargu wiadomo, że koszt tego będzie większy (ponad 160 tys. zł). Ponad 800 tys. zł pochłonie pomoc społeczna. 333 tys. zł zaplanowano na instytucje kultury.

Na co pójdzie 5 mln zł?

Jedną z najważniejszych pozycji w gminnym budżecie są wydatki inwestycyjne, które najbardziej cieszą mieszkańców. Włodarze gminy mają w tym roku w planach realizację zarówno mniejszych, jak i większych zadań. Wśród nich znajdą się np. remonty dróg, czy działania związane z przygotowaniem do większych inwestycji w przyszłości. Jedną z większych tegorocznych inwestycji będzie np. przebudowa dawnego przedszkola w „stolicy" gminy na Centrum Integracji Społecznej. Na czym poza tym chcą się skupić w tym roku władze gminy Wąwolnica?

- Przede wszystkim budowa dróg. Poza tym chcemy przebudować ujęcie wody w Karmanowicach, to ważna dla nas inwestycja. Zamierzamy przebudować ul. Bełżycką, ul. Słowicza Dolina, zagospodarować teren przy szkole - wylicza wójt Marcin Łaguna.

Oprócz tego włodarze zwracają uwagę na istotną inwestycję, jaką będzie budowa oświetlenia na gminnych drogach, co poprawi bezpieczeństwo. Wójt podkreśla ponadto, że wiele zależy od tego, ile dotacji gminie uda się pozyskać i jak zostaną ocenione chociażby ostatnio złożone przez samorządowców wnioski, dzięki których chcą pozyskać fundusze na planowane inwestycje.

Marta Pietroń

Wąwolnica: Ponad 160 tys. zł za dowozy uczniów

Okazuje się, że dowiezienie uczniów na lekcje i odwiezienie ich z powrotem do domu będzie kosztowało gminę więcej, niż pierwotnie zakładali urzędnicy.

Władze gminy Wąwolnica rozstrzygnęły przetarg na usługi transportowe. Chodziło o dowiezienie uczniów z terenu gminy do szkół, a po lekcjach dostarczenie ich do domu w roku szkolnym 2020/2021 i 2021/2022. Przewoźnik ma do pokonania 5 tras, na których ma zebrać uczniów z kilku miejscowości i dowieźć do Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Wąwolnicy i Szkoły Podstawowej w Karmanowicach. Dziennie ma do pokonania ok. 320 km. Jedyną propozycję wąwolnickim samorządowcom złożyła firma Rago spod Lubartowa. Swoje usługi wyceniła na 164,8 tys. zł. Choć początkowo gmina zaplanowała przeznaczyć na dowozy 150 tys. zł i taka kwota została wpisana do tegorocznego budżetu, to po analizie dokumentów urzędnicy przystali na ofertę Rago.

Marta Pietroń

Nałęczów: Nowe ulice w mieście

Uzdrowisku przybędzie ul. Cisowa, Stanisława Tarki i Edwarda Miszczuka.

Miasto powiększa się, mieszkańców przybywa, powstają nowe ulice, przy których wkrótce staną nowe domy. Dlatego trzeba je nazwać. Decyzję o nadaniu nazw nowo powstałym ulicom podczas piątkowej sesji 29 stycznia podjęli nałęczowscy radni. Swoją własną nazwę zyskała droga, którą w zeszłym roku gminie udało się wybudować w Charzu A, dzięki dotacji z Funduszu Dróg Samorządowych. Jak informuje burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka jeszcze we wrześniu na zebraniu sołeckim mieszkańcy zaproponowali, aby nazwać ją Cisowa.

Dwie kolejne ulice powstały po drugiej stronie miasta, na wyjeździe w kierunku Lublina (obszar Bochotnica), w ramach Lubelskiego Obszaru Funkcjonalnego. Jedna z nich będzie nosić nazwę Stanisława Tarki, cenionego nałęczowskiego regionalisty, drugą zaś nazwano imieniem ks. Edwarda Miszczuka, który był wieloletnim proboszczem parafii pw. Jana Chrzciciela w Nałęczowie i przez wiele lat pracował w uzdrowisku. Jak podkreśla burmistrz Pardyka, w ten sposób lokalna społeczność chce uhonorować osoby, w które w jakiś sposób zasłużyły się dla Nałęczowa.

Marta Pietroń

W Markuszowie stawiają na energooszczędne oświetlenie

W ciągu dwóch lat na terenie całej gminy Markuszów mają pojawić się nowoczesne lampy LED, które poprawią bezpieczeństwo oraz mają przynieść samorządowi oszczędności w kosztach energii. Właśnie trwa przetarg, który wyłoni firmę odpowiedzialną za wymianę oświetlenia. Wpłynęło 5 ofert.

„Niskoemisyjna gmina Markuszów" – w ramach programu pod taką nazwą gmina przeprowadzi modernizację oświetlenia ulicznego. Realizację inwestycji zaplanowano w cyklu dwuletnim. W projekcie budżetu gminy na 2021 r. na ten cel zaplanowano 529 tys. zł, z czego 367 tys. zł w ramach dofinansowania UE. Całkowita wartość projektu to 1 mln 92 tys. zł, a pozyskane dofinansowanie zewnętrzne ma wynieść łącznie 758 tys zł.

Przetarg, został ogłoszony 23 grudnia, a 15 stycznia nastąpiło otwarcie ofert. Do gminy zgłosiło się 5 firm zainteresowanych wykonaniem zamówienia. Najtańszą ofertę zgłosiła firma INST-EL z Sokółki – 656 tys. zł – a najdroższą AC Electric S.C. z Lublina – 982 tys zł. Cena nie jest jednak jedynym kryterium wyboru ofert w tym postępowaniu. Liczy się też okres gwarancji, jaki wykonawca daje na roboty budowlane, prace montażowo-instalacyjne i zamontowane urządzenia i materiały. Ważna jest też skuteczność świetlna opraw ulicznych, czyli to, by lampy świeciły jak najjaśniej przy niskim poborze mocy.

Jak wynika z dokumentów, w Markuszowie pojawią się również lampy wykorzystujące energię odnawialną.

– Bardzo cieszymy się z pozyskania środków na ten projekt, szczególnie, że konkurencja była bardzo silna, a gminy z powiatów uważanych za czystsze ekologicznie, do których zaliczono w regulaminie konkursu powiat puławski - otrzymywały już na wstępie mniej punktów niż gminy z powiatów uznanych za bardziej zanieczyszczone (np. powiat lubelski). W ramach tej inwestycji wymienimy na nowe 274 oprawy na terenie całej gminy, postawimy 12 nowych lamp w Olszowcu oraz 6 lamp solarnych przy ul. Głębocznica w Markuszowie. Wszystkie lampy i oprawy będą sterowane zdalnie drogą radiową. Mamy nadzieję, że dzięki tym działaniom uda nam się poprawić bezpieczeństwo na drogach po zmroku, zmniejszyć zużycie energii i rachunki za prąd oraz poprawić estetykę źródeł światła. Przetarg jeszcze nie został rozstrzygnięty. Jesteśmy w trakcie analizy i oceny zgłoszonych ofert – mówi wójt Leszek Łuczywek.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 36bfd889a5

Najpierw elewacja, potem drogi wewnętrzne

Koszczyc czeka na remont

W 2018 roku popularny Koszczyc, czyli Zespół Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym świętował stulecie istnienia. Wiekowa szkoła ma duże potrzeby remontowe. Na szczęście dostrzegają je władze powiatu puławskiego, które w budżecie na 2021 r. zabezpieczyły 561 tys. złotych na remonty na terenie podległej szkoły.

Fot.FB Zespół Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym

Na różne prace remontowe w ponad stuletnim Zespole Szkół im. J. Koszczyca-Witkiewicza powiat puławski zabezpieczył w tegorocznym budżecie 516 tys. zł. W pierwszej kolejności naprawiona zostanie elewacja budynków od strony ul. Nadwiślańskiej

Zgodnie z planem zamówień publicznych na ten rok procedura przetargowa ma być wszczęta w II kwartale roku. Co ważne, wszystkie prace muszą być uzgodnione z LWKZ, bo schronisko „Pod Wianuszkami" jest ujęte w rejestrze zabytków, a pozostałe budynki szkoły znajdują się w strefie ochrony konserwatorskiej.

Plany władz powiatu cieszą dyrekcję szkoły. Dyrektor Teodor Józefacki zapowiada, że w pierwszej kolejności remontowana będzie elewacja.

– Jesteśmy bardzo wdzięczni Zarządowi Powiatu Puławskiego za to, że uwzględnił nasze potrzeby i zabezpieczył w budżecie środki na przeprowadzenie remontu Z tych pieniędzy planujemy zrewitalizować, naprawić elewację od strony ul. Nadwiślańskiej – na tę część remontu mamy już gotową dokumentację projektową, dlatego będzie możliwa do zrealizowania w pierwszej kolejności. To na pewno dopełni wizerunek ul. Nadwiślańskiej, którą gmina Kazimierz Dolny w poprzednim roku gruntownie wyremontowała. Teraz, dzięki decyzji zarządu powiatu, nasze szkolne budynki będą wizualnie korespondować z odnowioną ulicą. Ponadto chcielibyśmy wyremontować wewnętrzne drogi i dojścia między budynkami internatu i szkoły, dojścia do stołówki szkolnej. W zarządzie szkoły mamy też schronisko młodzieżowe „Pod Wianuszkami" i tu dostrzegamy potrzebę wyremontowania muru z kamienia białego. Wszystkie te prace będą w pierwszej kolejności wymagać stworzenia projektu. Mamy nadzieję, że procedury przetargowe będą dla nas pomyślne i wszystkie planowane zadania uda się bez przeszkód zrealizować – mówi Teodor Józefacki, dyrektor ZS im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym.

Kamil Wąsik

Fot.WA

Teodor Józefacki,
dyrektor ZS im. Jana Koszczyca Witkiewicza

Mamy nadzieję, że procedury przetargowe będą dla nas pomyślne i wszystkie planowane zadania uda się bez przeszkód zrealizować

Końskowola: Co dalej z remontem GOK-u?

Kolejny przetarg nie pozwolił na wyłonienie wykonawcy prac. Postępowanie unieważniono. Gmina zapowiada kolejne.

Władze gminy Końskowola mają pod górkę z remontem budynku Gminnego Ośrodka Kultury. O swoich zamierzeniach samorządowcy opowiadali Wspólnocie już jesienią. Dzięki temu, że latem oddano do użytku świeżo wyremontowany ratusz, teraz bez przeszkód można tam przenieść częściowo działalność ośrodka, by wykonać niezbędne prace w budynku przy ul. Lubelskiej. Te mają skoncentrować się głównie na gruntownej modernizacji sali widowiskowej oraz klatki schodowej. Obiekt ma zostać również przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Inwestycja ma być realizowana dzięki pozyskaniu funduszy zewnętrznych.

Ogłoszony w listopadzie pierwszy przetarg zakończył się fiaskiem. Przez błąd w dokumentacji przetargowej trzeba było go unieważnić na dzień przed końcem czasu na składanie ofert. Jeszcze przed świętami ogłoszono kolejny. Do 8 stycznia zgłosiło się 5 zainteresowanych wykonaniem prac firm. Pięć propozycji opiewało na ponad milion złotych. Wśród ofert była również ta, która cenowo mieściła się w limicie środków przewidzianych przez urzędników (nieco ponad 738 tys. zł). W związku z tym, że firma Pegaz-Bud z Lublina wyceniła swoje usługi dużo taniej, niż konkurencja (638,1 tys. zł), a oprócz tego dawała dłuższą o pół roku gwarancję, władze gminy Końskowola poprosiły o dodatkowe wyjaśnienia. Chciały wiedzieć, z czego wynika ponad 37% różnica w stosunku do średniej arytmetycznej wszystkich złożonych ofert. Dały przedsiębiorstwu czas do połowy stycznia. To jednak nie wyjaśniło, z czego wynika zaproponowana przez nie cena, dlatego gmina postanowiła znów unieważnić przetarg. Jak informuje Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola, w związku z tym, że firma z najtańszą ofertą wycofała się z przetargu, a kolejna propozycja przekracza możliwości finansowe gminy o ponad 230 tys. zł, samorząd wkrótce ogłosi kolejny przetarg. Aktualnie trwa przygotowanie dokumentacji przetargowej na nowych zasadach. Władze Końskowoli chcą, aby remont GOK zakończył się we wrześniu.

Marta Pietroń

Podróżuj po świecie i promuj Janowiec!

Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu zaprasza do udziału w nowej akcji „Gmina Janowiec, moje miejsce na ziemi". Każda osoba, która wybiera się gdzieś w podróż, może zostać Ambasadorem Janowca i promować gminę zabierając ze sobą flagę z herbem Janowca. Flagi można dostać w GOK-u.

Do stworzenia takiej akcji ośrodek zainspirowali sami mieszkańcy. Jeden z nich przesłał do GOK zdjęcie z podróży, na którym prezentuje za granicą flagę Janowca. I tak narodził się pomysł szerszej akcji.

– Mamy nadzieję, że już wkrótce powróci pewna normalność i będziemy mogli bardziej swobodnie podróżować. W każdym miejscu na świecie możemy promować naszą gminę i gorąco zachęcamy do tego mieszkańców. Dlatego, jeśli ktoś wybiera się w bliższą lub dalszą podróż, warto zgłosić się do GOK. Mamy wykonane przez firmę poligraficzną flagi z wytrzymałej tkaniny, które można zabrać ze sobą w drogę. Jedyny warunek jest taki, by faktycznie korzystać z tej flagi w czasie podróży, by pojawiała się na zdjęciach itp. Liczymy, że flaga Janowca zawędruje do najdalszych zakątków globu – mówi Michał Kowalczyk. W najbliższym czasie na stronie FB ośrodka mają pojawić się zdjęcia flagi Janowca za granicą.

Kamil Wąsik

Końskowola: Niełatwo z budową nowego parkingu

Władze Końskowoli jeszcze nie wybrały wykonawcy parkingu, jaki ma w tym roku powstać między ul. Lubelską a Kurowską. Urząd wciąż analizuje 14 ofert, które wpłynęły w przetargu.

Twardy orzech do zgryzienia władze Końskowoli mają również z wyborem wykonawcy do budowy parkingu i toalety publicznej. Termin składania ofert minął przed świętami. Zgłosiło się aż 14 firm chętnych na wykonanie inwestycji, na realizację której gmina zamierza przeznaczyć 680 tys. zł. Osiem propozycji cenowych mieści się w zakładanym budżecie. Najtańsza jest o prawie 200 tys. zł niższa od kwoty zabezpieczonej przez urząd, więc nie wykluczone, że urzędnicy poproszą przedstawicieli Zakładu Budowy Wodociągów i Kanalizacji z Gór pod Markuszowem o wyjaśnienie, skąd taka cena. Choć od zakończenia terminu przyjmowania ofert minęło ponad miesiąc, władze Końskowoli jeszcze nie zdecydowały, kto będzie budował parking. Jak przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą zastępca wójta Mariusz Majkutewicz, wciąż trwa analiza złożonych ofert. Urzędnicy zaplanowali, by do końca sierpnia na placu między ul. Lubelską a Kurowską powstał parking o powierzchni ponad 1,3 tys. m2 z 29 miejscami parkingowymi (24 dla samochodów osobowych, 2 dla autobusów oraz 3 dla osób niepełnosprawnych). W tym miejscu ma pojawić się także 4 stacje do ładowania pojazdów elektrycznych oraz publiczna toaleta.

Marta Pietroń

eprasa.pl 36bfd889a5